

Zapysky Naukovoho Tovarystva im. Tarasa Schevchenka. Komisija specialnych (dopomiżnych) istorychnych dyscyplin, Lviv 2010, t. 1–2, ss. 491+515

W 2011 r. ukazała się kolejna publikacja (poprzednie w latach 1996, 2000, 2006) Komisji Nauk Specjalnych (Pomocniczych) Historii Naukowego Towarzystwa im. Tarasa Szewczenki. Pierwszy tom zawiera następujące działy: Historia instytucji. Archiwoznawstwo; Źródłoznawstwo; Prosopografia; Genealogia; Heraldyka; Epigrafika; Paleografia; Kodykologia; Sfragistyka; Numizmatyka.

W pierwszym dziale Tomasz Nowakowski pisze o ruskiej kancelarii Kazimierza Wielkiego, próbując „sprecyzować momenty chronologiczne istnienia kancelarii ruskiej, określenia jej charakteru oraz ewentualnych odmian między kancelaria ruską a królewską i wytłumaczenia polityki królewskiej w tej kwestii” (s. 8). Autor udowadnia epizodyczność funkcjono-

wania kanclerza ruskiego oraz brak różnicowań między wymienionymi kancelariami. Ihor Skochylas analizuje strukturę ukraińskiej cerkwi na Braclawszczyźnie w XVIII w. Autor wyodrębnia sześć etapów jej kształtowania, m.in. omawia okres początku XVIII w., kiedy parafie prawosławne wyszły spod jurysdykcji metropolitów kijowskich i weszły pod „parasol” katedry św. Jura (grecko-katolickiej) we Lwowie. Otwartym pytaniem, na które historyk nie daje odpowiedzi, jest zrozumienie przyczyn takiego rozwiązania. Bardzo ważnym jest fakt wprowadzenia przez Skochylasa do obiegu naukowego szeregu dotychczas nieznanymi źródłami z historii cerkwi unickiej na Braclawszczyźnie XVII–XVIII w.

W drugim dziale (Źródłoznawstwo) Jan Tęgowski zajmuje się warunkami objęcia tronu halicko-wołyńskiego przez księcia Bolesława–Jurija Trojdenowicza, zwracając m.in. uwagę na dokumenty, które nie zachowały się w oryginale. Chodzi o kopie dokumentu Zygmunta Starego z 1533 r., w którym wspomina się dokument ks. Jurija Bolesława Trojdenowicza (Autor przypuszcza, że sporządzono go w 1323 r.). Maksym Jaremenko przedstawia specyfikę rejestrów studentów akademii Kijowo–Mohylańskiej XVIII w. Są one m.in. dobrym materiałem do studiów prosopograficznych oraz do śledzenia genezy nazwisk w społeczeństwie ukraińskim XVIII w. Oksana Vynnychenko zajęła się ewolucją zapisów testamentowych na ziemiach ukraińskich zarówno od strony prawnej, jak i kulturowej. Badaczka podkreśla specyfikę genezy „aktu ostatniej woli” ukraińskiej szlachty w ramach ruskiej tradycji.

Rozdział „Prosopografia” rozpoczyna artykuł Adriana Jusupovića na temat imiennictwa elit księstwa Halicko–Włodzimierskiego na podstawie latopisu Halicko–Wołyńskiego. Autor podaje etymologie niektórych imion, przydomków oraz udowadnia wielki znaczenie wspomnianego latopisu dla studiów prosopograficznych. O rodzinach rzemieślników lwowskich XVI–XVIII w. pisze Orest Zając, zwracając uwagę — na podstawie rejestrów mieszczan — na więzi rodzinne wśród piekarzy, tkaczy, szewców, bondarów. Oleksiy Vynnychenko, na podstawie dzieła Nekandy Trepki „Liber chamorum” (w którym, wg Autora, jest wiele sprzeczności i manipulacji), bada wątek pseudo szlachty, ujawniając kulisy pozwów i rozpraw sądowych, związanych z potwierdzeniem nobilitacji. Artykuł Ihora Smutka poświęcony jest historii nazwisk szlachty ziemi przemyskiej XV–XVIII w. Autor zaznacza, że przełom w genezie nazwisk nastąpił wraz z procesem legitymizacji szlachty (co powodowało zaniknięcie nazwisk tych rodzin, które nie zostały legitymizowane).

Trzeci dział „Genealogia” rozpoczyna artykuł Dariusza Dąbrowskiego o zastosowaniu metod demografii i statystyki historycznej w badaniach Rusi średniowiecznej, natomiast Myroslav Voloshchuk omawia powiązania genealogiczne i biografię bojaryna Sudysława (początek XIII w.), który jest oceniany w historiografii ukraińskiej na ogół negatywnie. Badacz próbuje na nowo spojrzeć na *curriculum vitae* bohatera artykułu na podstawie szeregu źródeł, tak ukraińskich, jak i słowackich oraz węgierskich. W materiałach heraldycznych opublikowany jest artykuł Andriya Hrechyla o genezie symboliki herbu i chorągwi Zakarpacia w XX w. Historyk umiejętnie pokazał jak heraldyka i weksylologia odzwierciedlają historię polityczną zarówno regionu, jak i całego kraju. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Natalii Jakowenko o legendach heraldycznych szlachty wołyńskiej, kijowskiej i braclawskiej od końca XVI do połowy XVII w. Jakowenko, znana w środowisku polskich historyków jako autorka syntezy historii ukraińskiej od starożytności do końca XVIII w. (edycje w języku polskim w latach 2000, 2011), pokazuje w jaki sposób „genealogiczno–heraldyczne koncepty [...] tworzyły «terytorium z historii» — wirtualną przestrzeń przeszłości, uzasadnioną i legitymizowaną «wizualnymi dowodami» w imieniu dziejów” (s. 280). Badaczka stwierdza, że legendy herbowe pełniły funkcję „komunikacji społecznej w środowisku nosicieli «pamięci lokalnej»” (s. 295). Jakowenko udowadnia też różnicowanie „pamięci lokalnej” szlachty ukraińskiej od pamięci szlachty polskiej.

W dziale „Epigrafika. Paleografia. Kodykologia” Lidija Koc’–Hryhorchuk zbadała napisy na ikonach (*dipinti*), podkreślając interdyscyplinarność badań nad nimi w ramach historii sztuki, językoznawstwa, paleografii, epigrafiki. O. Kupczyński analizuje księgi aktowe jurysdykcji Świetojurskiej we Lwowie pod kątem charakterystyki papieru, stanu zachowania, wymiaru arkuszy, organizacji tekstu w ramach arkuszy, stylu pisma, skrótów, cyfr, nagłówków, atramentu. Dział „Sfragistyka” reprezentują też dwa artykuły. Vitaliy Havrylenko starał się przekonać o wpływie pieczęci bizantyjskich na ikonografię pieczęci zarówno Rusi Kijowskiej, jak i Europy łacińskiej (choć brakuje dla uzasadnienia takiej tezy przekonujących porównań z ikonografią pieczęci katolickich). Iryna Skochylas przedstawiła dwadzieścia sześć pieczęci urzędu dziekanów grecko-katolickiej eparchii przemyskiej XIX w. Autorka doszła do bardzo interesującego wniosku o istotnej różnicy, pod względem sfragistycznym, między wschodnią i zachodnią częścią tej eparchii. Dla pierwszej charakterystyczne są atrybuty ikonografii katolickiej (np. kapelusze kardynalski), dla drugiej — elementy ikonografii grecko-bizantyjskiej (np. mitra biskupska, posoch, żezł).

Spśród kilku artykułów poświęconych numizmatyce (A. Kryżanowski pisze o biciu monet we Lwowie w XIV w.; Oleh Pohorilec i Rostyslav Savvov — o „kopies podolskiej” XIV–XV w.; O. Ohuj — o szlaku lwowskim handlowym oraz obiegu pieniędzy na Bukowinie Północnej XV–XVI w.) wyróżniają się dwa. Oleh Klymenko zwrócił uwagę na banknoty i dokumenty pieniężne ruchów sprzeciwu w Europie (Serbów, Chorwatów, Słoweńców, partyzantów Czarnogóry, Włochów, Ukraińców), emitowanych w okresie drugiej wojny światowej. Podkreślił rolę propagandową banknotów jako symbolu walki o niepodległość. Interesująca jest informacja o tym, że włoski Bank Centralny po ukończeniu wojny przeprowadzał wypłaty po emitowanych pieniądzach. Valentyn Shuhajevsky zbadał rzymskie monety I–II w. znalezione na Kijowszczyźnie przez chłopca ukraińskiego w 1929 r. Znajdują się one teraz w Muzeum miasta Humań (obłas’t Czerkaska). Autor dochodzi do bardzo ostrożnych wniosków, ponieważ brakuje jeszcze informacji, „by mieć o tych pamiątkach pełne wyobrażenie i zrozumieć ich znaczenie jako źródła historycznego na terytorium ich rozpowszechnienia” (s. 483).

Drugi tom w dziale „Geografia historyczna” zaczyna się artykułem Leontiya Voytovicha o okresie sarmackim na ziemiach dzisiejszej Ukrainy, analizując m.in. kwestię genezy Słowian. Volodymyr Sobchuk, na podstawie szeregu źródeł (z archiwów Kijowa, Lwowa, Krakowa, Warszawy) oraz literatury, przedstawił zarys monograficzny historii powiatu Krze-

mienieckiego od XIV do XVI w. Autor zbadał powstanie granic między powiatami województwa wołyńskiego, w skład którego wchodził powiat krzemieniecki. Mykola Krykun pisze o ustalaniu granicy między Rzeczpospolitą a Turcją w 1703 r. po zawarciu pokoju w Karłowicach, przytaczając m.in. siedemnaście dokumentów z tym związanych. Historyk ujawnia mechanizm i „kuchnię” przeprowadzenia pertraktacji: przygotowania negocjatorów, odnalezienie dawniejszych dokumentów na temat ustalenia granic, sięgnięcie po świadectwa starszych osób i dokumentów prywatnych, szczegóły gry dyplomatycznej w sytuacji, gdy Turcja jako warunek rozpoczęcia rozmów postawiła sprawę przynależności Raszkowa i Kamionki do Porty, tym samym próbując zwiększyć terytorium w stosunku do granicy w XVII w. Ciekawostką jest przytoczony epizod o metodach obrony swojej racji stanu: Polacy odwoływali się do dokumentu rozgraniczającego (z 1633 r.), a Turcy — do świadectw ustnych (zeznania osób starszych, s. 67). Autor udowadnia, że nowa umowa nie była odnowieniem starej granicy sprzed 1633 r., a nowym dokumentem. Polacy zgodzili się z żądaniami Turków z powodu, jak zaznacza Krykun, wojny ze Szwecją. Na marginesie można zauważyć, że ta granica była administracyjną granicą między poszczególnymi guberniami rosyjskimi w okresie porozbiorowym aż do 1925 r. (!) Autor przedstawia pierwszą stronę tureckiej wersji umowy, pierwszą i ostatnią stronę polskiej wersji dokumentu oraz transliterację tekstu tureckiego (autorstwa Dariusza Kołodziejczyka). Ulana Krysztalowych, w dziale „Mapoznawstwo”, zajęła się „małą kartografią”. Zwróciła uwagę na mapy majątków województwa ruskiego w XVII–XVIII w. w kontekście procesów sądowych w sprawie rozgraniczeń posiadłości.

W części weksylogicznej znajduje się kilka artykułów Jaroslava Dashkevycha poświęconych chorągwiom kozackim, które były wcześniej publikowane w czasopiśmie Ukraińskiego Towarzystwa Heraldycznego „Znak”. Autor polemizuje z J. Savczukiem na temat chorągwi B. Chmielnickiego, jednak — mimo szeregu argumentów — nie udało się Dashkevychowi zaprzeczyć, że *vexillum* należało do hetmana kozackiego. Ihor Sytyj bada chorągwie cechów Ukrainy Lewobrzeżnej XVII–XVIII w., zamieszczając podobizny niektórych chorągwi i pieczęci. Zwraca on uwagę na połączenie na tych chorągwiach elementów świeckich i religijnych. Na podstawie przedstawionego materiału wynika, że rozpatrywane chorągwi są źródłem z antropologii kulturowej (w nomenklaturze Autora „kultury duchowej i materialnej”). W aneksie znajduje się tablica, w której zamieszczono szczegółowe opisy chorągwi cechów na Lewobrzeżu. Niezwykle interesujący materiał o chorągwi towarzystwa „Sokił–Baťko” we Lwowie z 1911 r. przedstawił A. Sova. Autor przez pryzmat historii chorągwi pokazał kilka zagadnień związanych z historią ukraińskich organizacji paramilitarnych we Lwowie, które miały — w przypadku wojny — budować ukraińskie struktury państwowe. W dziale „Knyhoznawstwo” zamieszczono dwa artykuły. Maria Holub, pisząc o księgach rękopiśmiennych, zwraca uwagę na potencjał źródłowy notatek marginalnych. Niekiedy mogą one wiele powiedzieć o codziennym życiu ludności, o motywach kupna książek etc. Svitlana Zinchenko opisała skrótowo kolekcje i historię powstania rękopiśmiennych Ewangelii w Narodowym Muzeum we Lwowie.

W części „Materiały” zamieszczono 12 publikacji. Rosyjski historyk Aleksandr Majorov pisze o greckich, mało znanych, źródłach (kroniki Feodora Skutariota oraz Jefrema Enojskiego), które informują o pomocy militarnej udzielonej Bizancjum przez ks. halicko-wołyńskiego Romana na początku XIII w. Bohdana Petryshak, korzystając z fotokopii sporządzonej w 1939 r., przedstawia uwagi na temat najdawniejszego znanego dokumentu kancelarii miasta Lwowa (1359 r.), zaginione go prawdopodobnie po 1943 r. Autorka szczegółowo omawia dotychczasowe rozważania historyków na temat początków kancelarii Lwowa. Badaczka zgadza się z historykami, którzy uważają, że kancelaria powstała jeszcze w okresie książęcym, tzn. przed 1340 r. Wniosek ten opiera na podstawie trzech elementów, wskazanych w dokumencie (istnienie instytucji władzy, personelu kancelarii oraz *sigillum* miejskiego). Jako kolejny dowód istnienia kancelarii w połowie XIV w. wspomina potwierdzenie przez Kazimierza III statutu rajców i ławników. Zdaniem Petryshak „miała to być instytucja, która sporadziła pisemnie ten statut przed go zatwierdzeniem” (s. 252). W artykule zamieszczono fotokopię dokumentu z dołączoną pieczęcią miasta. V. Poliszczuk publikuje (wraz z fotografią) dokument Konstantina Ostroskiego z państwowego archiwum historycznego w Wilnie. Za pomocą metody sfragistycznej i dyplomatycznej Autor datuje dokument, podkreślając jego znaczenie jako źródła do badania historii codzienności oraz stosunków społeczno-gospodarczych na Wołyniu. Ihor Teslenko pisze o zmianach na temat jednego ze sług Wasyla Konstantina Ostroskiego — Niemca Jana Frankenschteina, uzupełniając materiał inwentarzem osobistego majątku sługi, który sporządził on tuż przed śmiercią. Publikacja Tetiany Hryhorievey listu Krzysztofa Zbaraskiego ze Stambułu w trakcie negocjowania pokoju po wojnie chocimskiej uwypukla interesujące szczegóły procesu pertraktacji, etosu dyplomaty Rzeczypospolitej oraz roli i znaczenia Kozaków na Siczi Zaporoskiej. Natalia Bilous opublikowała szesnaście listów mieszczan kijowskich do wojewody kijowskiego Tomasza Zamojskiego z AGAD. Jevhen Cherneckyj, analizując zespół archiwum obwodowego w Kijowie, znalazł kopie przywileju Jana III Sobieskiego z 1683 r. dla Pavła, Romana, Savy Konszyców–Cerlenkowiczów oraz rozkaz hetmana Wojska Zaporoskiego Ivana Samojłowycha z 1682 r. w sprawie przysięgi na wierność carowi moskiewskiemu Piotrowi I wydany pułkowi Jakova Pavłowskiego. Larysa Krushelnycka opublikowała dwadzieścia dwa listy Jaroslava Pasternaka oraz Wołodmyra Kubiłowycha, znanego geografa ukraińskiego, redaktora „Encyklopedii ukrainoznawstwa” w okresie emigracyjnym. Tetiana Denysova analizuje szczegółowo herby metropolity Lwa Szeptyckiego na zabytkach z Muzeum Narodowego im. Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie (starodruki, tłoki pieczętne, rękopisy łacinskie, portrety, antyminy). I. Chomyn pisze o medalach i plaketach ze zbiorów lwowskiej galerii sztuki, pokazując m.in. związane z księciem Lubomirskim początki powstania we Lwowie kolekcjonerstwa medali i monet. Najdawniejsze zabytki w lwowskiej galerii pochodzą z XVI w., zaś Chomyn wymienia medale z portretami m.in. Zygmunta Starego, Jana III Sobieskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, F. Chopina, J. Kochanowskiego, M. Kopernika, A. Mickiewicza, T. Kościuszki, J. Słowackiego, H. Sienkiewicza, J. Piłsudskiego, S. Żeromskiego. Dwa artykuły M. Krykuna dotyczą nieznanych uniwersałów Bohdana Chmielnickiego i Ivana Vychowskiego oraz edycji źródłowej rejestru ofiarnego województwa braclawskiego 1789 r., zachowanego w Bibliotece PAN w Kórniku.

Wśród autorów omawianych tomów znalazło się czworo historyków polskich, co jest świadectwem współpracy między ośrodkiem NTSz oraz polskimi instytucjami naukowymi. Wydaje się, że niektóre artykuły niewiele mają związku z naukami pomocniczymi historii i można je było opublikować w tomie sekcji historycznej. Jak sądzę, niepotrzebnie zamieniono termin „kartografia” (który się już zadomowił w historiografii ukraińskiej) na „mapoznawstwo” (chyba że traktujemy go jako termin zastępczy). Oba tomy sprawiają bardzo dobre wrażenie. Artykuły są na wysokim poziomie pod względem merytorycznym. Niemal wszyscy ukraińscy autorzy wykorzystują obcojęzyczną literaturę (zwłaszcza polską, niemiecką, francuską), co pokazuje dobrą znajomość zachodniej literatury przedmiotu. Na końcu każdego artykułu umieszczone są streszczenia w języku angielskim, zaś w aneksach znajdują się liczne ilustracje, czasem zamieszczone na kredowym papierze.

Vitaliy Perkun
Kijów–Warszawa

Marco Mostert, *A Bibliography of Works on Medieval Communication, Utrecht Studies in Medieval Literacy 2, Brepols Publishers n.v., Turnhout 2012, ss. 658*

Autor, obecnie profesor na uniwersytecie w Utrechcie, badaniami nad komunikacją społeczną (oralną i piśmienną, z naskiem na tę drugą sferę) w średniowieczu zajmuje się od dawna. Efektem jego badań są nie tylko liczne studia własne, ale także założenie i (współ)redagowanie serii wydawniczej, w ramach której wyszło już blisko 30 woluminów, w tym recenzowana publikacja. Rozległość zainteresowań M. Mosterta obrazuje prezentowana bibliografia. Uwzględnia ona tytułową problematykę zarówno na terenie szeroko pojętej Europy, jak i w kręgu kultur bizantyjskiej, żydowskiej lub islamskiej.

Bibliografia obejmuje 6843 jednostki (pozycje) bibliograficzne, informujące o różnych aspektach komunikacji do początku XVI w. Za jej prolog sam Autor (s. XIII) uważa opublikowany po holendersku w 1995 r. wykaz 702 tytułów, bazujący głównie na funkcjonujących wówczas bibliografiach dotyczących średniowiecza. W 1999 r. ukazała się *A bibliography of works on medieval communication*, licząca 1580 pozycji („Utrecht Studies in Medieval Literacy”, t. 1, s. 193–318). Obecna publikacja jest szerokim rozwinięciem poprzednich zestawień. *Bibliografię* poprzedza Przedmowa — z rysem historii książki (s. XIII n.) oraz Wstęp (s. 1–27), w którym Autor omawia historię badań nad komunikacją i piśmiennością w średniowieczu, a także dzieje wypracowywania terminologii badawczej (głównie przez publikacje niemiecko- i anglojęzyczne); wskazuje też na formy tej komunikacji. Podkreśla, że zestawienie ma siłą rzeczy charakter selektywny i rejestruje prace (monografie, artykuły, przyczynki) opublikowane w zasadzie od lat 60. i 70. XX w., kiedy to nastąpiła intensyfikacja badań nad tytułowym tematem (wcześniejsze prace — tylko w niewielkim wyborze). We wskazówkach dla użytkownika (*How to Use This Bibliography*, s. 29 n.) Autor informuje, że *Bibliografia* obejmuje tytuły przygotowane dla elektronicznej wersji *International Medieval Bibliography* i została zamknięta 18 I 2012 r.

Imponujący materiał uporządkowany został w 16 rozdziałach (dzielonych w zależności od potrzeb na mniejsze jednostki wyodrębnione chronologicznie lub/i terytorialnie; s. 29–504): 1. Wprowadzenie (teoria literatury i komunikacji, uwarunkowania socjologiczne, antropologiczne, psychologiczne); 2. Wstępny przegląd rozwoju kultury pisma; 3. Formy niewerbalnej komunikacji (jak gesty, obrazy, kolory czy taniec); 4. Rytuał (w tym święta, posiłki, rytuały przejścia); 5. Język; 6. Pamięć oralna i zapisana; 7. Nauczanie — czytanie i pisanie; 8. Wytwarzanie tekstów pisanych i korzystanie z nich; 9. Stan zachowania i świadome niszczenie tekstów pisanych (tu z zaznaczeniem, że to tylko przykładowe publikacje, bo literatura o archiwach i bibliotekach jest ogromna); 10. Korespondencja, posłańcy i system pocztowy; 11. „Piśmienność uczona”; 12. Użytkowanie pisma w różnych grupach społecznych (kler, świeccy; arystokracja, wieśniacy; mężczyźni, kobiety — świeckie i zakonnice); 13. Użytkowanie pisma w administracji, zarządzie i handlu; 14. Literatura (tu z podziałem chronologicznym i terytorialnym, w tym Europa Środkowa, Centralna i Wschodnia); 15. Religia i pismo (m. in. liturgia, kazania, hagiografia; dramat, teatr; magia słowa pisanego); 16. Symbolizm książki.

Korzystanie z bogatego materiału ułatwiają indeksy: rzeczowy (s. 505–593) oraz autorów współczesnych — czyli autorów lub redaktorów prac ujętych w *Bibliografii* (s. 595–658); oba operują numerami jednostek bibliograficznych. Indeks rzeczowy, powiązany wewnątrz licznymi odsyłaczami, obejmuje takie hasła, jak np. church, epic, women, writing, ale też osoby historyczne, tytuły dzieł prawnych lub literackich. Co trzeba podkreślić, często przyporządkowanie do konkretnego hasła rzeczowego nie wynika wprost z samego tytułu publikacji; zdaje się to wskazywać na rzeczywiste zapoznanie się Autora z publikacjami (a przynajmniej z ich zdecydowaną większością), a nie tylko odnotowanie występowania danej pozycji bibliograficznej. Indeks sporządzony został w zasadzie w języku angielskim (ale jest np. hasło: Lorenzo de’Medici, Il Magnifico), a więc w języku opracowania *Bibliografii*, niezależnie od tego, w jakim języku powstała konkretna publikacja. Nie dotyczy to nazw „utworów historycznych” (jak *Chanson de Roland*, Dantego *Divina commedia* czy *Epistola Mathildis Suevae*, *Libri di ricordi* albo *Njáls saga*) lub utrwalonych w literaturze pojęć, jak *lectio divina* czy *lieux de mémoire*. W przypadku imion i nazwisk autorów piszących w językach słowiańskich zastosowano transkrypcję — np. Michail Bachtin (nr 1763) w indeksie zapisany został jako Bakhtin Mikhail (s. 510). Imiona słowiańskie Autor starał się oddawać przez ich odpowiedniki utrwalone w anglojęzycznej literaturze. I tak, polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka należy szukać pod hasłem: Casimir IV Jagiellon (s. 515); Jadwiga (tak królowa, jak i śląska księżna) to Hedwig (s. 536);

hasło Ladislas Jagiello (s. 544) trzeba jednak „zgrać” z hasłem Władisław II Jagiełło (Jogaila; s. 591) — choć zawarte w nich 4 pozycje bibliograficzne zawierają imię i przydomek króla tylko po polsku. W oryginalnym brzmieniu nazwy własne (dotyczy to głównie nazw miejscowych) oddane zostały generalnie wtędy, gdy nie mają odpowiednika anglojęzycznego (jak np. Köln). Przykładowo, Österreich „kryje” się pod hasłem Austria, a Lietuva — pod Lithuania. Niekiedy (szkoda, że nie zastosowano tej praktyki konsekwentnie) znajdujemy odsyłacze do form oryginalnych — np. Brixen →Bressanone, Bruges →Brugge lub Danzig →Gdańsk, Tallin →Reval (choć w tych ostatnich dwóch przypadkach nie chodzi oczywiście o angielskie wersje nazw). Trudno tu dostrzec jakąś konsekwencję, bo np. w opisach pozycji bibliograficznych odnoszących się do Litwy występują obie wspomniane formy, analogicznie jak w przypadku „par” Danzig / Gdańsk lub Reval / Tallin.

Wybór pól obserwacji bibliograficznej zawsze należy do autora — zwłaszcza przy tak szeroko zarysowanej tematyce, chronologii i obszarze. Trudno ocenić kompletność rejestracji literatury na konkretnym polu, wolno jednak stwierdzić, że najpełniej cel ten został oczywiście zrealizowany dla Europy Zachodniej. Nie zabrakło wszak i dokumentacji dziejów komunikacji w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym w Polsce — i autorstwa polskich badaczy, acz wybory konkretnych uwzględnionych pozycji dokonane przez Autora bywają niekiedy niezrozumiałe (zapewne to wynik dostępu do literatury). Trzymając się polskiego gruntu, np. uwzględnione zostały artykuły Jerzego Strzelczyka z 2004 r. (*‘Translatio studii’* oraz „Mapa w średniowieczu...”), zabrakło jednak jego monografii „Pióro w wątłych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach” (t. 1–2, Warszawa 2007, 2009). W bibliografii notariatu publicznego widzielibyśmy prace Antoniego Gąsiorowskiego i Krzysztofa Skupieńskiego. Trzeba też podnieść, że polskojęzyczne opisy bibliograficzne są w publikacji bardzo poprawne, można tu jedynie wskazać, że — zarówno w indeksie autorów, jak i wykazie głównym (nr 4619) — należałoby poprawić Gassowska na Gąsowska.

Bibliografia zestawiona przez M. Mosterta to kopalnia wiedzy dla mediewistów, nie tylko tych zajmujących się komunikacją społeczną oraz kulturą piśmienną lub oralną. Będzie ona stanowić nieodzowną pomoc w badaniach, tym bardziej, że Autor zapowiedział (s. 30), że jej integralną częścią stanie się internetowy suplement, funkcjonujący na przygotowanej platformie <<http://www2:hum.uu.nl/Solis/ogc/medievalliteracy/>> [ostatni dostęp, pod adresem: <<http://medievalliteracy.wp.hum.uu.nl/home-2/bibliography/>>, 29 IV 2013 r. — status: w opracowaniu]. Najpewniej też będzie możliwość przesyłania na tę platformę uzupełnień lub ewentualnych sprostowań.

Izabela Skierska
Instytut Historii PAN
Poznań

Inwentarz rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej, opracowali Jerzy Kaliszuk, Sławomir Szyller, Inwentarz rękopisów Biblioteki Narodowej, 3, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2012, ss. 280

Mediewiści zajmujący się szeroko rozumianą kulturą polskiego średniowiecza niezmiennie podkreślają konieczność badania rodzimej twórczości, zwłaszcza tekstów pozostających w rękopisach. Podstawową przeszkodą w realizacji tych postulatów jest brak nowoczesnych katalogów zbiorów rękopiśmiennych. Dysponujemy jedynie kilkoma takimi katalogami, z których tylko jeden obejmuje całość zbiorów. Są to katalogi Biblioteki Kórnickiej autorstwa Jerzego Zatheya¹, fragmentu kolekcji Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu pióra Konstantego Jażdżewskiego², należącej do tej biblioteki tzw. kolekcji Milicha autorstwa Stanisława Kądzielskiego, Wojciecha Mrozewicza i Jana Przytułskiego³ oraz najlepszy z nich katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej⁴. Zbiory pozostałych bibliotek objęte zostały mniej lub bardziej szczegółowymi inwentarzami, z których część np. biblioteki katedralnej w Gnieźnie⁵ w sposób nieuprawniony mieni się katalogami. Spośród owych inwentarzy pozytywnie wyróżnia się opublikowany *Inwentarz rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej*.

Właściwą część inwentarza poprzedza wstęp (s. 7–14) oraz wykaz skrótów bibliograficznych (s. 15–26) i konwencjonalnych (s. 27). We wstępie Autorzy zwięźle zaprezentowali historię księgozbioru Biblioteki Narodowej oraz przedstawili zasady, którymi kierowali się opracowując inwentarz najstarszych jej rękopisów. W przekonujący sposób uzasadnili nietypowe ramy chronologiczne i posłużenie się dość nieścisłym pojęciem „najstarszych rękopisów”. Wskazali, że ograniczenie się wyłącznie do rękopisów średniowiecznych — jak to początkowo planowano — sprawiłoby, że dwa najstarsze rękopisy Biblioteki Narodowej, papyrusy z II i III w., nie trafiłyby do żadnego drukowanego inwentarza. Zasadniczą część inwentarza (s. 29–234) zawiera opisy rękopisów z Biblioteki Ordynacji Zamojskich (BOZ), rękopisy z sygnaturami stałymi, a na końcu — z akcesyjnymi. Inwentarz kończą cztery indeksy: osobowy (s. 235–242), proveniencji (s. 243–253), chronologiczny

¹ J. Zathej, *Katalog rękopisów średniowiecznych Bibliotek Kórnickiej*, Wrocław 1963.

² K.K. Jażdżewski, *Catalogus manu scriptorum codicum aevi latinorum signa 180–260 comprehendens*, Wrocław 1982.

³ S. Kądzielski, W. Mrozowicz *Catalogus codicum medii aevi manuscriptorum qui in Bibliotheca Universitatis Wratislaviensis asservantur signa 6055 — 6124 comprehendens: (Codices Milichiani, vol. 1)*, Wrocław 1998, S. Kądzielski, J. Przytułski, *Catalogus codicum medii aevi manuscriptorum qui in Bibliotheca Universitatis Wratislaviensis asservantur signa 6125 — 6181 comprehendens: (Codices Milichiani, vol. 2)*, Wrocław 2004.

⁴ *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, t. 1–9, Wrocław 1980–2008.

⁵ J. Rył, *Katalog rękopisów Biblioteki Katedralnej w Gnieźnie*, Lublin 1983.

indeks rękopisów (s. 255–258) i chronologiczny indeks dokumentów (s. 259–260). Dodatkową pomocą w kwerendach mogą być również zamieszczone na końcu tomu wykazy rękopisów iluminowanych (s. 261) i rękopisów z tekstami niełacińskimi (s. 263) oraz konkordancja sygnatur (s. 265–279).

Zbiór najstarszych rękopisów Biblioteki Narodowej, jak podkreślają Autorzy, ma „charakter przypadkowy i cząstkowy”. Jak wiadomo, jest to zaledwie ułamek bezcennej kolekcji, jaką zgromadzono w Bibliotece Narodowej w okresie międzywojennym. Z 14500 woluminów powstałych przed XVIII w., które znajdowały się w zbiorach biblioteki, wojnę przetrwało zaledwie 2000 rękopisów, z których tylko 97 jednostek pochodzi sprzed połowy XVI w. W latach powojennych dołączyły do nich kodeksy z ziem II Rzeczypospolitej, które znalazły się poza granicami Polski, a także z Pomorza i Śląska oraz rękopisy przejęte przez polskie władze (s. 7). Tym sposobem zbiór najstarszych rękopisów Biblioteki Narodowej objętych prezentowanym inwentarzem powiększył się do 611 jednostek. Rękopisy te, jak przypominają Autorzy, pochodzą z bardzo różnych źródeł: „bibliotek klasztornych, parafialnych, królewskich i prywatnych” (s. 7). Znalazły się tam zatem zarówno typowe rękopisy uniwersyteckie (filozoficzne, teologiczne, medyczne, prawnicze), kompendia duszpasterskie, zbiory historiograficzne (w tym słynny *Kodeks Zamojski*, rękopis *Rocznika świętokrzyskiego dawnego*), jak i księgi liturgiczne (w tym tak bezcenne, jak *Sakramentarz Tyniecki* lub *Kodeks Supraski*). W konsekwencji prezentowane zbiory mogą być przedmiotem zainteresowania badaczy zajmujących się bardzo zróżnicowaną tematyką: historią literatury, historią sztuki, filozofią, teologią, liturgią, ale i dziejami politycznymi średniowiecznej Polski. Prezentowany inwentarz może być użytecznym narzędziem w prowadzonych kwerendach, dostarczającym podstawowych informacji na temat zawartości kodeksów oraz — niestety w mniejszym stopniu — ich strony materialnej. Zachęca do korzystania z niego przejrzysty i przyjazny czytelnikowi układ inwentarza. Godna uwagi jest także opracowana ze smakiem graficzna strona wydawnictwa.

Inwentarz został opracowany przez doświadczonych badaczy, dobrze obeznanych z tematyką rękopiśmienną, co gwarantowało wysoki poziom merytoryczny książki. Mając na uwadze brak całościowych opracowań zbioru najstarszych rękopisów Biblioteki Narodowej Autorzy stanęli przed trudnym wyborem: czy sporządzić w pełni nowoczesny, zawierający wyczerpujące informacje na temat zawartości i budowy kodykologicznej rękopisów katalog, którego opracowanie mogło pochłonąć wiele lat, czy ograniczyć się do o wiele mniej pracochłonnego inwentarza i w ten sposób szybko udostępnić informacje na temat tego zbioru czytelnikom. Wybór ten musiał być tym trudniejszy, że — jak czytamy we wstępie — wiele z prezentowanych rękopisów posiada pełne opisy katalogowe. Autorzy zdecydowali się jednak na publikację inwentarza.

Schemat opisu zastosowany w inwentarzu pozwala na prezentację wszystkich podstawowych informacji o rękopisie. W „główce” opisu znajdziemy informację o języku kodeksu, dacie jego powstania, materiale pisarskim, wymiarze i liczbie kart, zdobieniach (ich obecności bądź braku) i materiale, z którego wykonano oprawę. Spis zawartości kodeksu otwiera jego umowny tytuł zaczerpnięty z kodeksu lub utrwalony w literaturze przedmiotu, bądź też nadany przez Autorów inwentarza. W wykazie zawartości podawano za każdym razem karty, na których występują poszczególne teksty, ich autorów i tytuły. Kolejne informacje dotyczą stanu zachowania kodeksu, rodzaju występujących w nim zdobień, proveniencji oraz dawnych sygnatur. Każdy opis kończy wykaz literatury na temat danego rękopisu oraz informacja o numerze mikrofilmu Biblioteki Narodowej. Autorzy — co nie dziwi, gdy mamy do czynienia z inwentarzem — zrezygnowali ze szczegółowego opisywania budowy rękopisu (podział na składki), a także znaków wodnych, rodzaju pisma i rąk pisarskich.

Przyjęty schemat opisu stosowany jest z dużą konsekwencją. Jedynie nadawanie rękopisom zbiorczych tytułów przysporzyło twórcom inwentarza pewnych problemów. Zdarza się, że Autorzy podają wyłącznie tytuł dzieła wedle zapisu w rękopisie, pomijając jego autora, nawet jeśli jest dobrze znany. Tak stało się np. w opisie rękopisu BOZ 5, gdzie obok tytułów dwóch dzieł: *Catalogus archiepiscoporum Gnesnensium* i *Vitae episcoporum Cracoviensium* zabrakło imienia autora — Jana Długosza. Z podobnym przypadkiem mamy do czynienia także w opisie rękopisu 8036 III, zawierającym tekst Pseudo-Bonawentury i Pseudo-Tomasza z Cambridge. Pominięcie imion autorów można próbować uzasadnić wyrażonym *explicite* we wstępie założeniem, że w tym miejscu opisu pojawia się ma tytuł kodeksu (s. 11). Założenie to jednak nie tłumaczy, czemu innym razem podany zostaje wyłącznie autor, ale już nie tytuł jego dzieła. O ile w rękopisach, w których znalazło się kilka dzieł jednego autora, jak w BOZ 155 czy 8037 III, jest to jeszcze zrozumiałe (choć jak widać na przykładzie wspomnianego rękopisu Długoszewego nie zawsze stanowi to przeszkodę), to tam, gdzie mamy do czynienia z jednym dziełem, jak w rękopisie 3012 III czy 8019 II trudno zrozumieć taką decyzję. Nie dość jasno wytłumaczona też została zasada nadawania takich tytułów. Czemu raz rękopisowi zawierającym trzy dzieła, jak kodeksowi 3017 II, autorzy nadają tytuł „Miscellanea theologica”, a innym razem rękopis zawierający taką samą liczbę dzieł otrzymuje tytuł pierwszego z nich, jak kodeks 3310 II z *Objawieniami* Brygidy Szwedzkiej. Wydaje się, że inwentarz nic by nie stracił, gdyby zdecydowano się po prostu na rezygnację z nadawania tytułów rękopisom, podając je wyłącznie dla tych, których tytuły są uświęcone tradycją naukową jak np. *Kodeks Zamojski*.

Jeśli chodzi o opis zawartości kodeksu to jak na tego typu publikację omawiany inwentarz jest zaskakująco szczegółowy. Autorzy nie ograniczyli się bowiem do ogólnej charakterystyki zawartości każdego z rękopisów, ale podjęli się trudu identyfikacji poszczególnych tekstów. Należy docenić ogrom pracy włożonej w opis zawartości poszczególnych kodeksów. Skromnie prezentująca się w druku informacja o tytule i autorze konkretnego dzieła musiała być wszak poprzedzona nieraz bardzo żmudnymi poszukiwaniami w repertoriach, bazach danych, katalogach etc. Szkoda, że owoce owej pracy znalazły tylko częściowe odzwierciedlenie w drukowanym inwentarzu. Niezwykle cenną dla jego użytkowników byłaby informacja o podstawie identyfikacji konkretnego tekstu (podawany wzorem katalogu Biblioteki Jagiellońskiej odsyłacz do repertorium i — jeśli takowa istnieje — do edycji). Nie przysporzyłoby to wiele pracy Autorom, bo do takiej informacji tak czy inaczej musieli oni dotrzeć. Należy też wyrazić żal, że Autorzy zrezygnowali z pierwotnego zamiaru podawania nie tylko autorów i tytułów dzieł,

które udało im się zidentyfikować, ale i incipitów oraz explicitów wszystkich tekstów z opisywanych rękopisów. Byłoby to szczególnie cenne dla tych dzieł, których nie udało się zidentyfikować⁶. Decyzja publikowania inwentarza, a nie katalogu, oczywiście w pełni usprawiedliwia takie rozwiązanie, pozostawia ona jednak użytkownika z poczuciem niedosytu.

Jedno z największych wyzwań, jakie stoją przed twórcami opisów zawartości średniowiecznych rękopisów, stanowią kazania. Po pierwsze, są to zazwyczaj niezbyt długie teksty, skutkiem czego jeden rękopis może zawierać kilkadziesiąt jednostek. Po drugie, z natury swojej kazania podlegały wielokrotnym przeróbkom redakcyjnym, co niezwykle utrudnia ich jednoznaczny identyfikację. Po trzecie, podstawowe narzędzie do identyfikacji średniowiecznych kazań — Repertorium Schenyer'a — w znikomym stopniu uwzględnia materiał środkowoeuropejski, co czyni je praktycznie bezużytecznym w badaniach nad polskimi rękopisami. Z tymi problemami zetknęli się też Autorzy omawianego inwentarza (zob. s. 11). Zrezygnowali oni z prób identyfikacji kazań, odnotowując jedynie obecność tego typu tekstów w poszczególnych rękopisach, a autora podając tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy mieli do czynienia z jednolitą i łatwą do zidentyfikowania kolekcją. Czasami, jak w przypadku rękopisu 3024 III, inwentarz podaje zbiorczo autorów kazań znajdujących się w danym rękopisie. W takich sytuacjach jednak autorzy owi nie znaleźli się w indeksie osobowym, co sprawia, że trafienie na wzmiankę o obecności w zbiorach Biblioteki Narodowej kazań np. Jana Szczekny, zachowanych w rękopisie o sygnaturze 3024 III, wymaga przejrzania całego tomu.

Znacznie skromniej od wykazu zawartości kodeksów prezentuje się kodykologiczna część opisów. Jej zwięzłość jest oczywiście uzasadniona faktem, że mamy do czynienia z inwentarzem, a nie katalogiem. Można mieć jedynie zastrzeżenia co do sposobu podania datacji rękopisów. Rezygnacja z identyfikacji znaków wodnych sprawiła, że czytelnik pozbawiony został informacji na jakiej podstawie określona została data powstania rękopisu, niejednokrotnie podawana z daleko posuniętą precyzją⁷. Badacz zainteresowany danym kodeksem jest zatem zmuszony prowadzić własne badania kodykologiczne, powielając pracę wykonaną już zapewne przez Autorów inwentarza. Tymczasem krótka informacja o podstawie datacji każdego z kodeksów oszczędziłby korzystającym tej pracy. Drobnych uzupełnień domaga się również bibliografia poszczególnych kodeksów. Np. w opisach rękopisów proveniencji dominikańskiej pominięty został ich inwentarz opracowany przez Tomasza Makowskiego⁸.

Pewną niedogodnością dla użytkownika inwentarza może być też fakt, że Autorzy nie zdecydowali się na powtórzenie pełnych opisów rękopisów, które znalazły się już w drukowanym katalogu rękopisów Biblioteki Narodowej, podając jedynie odsyłacz do konkretnego tomu, a także — co bardzo cenne — podając informacje wynikające z przyjętego schematu opisu, nieuwzględnione w katalogu. W konsekwencji konieczne jest prowadzenie kwerend równoległe w nowym inwentarzu, jak i starszych katalogach. Całe szczęście przypadki rękopisów, których opisy trafiły już do wcześniej opublikowanych katalogów są nieliczne. Pokazuje to zresztą jak pilną potrzebą było sporządzenie inwentarza najstarszych kodeksów Biblioteki Narodowej.

Wszystkie powyższe uwagi krytyczne i postulaty nie są zarzutami pod adresem Autorów inwentarza, którym należy się wdzięczność za podjęty trud, są raczej odzwierciedleniem ogromu potrzeb wiążących się ze stopniem opracowaniem polskich zasobów średniowiecznych rękopisów. Poważne zaniedbania w tej dziedzinie sprawiają, że każda publikacja katalogu czy inwentarza średniowiecznych zbiorów spotyka się z wielkimi oczekiwaniami użytkowników tego typu wydawnictw, a rozbudzona i niezaspokojona ciekawość skłania do zgłaszania kolejnych postulatów pod adresem autorów. Pozostaje więc wyrazić nadzieję, że będą oni kontynuowali podjęty wysiłek i za jakiś czas otrzymamy już nie inwentarz, a w pełni nowoczesny katalog najstarszych rękopisów Biblioteki Narodowej.

Anna Zajchowska
Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa

Inwentarz rękopisów Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu XIII–XX wieku, opracował Feliks Kiryk, Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu, Sandomierz 2010, ss. 418, 2 nlb.

Recenzowany inwentarz, opracowany przez Feliksa Kiryka, znakomitego badacza osadnictwa ziemi krakowskiej i sandomierskiej, obejmuje zasób dawnego archiwum kapituły kolegiackiej (od 1818 r. katedralnej) w Sandomierzu. Archiwum to jako wydzielony zespół akt stanowi obecnie część Archiwum Diecezjalnego, które z kolei wchodzi w skład Biblioteki Diecezjalnej. Autor w latach 2001–2002, na prośbę sandomierskiej Kapituły Katedralnej, uporządkował i zinwentaryzował zespół dokumentów pergaminowych i papierowych przechowywanych w Archiwum (F. Kiryk, *Pergaminy Archiwum Kapituły Katedralnej Sandomierskiej*, Sandomierz 2002), a latach 2002–2010 opracował zasadniczą część dawnego zasobu archiwalnego: księgi i akta.

Zasób Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu (AKKKS) — jak czytamy we wstępie — obejmował różnorodny, tak pod względem formy fizycznej, jak i proveniencji, materiał rękopiśmienny: kodeksy średniowieczne fundowane przez duchownych związanych z kolegiatą sandomierską, akta instytucji kościelnych: kapituły kolegiackiej i katedralnej w Sandomierzu, oficjalatów okręgowych dawnej diecezji krakowskiej (radomskiego, sandomierskiego, tar-

⁶ Tym bardziej, że — jak informują Autorzy — identyfikacja tekstów była niemożliwa w „nielicznych przypadkach” (s. 11).

⁷ Np. w główce opisu kodeksu o sygnaturze 3317 III znajdziemy informację, że jest on datowany na lata 1435–1438 oraz drugą połowę XV w. (s. 98).

⁸ T. Makowski, *Rękopisy dominikańskie w zbiorach Biblioteki Narodowej*, „Przegląd Tomistyczny”, 9, 2003, s. 175–183.

nowskiego), akta oraz księgi metrykalne miejskich i wiejskich parafii Sandomierszczyzny, akta klasztorów i szpitali napływające do Archiwum po XIX-wiecznych kasatach, a także księgi miejskie (Sandomierza, Słupi Nowej, Zawichostu), akta szlacheckiej własności ziemskiej w województwach krakowskim i sandomierskim, spuściznę po ks. Janie Wiśniewskim (historiografie ziemi sandomierskiej, autorze m.in. *Katalogu prałatów i kanoników sandomierskich od 1186 do 1926 r.*) oraz materiały do biografii duchowieństwa kapitulnego i diecezjalnego (testamenty, pamiętniki, teksty literackie i historyczne, korespondencję, dokumenty osobiste), wzbogacające informacje zawarte w *Katalogu* ks. Wiśniewskiego. Powyższe materiały, średniowieczne kodeksy, księgi i akta instytucji kościelnych, księgi miejskie oraz akta o charakterze majątkowym i biograficznym, zostały przez Autora uporządkowane w 21 działach (numeracja działów pochodzi od Autorki recenzji):

1. „Średniowieczne pergaminowe i papierowe kodeksy rękopiśmienne” (sygnatury 1–38). Dział obejmuje 38 rękopisów, uporządkowanych zgodnie z chronologią powstania od komentarza do I księgi *Sentencji* Piotra Lombarda autorstwa Piotra de Tarantasia (1273 r.) po kodeksy piętnastowieczne (przy ich opisie Autor korzystał z inwentarza W. Wójcika, *Rękopisy Biblioteki Kapitulnej w Sandomierzu*, ABMK, 36, 1978, s. 79–103).
2. „Akta Kapituły Kolegiackiej XVI–XVIII w.” (sygn. 39–239). Dział ten, obok statutów kolegiaty sandomierskiej z 1621 r. (sygn. 44), dwóch ksiąg kapituły z lat 1664–1782 (sygn. 46–47), protokołów posiedzeń kapituły z lat 1773–1818 (sygn. 53–55) i protokołów wizytacji kolegiaty sandomierskiej, zawiera przede wszystkim obszerny zespół akt prokuraturii kapitulnej (sygn. 56–231). Są to materiały związane z zarządzeniem majątkiem kapituły, powstałe w efekcie pracy jej prokuratorów: akta uposażenia poszczególnych prałatur i kanonii w XV–XIX w. (sygn. 59, 97–143), akta wsi i folwarków kapitulnych, wykazy czynszów należnych kapitule, akta procesów sądowych o czynsze zapisane na dobrach szlacheckich, rewizje dóbr kapitulnych z XVII–XIX w. (sygn. 73, 85), księgi rachunkowe kapituły z XVII–XIX w. (sygn. 81, 87, 88, 89, 92, 93), archiwalia dotyczące prac budowlanych przy kolegiacie w latach 1609–1728 (sygn. 70), kontrakty i zlecenia kapituły na wykonanie sprzętów kościelnych, np. umowy ze złotnikami krakowskimi na wykonanie naczyń liturgicznych (sygn. 84).
3. „Akta Kapituły Katedralnej XVIII–XX w.” (sygn. 240–491). Ten najobszerniejszy rozdział inwentarza zawiera najpierw akta ogólne, gospodarcze i rachunkowe kapituły o podobnej strukturze i tematyce jak w rozdziale 2, korespondencję kapituły (znalazł się tu m.in. skoroszyt zatytułowany „Korespondencja z lat trudnych” tj. 1957–1967, sygn. 411) oraz interesujące materiały dotyczące duszpasterstwa w kolegiacie, związane z działalnością kanoników–kaznodziejów oraz kolegiów niższego duchowieństwa katedralnego: wikariuszy, mansjonarzy, psalterzystów i księży penitencjarzy (podrozdział „Kościół kolegiacki i parafia katedralna”, sygn. 412–471). Warto wśród nich wskazać np. na księgę chrztów w kolegiacie od 1653 r. (sygn. 427), „Spis obligacji mszalnych” z lat 1755–1757 (sygn. 437, z komentarzem Autora: „Interesujący spis duchowieństwa kolegiackiego”), „Harmonogram obowiązków duszpasterskich” z 1844 r. (sygn. 445, z adnotacją: „Ważne źródło do dziejów duchowieństwa katedralnego w Sandomierzu”), *Libri praesentiarum* kapituły z XIX w. zawierające wykazy nabożeństw sprawowanych przez kanoników w niedziele i święta oraz listy wynagrodzeń (sygn. 446, 448, 451, 458, 462). Interesujące materiały zawiera także podrozdział „Kapituła kolegiacka i katedralna wobec wydarzeń politycznych i wojennych XVI — XIX w.” (sygn. 472–491).
4. „Pamiętniki, notaty historyczne, rozważania religijne” (sygn. 492–538). Dział obejmujący m.in. część spuścizny ks. Melchiora Bulińskiego prałata kapituły sandomierskiej i profesora Akademii Duchownej Rzymsko–Katolickiej w Warszawie z drugiej połowy XIX w. (sygn. 499–527) oraz spisy książek biblioteki kapitulnej z końca XVIII w. i z 1853 r. (sygn. 494, 497).
5. „Akta miast i parafii miejskich diecezji sandomierskiej” (sygn. 539–667). W dziale tym znalazły się akta parafialne miasteczek Sandomierszczyzny oraz ważne dla dziejów regionu, zachowane wybiórczo, akta i księgi miejskie, m.in. „Księga miasta Janikowa” (sygn. 546), „Księga wójtowsko–ławnicza Lasocina” (sygn. 557), 16 ksiąg radzieckich i ławniczych Sandomierza z lat 1501–1637 (sygn. 570–585), trzy księgi wójtowsko–ławnicze Zawichostu z końca XVIII w. (sygn. 659–661) oraz 24 jednostki archiwalne ksiąg i akt Słupi Nowej z XV–XVIII w., wśród nich trzy ocalałe szczęśliwie fragmenty ksiąg radzieckich i wójtowskich z lat 1431–1520 (sygn. 629). Powyższa kolekcja, odnaleziona w 1902 r. przez księdza kanonika Józefa Rokosznego na plebanii w Słupi Nowej, stanowi jedyne zachowane zespoły ksiąg małopolskich miast klasztornych.

Kolejne działy to m.in.: 6. „Archiwalia innych parafii i osad nieparafialnych” (sygn. 668–738); 12. „Akta archidiaconatu sandomierskiego” z XV–XVIII w. (sygn. 792–802); 13. „Akta archidiaconatu zawichojskiego” z XIX w. (sygn. 803–804); 14. „Akta oficjalu sandomierskiego” (sygn. 805–831): dział ten zawiera 27 cennych ksiąg oficjalu sandomierskiego z lat 1522–1771; 15. „Akta oficjalu kurzelowskiego” (w archidiecezji gnieźnieńskiej): fragment księgi z lat 1692–1694 (sygn. 832); 16. „Akta oficjalu radomskiego”: jedna księga z lat 1531–1546 (sygn. 833); 17. „Akta oficjalu tarnowskiego”: jedna księga z lat 1534–1575 i XVII-wieczna wizytacja parafii w oficjalu radomskim (sygn. 834–835); 18. „Acta episcopalia Cracoviensia”: jedna księga z XVII w. (sygn. 836); 19. „Materiały biograficzne” duchowieństwa i osób świeckich związanych z kolegiatą i katedrą sandomierską z XVI–XX w. (sygn. 837–894). Znalazł się tutaj m.in. testament księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (Sierotki) z 7 V 1616 r. (sygn. 859); 20. „Miscellanea odnoszące się do szlachty sandomierskiej i okolicznej” z XV–XIX w. (sygn. 895–913): m.in. testament Jaremy Wiśniowieckiego z 18 III 1651 r. (sygn. 899); 21. „Papiry po ks. Janie Wiśniewskim” (sygn. 914–950): m.in. wypisy z akt kapituły sandomierskiej z lat 1581–1864 (sygn. 914), wypisy z akt kapituły skalbmierskiej (1559–1770) i kurzelowskiej (1715–1796), po zniszczeniach wojennych „jedynie ślady dawnych archiwów kapitulnych w Skalbmierzu i Kurzelowie” (sygn. 931), odpisy i oryginały dokumentów z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej (sygn. 933–934).

Inwentarz F. Kiryka po raz pierwszy udostępniła badaczom nieuporządkowany dotąd i nieznaną, a różnorodną i wartościową zasób Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu. Pamiętając o ogromie pracy włożonej przez Autora w uporządkowanie przemieszanych (ułożonych nie według treści, ale formatów) i znajdujących się często w złym stanie akt luźnych (obejmujących 70% zasobu), trzeba zwrócić uwagę na kilka braków lub niedoskonałości *Inwentarza*. Pierwszym z nich jest zbyt mała szczegółowość opisów poszczególnych jednostek (kodeksów średniowiecznych, ksiąg, akt luźnych). Przy kształtowaniu opisów Autor nie skorzystał z wzorca wypracowanego przez autorów licznych inwentarzy archiwalnych i bibliotecznych, na podstawie przygotowanych w latach 1950–1954 *Wytocznych opracowania rękopisów w bibliotekach polskich*¹. Wzorzec ten obejmuje: 1. Opis formalny jednostki (język, wiek, materiał, wymiary, liczba kart), 2. Spis zawartości z podaniem kart poszczególnych tekstów, 3. Opis bibliologiczny: omówienie zdobień, zabytkowych opraw, proveniencji, wskazówki bibliograficzne. F. Kiryk przyjął formę opisu ciągłego z dość obszernym przedstawieniem postaci zewnętrznej jednostki, oprawy i stanu zachowania. Mniej szczegółowy jest spis zawartości, wyodrębniający jedynie ważniejsze utwory lub części jednostki, czasem bez wskazania kart granicznych (uwaga ta odnosi się zwłaszcza do opracowania kodeksów średniowiecznych, wymagających bardzo precyzyjnej analizy wnętrza i cech bibliologicznych). Trzeba jednak dodać, że Autor zawsze krótko charakteryzuje zawartość jednostki, a niekiedy dodaje cenny komentarz wskazujący na jej przydatność, np. przy sygn. 541: „Ważny materiał do dziejów miasta i wsi klucza ćmielowskiego” (s. 211). Trzeba też pamiętać, że korzystające z opisanego wyżej, precyzyjnego narzędzia opisu, inwentarze archiwalne są zazwyczaj efektem pracy zespołowej. Kolejna uwaga odnosi się do uporządkowania całego zbioru. Przypisanie materiałów do poszczególnych działów nie zawsze wydaje się trafne, np. „Przywileje kolegiaty sandomierskiej” z lat 1276–1578 (sygn. 413) umieszczone w dziale 3. „Akta Kapituły Katedralnej XVIII–XX w.”, mogły znaleźć się w dziale 2. „Akta Kapituły Kolegiackiej XVI–XVIII w.”, a „Akta prokuratury kapitulnej dotyczące kantorii sandomierskiej” z XVIII–XIX w. (sygn. 735) umieszczone w dziale 6. „Archiwalia innych parafii i osad nieparafialnych” — w dziale 3. Z kolei szlacheckie akta majątkowe, np. „Inwentarz dóbr klucza ćmielowskiego” z 1763 r. (sygn. 541) lub „Inwentarz dóbr Domiceli Warszawskiej wojewodziny sandomierskiej” z 1699 r. (sygn. 562), przypisane do działu 5. „Akta miast i parafii miejskich diecezji sandomierskiej”, mogły się znaleźć w dziale 20. „Miscellanea odnoszące się do szlachty sandomierskiej i okolicznej”, zawierającym podobne materiały. Mylący wydaje się tytuł działu „Akta archidiaconatu sandomierskiego”. Gromadzi on głównie archiwalia dotyczące uposażenia archidiaconii sandomierskiej z lat 1482–1800 (sygn. 792–796, 801), które mogły się znaleźć w dziale „Akta Kapituły Kolegiackiej” oraz akta wizytacji parafii archidiaconatu sandomierskiego z XVII w. (sygn. 797–802). Podobnie dział „Akta archidiaconatu zawichojskiego” zawiera w istocie akta uposażenia archidiaconii zawichojskiej z XIX w. (sygn. 803–804).

Pracę uzupełniają trzy przejrzyste zredagowane indeksy: osobowy, nazw geograficznych i rzeczowy, które z pewnością „niwelują” wskazane braki. Omawiany *Inwentarz*, efekt długoletniej pracy porządkującej i inwentaryzacyjnej, udostępniła badaczom dziejów instytucji kościelnych, osadnictwa i stosunków własnościowych Sandomierszczyzny, nieznaną dotąd szerszej zasób dawnego archiwum kolegiackiego i katedralnego w Sandomierzu. Z powodzeniem spełni rolę pierwszego przewodnika po wyodrębnionych działach i jednostkach.

Marta Czyżak
Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu

Scot McKendrick, John Lowden and Kathleen Doyle with Joanna Frońska and Deirdre Jackson, *Royal Manuscripts: The Genius of Illumination (On the occasion of the exhibition at The British Library: „Royal Manuscripts: The Genius of Illumination”, 11 November 2011 — 13 March 2012), British Library, London 2011, ss. 448, il. 250*

Katalog prezentuje 154 iluminowane rękopisy, z których każdy został opisany wraz z opublikowaniem (w kolorze) miniatury dla niego charakterystycznej. Wszystkie opisy zostały skonstruowane według jednolitego schematu. Całość poprzedzona została wstępem (s. 7), tablicami genealogicznymi królów anglo-saksońskich od Alfreda (871–899) do Harolda II (1066), normańskich i ich następców od Wilhelma I (1066–1087) do Jerzego II (1727–1760), francuskich od Hugona Kapeta (987–996) do Franciszka I (1515–1547) oraz książąt Valois i Burgundii od Filipa (1363–1404) do Karola (1467–1477).

¹ *Wytoczne opracowania rękopisów w bibliotekach polskich*, przygot. do druku B. Horodyski, Wrocław 1955. Z najnowszych inwentarzy rękopisów, zob. np. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 19, *Rękopisy 18300–18630*, oprac. A. Knychalska, M. Matwijów, red. W. Sonnak, Wrocław 2008; *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej: nr 11001–11434, 11435–11862: Archiwum Domowe Pawlikowskich*, cz. 1–2, oprac. I. Bator [et al.], red. M. Jaglarz, E. Malicka, Kraków 2008–2012; *Inwentarz rękopisów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: (sygn. 1–1950)*, oprac. B. Olejniczak, J. Pietrowicz, Warszawa 2008; *Inwentarze Rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 1: *Archiwum Zbigniewa Herberta*: inwentarz, oprac. H. Citko, Warszawa 2008, t. 2: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kapituły Greckokatolickiej w Przemyślu*, oprac. A. Kaszlej, Warszawa 2011, t. 3: *Inwentarz rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej*, oprac. J. Kaliszuk, S. Szyller, Warszawa 2012; *Katalog rękopisów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie: sygnatury 7281–7780*, oprac. E. Danowska [et al.], Kraków 2012.

Autorzy podkreślają, iż zarówno wystawa jak publikacja są podsumowaniem stanu badań prowadzonych w dziale rękopisów Muzeum Brytyjskiego już od początku XX w. przez Sir Georg'a Frederic'a Warner'a i Julius'a Parnell'a Gilson'a. W 1921 r. opublikowali oni pierwszy katalog rękopisów królewskich¹. Do ważniejszych publikacji na temat rękopisów Autorzy zaliczają także prace James'a P. Carleys'a², Jenny Stratford³ i Janet Beckhous⁴. W artykułach wstępnych, poprzedzających właściwy katalog, przeprowadzono analizę historyczną i artystyczną manuskryptów. J. Lowden zajął się głównie chronologią rękopisów, od Euzebiusza z Cezarei do pięciu kopii Pisma Świętego z okresu panowania Henryka VIII, przy czym powiązał to z analizą przedstawień związków królów Anglii z władcami Francji, Włoch i Hiszpanii (s. 19–41). S. McKendrick omówił wpływy i kontakty kontynentalne widoczne w rękopisach oraz źródła tych wpływów (s. 43–65). K. Doyle przybliżyła historię biblioteki królewskiej od jej założenia przez Edwarda IV do czasu donacji na rzecz narodu przez Jerzego II (67–89).

Pojawienie się manuskryptów w Anglii wiąże się z misją chrystianizacyjną św. Augustyna, skierowaną przez Grzegorza I Wielkiego na dwór króla Kentu Aethlreda w 597 r. Proces chrystianizacji Anglo-Saksonów zaowocował związkiem królów z Kościołem, a zatem z pismem łacińskim i książką. Mimo nierozstrzygniętych konfliktów, jak za Henryka II i Tomasza Becketa, relacje te miały fundamentalne znaczenie dla państwa. Radykalna zmiana przyszła dopiero podczas rządów Henryka VIII. Przetrawanie wiedzy o czynach królów Anglii stało się możliwe zwłaszcza dzięki piśmiennictwu ludzi Kościoła. Stabilizacja jego struktury organizacyjnej owocowała, podobnie jak w innych krajach, gwałtownym rozwojem kultury pisma. Przykładem choćby wytwory skryptoriów klasztornych (w Katalogu numery 1, 3, 5, 6, 8, 16, 17, 36, 39, 41, 68, 101, 151), częstokroć finansowane przez członków rodziny królewskiej. Część służyła indywidualnej dewocji, jak psalterze, godziniki i Biblia (w sumie jest to 30 pozycji w Katalogu). Część to dary i prezenty królewskie (nr 5, 8, 17, 30, 46), ale wszystkie mają charakter dewocyjny i są bogato iluminowane.

Przetrawanie manuskryptów możliwe było dzięki sukcesywnemu ich przekazywaniu, jako swego rodzaju spadku następnym władcom. Stanowią one obecnie integralną część dawnej kultury Anglii, Wspólnoty Brytyjskiej i sztuki średniowiecznej. Miejscem ich przechowywania były najczęściej White Tower, opactwo Westminster i zamek Windsor. Mimo przemian kulturalnych, wojny domowej i zmian społecznych wciąż stanowią pokazy zbiór. Są też przykładem religijności w Anglii od VIII do przełomu XVI/XVII w. i świadectwem geniuszu ówczesnych miniaturzystów. Szczególnie podziękowania należą się Jerzemu II, który ofiarował narodowi w 1757 r. Bibliotekę Królewską liczącą około 9 tys. woluminów, z czego około 2 tys. można byłoby określić jako „królewskie” (*royal*) w tym sensie, że ich tematyka bądź szata artystyczna nawiązują do szeroko rozumianej problematyki władzy i przedstawień władcy. Obecnie znajdują się one w British Library pod nazwą *the King's collection*, i pochodzą głównie z *Old Royal library*. W Katalogu i na wystawie zaprezentowano te z nich, które zawierają wspólną myśl — przedstawienia władzy i monarchy wraz z ich uzasadnieniem religijnym, moralnym i politycznym. Autorzy zadają pytania: z czego wynikała ich władza, siła i autorytet? czy z tytułu pochodzenia, a może najistotniejszy był władca-wojownik lub prawodawca? jak przedstawiano jego przeciwników politycznych i rywali do władzy? (także kontynentalnych kuzynów). W tym celu analizie poddano 600 manuskryptów, z których wybrano 154, w tym 37 pochodzących spoza *Old Royal library*. Podział części katalogowej (s. 97–425) został skomponowany czytelnie, według schematu: 1) stosunek monarchy do Kościoła od Anglo-Sasów do Tudorów, zwłaszcza aspekty religijności królewskiej i ich patronatu (46 rękopisów); 2) przełomowe momenty monarchii angielskiej (zwłaszcza 16 rękopisów niderlandzkich); 3) członkowie rodziny królewskiej, zwłaszcza przyszli następcy tronu i przeznaczony im model życia oraz aktywności politycznej, kulturalnej i religijnej (25 rękopisów); 4) transmisja wiedzy i kultury średniowiecznej, w tym klasyka grecka i rzymska oraz jej zapatrywanie na władzę królewską (26 rękopisów); 5) związki z identyfikacją władzy królewskiej przez pochodzenie, symbolikę, rolę wodza, sędziego, głowy dworu (20 rękopisów); 6) rękopisy zamawiane przez królów Anglii na kontynencie z powodu ich wyjątkowej roli artystycznej, co należy wiązać z rywalizacją z władcami Francji (21 rękopisów). Tak skonstruowany Katalog i wystawa poszerzają w znaczący sposób dotychczasową wiedzę o historii Anglii i jej królów. Całość została zaopatrzona w bibliografię tematu — w tym również selektywną do poszczególnych numerów Katalogu (s. 426–440), co dla czytelników zainteresowanych tą problematyką jest dodatkową zaletą.

Jak konkludują Autorzy, stara Biblioteka Królewska zawierała wiele cennych rękopisów, tak ze względu na przekaz ideowy, jak i wysoki poziom artystyczny. Część z nich liczy ponad tysiąc lat. Analizy poszczególnych manuskryptów pokazują import idei i treści w obrębie średniowiecznej Europy łacińskojęzycznej. Umożliwiły też pewną kategoryzację tych rękopisów, mianowicie podział na wspomniane wyżej cezury chronologiczne. Niezwykle istotnym zagadnieniem jest „europejskie dziedzictwo” — zwrot użyty przez S. McKendrick'a na określenie rękopisów proveniencji głównie francuskiej, ale też niderlandzkiej, niemieckiej, hiszpańskiej (właściwie aragońskiej), włoskiej i bizantyjskiej. Obserwując w Anglii (lub raczej w „rękach angielskiej rodziny królewskiej”) rękopisy królewskie pochodzenia kontynentalnego można stwierdzić,

¹ G. F. Warner and J. P. Gilson, *Catalogue of Western Manuscripts in the Old Royal and King's Collection's in the British Museum*, 4 vols, London 1921.

² J. P. Carleys (ed.), *The Libraries of King Henry VIII*, Corpus of British Medieval Library Catalogues, 7, London 2000.

³ J. Stratford, *The Royal Library in England before the Reign of Edward IV*, w: *England in the Fifteenth century: Proceedings of the 1992 Harlaxton Symposium*, ed. by N. Rogers, Harlaxton Medieval Studies, 4, Stamford 1994; *The Early Royal Collections and the Royal Library to 1461*, w: *The Cambridge History of the Book in Britain*, Cambridge III: 1400–1557, ed. by L. Hellenga and J. B. Trapp, 1999, s. 255–266; *Royal Books*, w: *Gothic: Art for England, 1400–1547*, ed. R. Marks and P. Williamson, London 2003, s. 180–181.

⁴ J. Beckhous, *Founders of the Royal Library: Edward IV and Henry VII as Collectors of Illuminated Manuscripts*, w: *England in the Fifteenth Century*, s. 23–41; *The Royal Library from Edward IV to Henry VII*, w: *The Cambridge History*, s. 267–273.

że przede wszystkim były to dary lub zakupy jednostkowe, częste zwłaszcza u schyłku średniowiecza. Rękopisy iluminowane należały do swego rodzaju „towaru luksusowego” typowego dla rodzin monarszych i trafiały do Anglii w wyniku wojen, związków matrymonialnych lub innych kontaktów dyplomatycznych. Istotnym bodźcem była też rywalizacja królów Anglii z władcami Francji o posiadanie lepszej kolekcji rękopisów, czego przykładem jest Henryk VI. Równie ważnym elementem sprzyjającym importowi manuskryptów kontynentalnych była wielojęzyczność monarchii i rodzin arystokracji angielskiej oraz atrakcyjność kultury francuskiej. Istotne było też składanie zamówień przez rodzinę królewską u rodzimych skrybów będących pod wpływem miniaturstwa kontynentalnego lub wręcz zatrudniających miniatorów z Francji i Niderlandów. Interesująca jest przewaga pewnych tematów wśród gromadzonych rękopisów. Np. w XIV w. prym wiodły francuskie romanse, w których rozczytywał się dwór angielski, u schyłku stulecia prace autorów późnoantycznych, w XV w. nastąpiło zaś odejście od dominującej tematyki religijnej na rzecz traktatów uniwersyteckich i o tematyce humanistycznej. Wciąż jednak w dekoracji owych rękopisów dominował styl wypracowany przez miniaturzystów francuskich. W drugiej połowie XV w. nasilił się proces zakupów kodeksów przez marchandów lub kopiowania na zamówienie angielskiej gentry, głównie proveniencji francuskiej. Angielskie klasy posiadające chciały w ten sposób zamanifestować, na wzór dworu królewskiego, swój stan posiadania i pozycję społeczną. S. McKendrick użył nawet określenia „duma narodowa i ambicja” na oznaczenie dążeń elit, chcących w tym zakresie rywalizować z ich kontynentalnymi „kuzynami”. Skutkowało to od końca XIV w. również wzrostem jakości (np. Psalterz i Godzinki rodziny Bohun z Hereford) i ilości iluminowanych rękopisów autorstwa angielskich artystów.

Album, o formacie foliału, wydrukowano na papierze kredowym w pełnym kolorze. Oddaje to dobrze charakter średniowiecznych rękopisów iluminowanych, co jeśli było celowym zamierzeniem wydawców, jest warte podkreślenia. Publikacja tę można polecić zarówno wszystkim interesującym się problematyką średniowiecznych rękopisów, jak i wydawcom specjalizującym się w tego typu drukach. Z całą pewnością, żaden mediewista mający do omawianej książki dostęp nie „przejdzie” obok nie obojętnie.

Piotr Kardys
Kielce

Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.), red. Adam Perlakowski, Studia edytorskie, 1, red. Adam Perlakowski, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2011, ss. 234

Mimo bogatej tradycji wydawniczej źródeł nowożytnych polski dorobek edytorski w ostatnich latach nie jest satysfakcjonujący. Być może jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest olbrzymi nakład pracy i czasu, jaki należy poświęcić, by wydać rękopis zgodnie z przyjętymi standardami przy jednoczesnej konieczności zdobywania stopni i tytułów naukowych. Może on też wynikać z niechęci do narażania się na krytykę i dyskusje wokół edycji źródłowej, które bywają nieraz bardzo zaangażowane¹. Wydawałoby się, że przestrzeganie jednolitych, wypracowanych w latach pięćdziesiątych XX w. przepisów edytorskich nie powinno owocować zażartymi polemikami, ale znakomita większość osób, które podjęły się kiedykolwiek przygotowania tekstu rękopisu do druku jest zgodna co do tego, że obowiązująca, leciwa już *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953 nie rozwiązuje wszystkich problemów, jakie napotyka edytor. Kwestia pozostawienia lub zmodyfikowania tej instrukcji oraz potrzeba napisania nowej instrukcji w odniesieniu do poszczególnych gatunków źródeł historycznych, a także relacja między przepisami edytorskimi dla źródeł nowożytnych, a praktyką edytorską (dodajmy: często od nich odbiegającą), stanowi motyw przewodni artykułów opublikowanych w recenzowanej pracy zbiorowej.

Oprócz wstępu A. Perlakowskiego, który zredagował recenzowaną publikację, zawiera ona dwadzieścia dwa artykuły, w znacznej części pióra doświadczonych badaczy i edytorów. Autorzy zamieszczonych tekstów podzielili się uwagami wynikłymi z lektury lub pracy nad określonym gatunkiem źródła lub też konkretnym źródłem w ramach danego gatunku. Tom otwiera ciekawy tekst Andrzeja Tomczaka „*Takie były początki...*” *O pierwszych inicjatywach edytorskich w Polsce po 1945 roku* zbierający i przypominający dzieje głównych inicjatyw edytorskich po drugiej wojnie światowej oraz rolę poszczególnych ośrodków historycznych w podejmowaniu tych prac (najpierw Krakowa, gdzie kontynuowano projekty z okresu dwudziestolecia międzywojennego, następnie Poznania, Torunia a potem Warszawy oraz poszczególnych instytucji naukowych: PAU, PAN i archiwów historycznych). Artykuł przybliży nam też genezę *Instrukcji wydawniczej*, a także innych projektów, które powstawały niemal współcześnie z nią i mogą do dziś służyć edytorom jako pomoc. Tekst ten przypomina również dyskusje naukowe na temat zasad edycji i prac edytorskich oraz główne dziedziny, z zakresu których publikuje się źródła (historia gospodarcza, dzieje wsi polskiej, akta sejmikowe, dzieje sejmów czteroletniego itp.). W ocenie

¹ Zob. m.in. polemikę wokół edycji listów Jana Jerzego Przebendowskiego do Adama Mikołaja Sieniawskiego, „*Interes WMPana wspominałem Królowi Jmci*”. *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Adama Mikołaja Sieniawskiego wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego z lat 1704–1725*, wyd. A. Perlakowski, Kraków 2007, recenzja tej edycji: J. Burdowicz–Nowicki, Z. Zielińska, *Extra limites*, Kwart. Hist., 116, 2009, nr 3, s. 127–143, odpowiedź na recenzję: A. Perlakowski, *W sprawie recenzji Jacka Burdowicza–Nowickiego i Zofii Zielińskiej*, tamże, 116, 2009, nr 4, s. 157–168 oraz odpowiedź recenzentów: J. Burdowicz–Nowicki, Z. Zielińska, *Odpowiedź na replikę*, tamże, 116, 2009, nr 4, s. 169–184.

A. Tomczaka sytuacja polityczna w Polsce po 1945 r. zniechęcała wybitnych historyków do podejmowania prac konstrukcyjnych, więc realizowali się oni naukowo wydając źródła. Autor zauważył też, że od lat 70. liczba publikacji źródłowych zaczęła gwałtownie spadać, a spowodowane to zostało z jednej strony wysokimi wymaganiami instrukcji wydawniczych, z drugiej — pomijaniem dorobku edytorskiego w awansach naukowych. Syntetyczny tekst wprowadzający w dzieje inicjatyw wydawniczych znakomicie nadaje się jako lektura nie tylko dla zainteresowanych dziejami publikacji źródłowych, ale też dla studentów w ramach zajęć wstępnych z edytorstwa źródeł historycznych.

W kolejnym artykule, który również zdaje się mieć charakter propedeutyczny: *Wierność rękopisowi czy wierność idei. Uwagi na temat zasad edycji tekstów źródłowych* Hubert Łaszkiewicz podjął problem stosunku wydawcy do tekstu źródła, głównie narracyjnego: czy wydawać tylko oryginał, czy, jeśli zachowały się kopie, dążyć do odtworzenia tekstu pierwotnego pomijając naleciałości czasów, w których powstały i osób, które sporządzały kopie. Podkreślił, że podjęcie odpowiedniej decyzji warunkować powinien cel naukowy publikacji. Kolejny dylemat wydawcy zauważony w tym artykule dotyczy kwestii, czy poprawiać błędy, w tym ortograficzne, w rękopisie, ujednolicać interpunkcję itp. Autor, naszym zdaniem słusznie, konstatuje, że „dla historyka ów wymóg jednolitości jest wskazaniem niewłaściwym. Byłoby lepiej zachować graficzną formę przekazu w takim kształcie (lub zbliżonym) jak w rękopisie” (s. 25), zaś granicą zachowania oryginalności rękopisu powinno być odczytanie tego zapisu. Z kolei o tym, jak szczegółowo wyjaśnia się kwestie merytoryczne, czy, np. tłumaczy się fragmenty w innych językach (np. łacińskie, czy ruskie) powinien „decydować” adresat krytycznego wydania tekstu źródłowego. Bardzo istotną kwestią podjętą przez H. Łaszkiewicza jest potrzeba opracowania planu ochrony rękopisów zagrożonych zniszczeniem i wydawania ich w pierwszej kolejności. Jednym ze sposobów takiej ochrony może być digitalizacja cyfrowa źródeł, która jednak, zdaniem Autora, nie zastąpi papierowych edycji krytycznych (s. 29). Trudno bez komentarza przyjąć opinię Autora, że edycje cyfrowe są ulotne, że łatwo traci się zdigitalizowane dane, że „inskrypcja kamienna może przetrwać tysiąclecia, zapis elektroniczny raczej nie”. Ponieważ inne artykuły także zajmują się wartością edycji elektronicznych odniesiemy się do tego problemu niżej. H. Łaszkiewicz zwrócił również uwagę na aspekt motywacji w podejmowaniu prac edytorskich, ponieważ, mimo że w świetle stanu prawnego, za wydanie krytyczne źródła otrzymuje się taką samą ilość punktów co za monografię, to jednak publikacja taka nie stanowi podstawy otrzymania stopnia naukowego.

Artykuł Janusza S. Gruchały *Z doświadczeń edytora poezji i prozy staropolskiej* stanowi dobry pretekst, żeby zaprezentować punkt widzenia filologów na edycję tekstów nowożytnych. Autor zajął się m.in. problemem współpracy historyków i filologów w edytowaniu tekstów staropolskich, zauważając, że mimo różniących się oczekiwań jednych i drugich wobec edycji tekstów, potrzebne jest porozumienie między nimi, ponieważ część tekstów pozostaje w ich wspólnym obszarze zainteresowań (np. pamiętniki, testamenty, kazania itp.). Jednym z głównych punktów różniących edycje filologiczne od historycznych, jest, według Autora, preferowanie przez te pierwsze transkrypcji, która „modernizuje pisownię”, zaś przez historyków głównie transliteracji, odwzorowania tekstu, przede wszystkim w stosunku do rękopisów średniowiecznych. Trudno całkowicie zgodzić się z Autorem w tej kwestii, gdyż w toku licznych dyskusji nad dylematem: „transkrypcja, czy transliteracja” przy wydawaniu tekstów staropolskich, w przypadku historyków dominował pogląd o potrzebie modernizacji. Pokazuje to, mimo pewnych zastrzeżeń, również lektura tekstów zamieszczonych w recenzowanej publikacji. Dalej jednak Autor słusznie podkreśla, że wymogiem stosowania transkrypcji przy edycji tekstów staropolskich jest bezwzględna konieczność zrozumienia tekstu oraz m.in. podjęcie decyzji co do stopnia modernizowania interpunkcji (s. 36). Oprócz transkrypcji, którą określa jako „główną formę podawczą w edycjach tekstów dawnych”, dostrzega też rolę fototypii, jednak taka forma udostępnia zwykle tylko jeden z przekazów danego tekstu (co dla filologa, jak rozumiemy, nie stanowi pełnej wartości), poza tym nie każdy czytelnik jest w stanie odczytać znaki rękopisu. Gruchała konstatuje więc: „kto by chciał poprzestać na fototypii, winien zwać się raczej fotografem niż edytorem naukowym” (s. 39). Ważniejsze jednak jest stwierdzenie, że należy „modernizować pisownię stosownie do potrzeb zakładanego odbiorcy, dbając równocześnie o to, by nie naruszyć istotnych cech języka obecnych w przekazach. Zasady stosowane przy tej czynności nie są i nie mogą być ustalone w formie ścisłej instrukcji”. Wypada nam zgodzić się z tym także w odniesieniu do potrzeb edycji tekstów historycznych. Cenne dla historyka są też dalsze uwagi typowo filologiczne, jak postępowanie w przypadku edytowania samogłosek długich i krótkich oraz transkrypcji spółgłosek. Szkoda, że tekst J.S. Gruchały nie przynosi propozycji ściślejszej współpracy naukowej filologów i historyków, ograniczając się do, i tak pożytecznego dla tych ostatnich, wyjaśnienia motywów i zasad postępowania edytorskiego językoznawców staropolskich.

Dla historyków zajmujących się dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego szczególne znaczenie będzie miał artykuł Henryka Lulewicza *Problemy edytorskiego opracowania tekstów ruskich z XVI–XVII wieku*. Po przypomnieniu dziejów stosowania języka ruskiego w kancelariach, praktyce sądowej, a także w życiu codziennym dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz raczej skromnych tradycji historiografii polskiej w edycji tekstów ruskich, Autor zwrócił uwagę na główne typy źródeł powstałych w tym języku (akta Metryki Litewskiej, księgi sądowe, szczególnie po reformie 1566 r., lauda i instrukcje sejmikowe). Zdaniem Autora, badania nad tymi tekstami i ich edycja nie powinny być przez historyków polskich pomijane, zwłaszcza, że księgi te z czasem, wraz z polonizacją językową szlachty, a także mieszczaństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, zawierały coraz więcej wpisów w języku polskim. Wydanie ich wymaga więc współpracy historyków polskich, białoruskich i litewskich. Jeśli chodzi o bardziej szczegółowe uwagi co do edycji tekstów ruskich, H. Lulewicz uważa, że powinny one zostać oddane za pomocą alfabetu cyrylicznego według właściwej instrukcji, ale podaje przykłady odmiennych nieco wskazówek Rosjan i Białorusinów w tej kwestii. Białorusini bowiem, co akceptuje także K. Pietkiewicz, postulują oddawanie w druku liter alfabetu cyrylicznego, które już wyszły z użycia, za pomocą osobnych znaków, a nie tak, jak chcą Rosjanie, przez litery współczesnego alfabetu cyrylicznego (s. 79). Kwestią alfabetu, w jakim należałoby edytować

teksty ruskie zajęła się też Anna Filipczak–Kocur przedstawiając problemy edycji dwóch źródeł: listów Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich i diariusza poselstwa Aleksandra Piaseczyńskiego (*Korespondencja Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich oraz diariusz poselstwa Aleksandra Piaseczyńskiego*). Autorka zastanawia się m.in., w jakim alfabecie oddać tekst ruski znany z kopii, w której zapisano go alfabetem łacińskim, niestety nie rozstrzygając tej kwestii, mimo delikatnej propozycji, by oddać go właściwym dla języka alfabetem (s. 6).

Adam Kaźmierczyk w *Kilku uwagach o wydawaniu tekstów do dziejów Żydów* podzielił się doświadczeniami ze swoich prac edytorskich nad dwoma wydawnictwami źródłowymi². Główną uwagę poświęcił edycji źródeł żydowskich powstałych w języku polskim. Autor podkreślił, że w większości z nich język polski, jako obcy, został zniekształcony i nosił cechy języka mówionego, dlatego we wspomnianych edycjach pisownię zmodernizowano, ale, by zapewnić jak najwierniejsze oddanie cech ówczesnego języka, zaznaczono np. błędy gramatyczne lub składniowe. Wydaje się, że należy zgodzić się z takim postępowaniem, gdyż, jeśli tekst jest zrozumiały, to zachowanie cech języka pozwala wykorzystać opublikowane źródło bardziej wszechstronnie.

Henryk Gmiterek i Waław Uruszczak przybliżyli trudności związane z edycją ksiąg sądowych. Pierwszy z autorów w artykule *Księgi grodzkie jako przedmiot prac edytorskich* przypomniał, w jaki sposób można realizować edycje ogromnego materiału zawartego w tym typie źródła (publikacje samych źródeł, opracowywanie i publikacja sumariuszy oraz odpowiednio przygotowane indeksy). W pierwszym przypadku należy określić, jakie kategorie spraw zawartych w księgach publikować. Autor zasugerował wydanie przede wszystkim wszelkich akt związanych z życiem politycznym szlachty, zaś w dalszej kolejności wskazał źródła służące badaniom kwestii fiskalno–podatkowych, co wydaje się być szczególnie ważne z powodu zaniedbania tej tematyki w ostatnich latach. Najwłaściwsza wydaje się Autorowi druga z wymienionych form, czyli sumariusze regestów akt. Mogą one często, jak (za J. Bielecką) pisze Gmiterek „w warsztacie historyka zastępować tekst samego źródła” (s. 50). Wobec tego, że „realizacja najbardziej nawet rozbudowanego programu edycji źródeł oraz wydawania sumariuszy akt z ksiąg grodzkich nie doprowadzi wszakże do pełnego udostępnienia ich informacyjnych i źródłowych walorów” (s. 53), warto też, zdaniem Autora, przygotowywać indeksy archiwalne w odniesieniu do samych ksiąg. Bardzo trudne zadanie zindeksowania wszystkich zachowanych ksiąg grodzkich i ziemskich byłoby więc ogromnym sukcesem archiwistów i historyków, a do tego rodzaju prac należałoby zaangażować np. doktorantów. Uważamy, że w przypadku tej ostatniej propozycji Autor zbliża się do idei tworzenia zespołów badawczych, która wydaje się nam jedyną drogą do podejmowania nie tylko większych wysiłków edytorskich, ale również badań w szerszym zakresie prowadzących do powstawania prac konstrukcyjnych.

Waław Uruszczak (*Edycje źródłowe ksiąg sądowych*) przypomniał proces powstawania zapisów w księgach sądowych różnych typów sądów oraz rodzaje tych ksiąg, a także edycje ksiąg sądowych i sposoby ich przygotowania do druku przed i po 1990 r. Odniósł się również do wartości poznawczej tego typu źródła. W jego opinii współczesne edycje ksiąg sądowych powinny być adresowane nie tylko do „środowiska uczonych”. Tekst należy więc publikować jednocześnie w wersji wiernej oryginałowi (np. w postaci zbioru fotografii oryginalnego źródła, przy czym wersja dosłowna powinna być opatrzona przypisaniami tekstowymi) oraz w drugiej, zmodernizowanej i „uprzystępnionej”, którą należy zaopatrzyć w przypisy merytoryczne. Również w tym artykule powraca problem niemożności uzyskania stopni i tytułów naukowych na podstawie krytycznej edycji źródła i, zdaniem W. Uruszczaka, taka sytuacja powinna ulec zmianie.

Z kolei Waldemar Kowalski zasugerował *Jak doświadczenia z prac nad Corpus inscriptionum Poloniae wykorzysta można w edytorstwie źródeł nowożytnych?* Przypomniał, że w edycji inskrypcji powstałych aż do 1800 r. wykorzystuje się głównie instrukcję wydawniczą dla źródeł średniowiecznych, by jak najwierniej oddać nie tylko treść, ale i cechy danego typu pisma łacińskiego oraz podkreślił duże związki treści inskrypcji z kontekstem jej powstania i umieszczenia w konkretnym otoczeniu oraz rolę współczesnej techniki umożliwiającej cyfrową digitalizację tego typu źródeł. Autor przyjmuje celowość transkrypcji fonetycznej dla tekstów w języku polskim, natomiast przy publikowaniu tekstów w innych językach należałoby skorzystać z transliteracji i najlepiej odwołać się do instrukcji lub praktyk wydawniczych odnoszących się do poszczególnych języków. Warto zauważyć, że również w tym tekście dostrzeżono potrzebę odejścia od jednolitych reguł *Instrukcji wydawniczej dla wszystkich gatunków źródeł*.

W artykule *List jako źródło historyczne i materiał do korpusu tekstów autorskich. Edycja korespondencji Jana Dantyszka* Anna Skolimowska przybliżyła doświadczenia, trudności i ogrom pracy edytorskiej w przypadku przygotowania do druku korespondencji słynnego dyplomaty. Również ten tekst przynosi konkluzję, że nie należy tworzyć nowej, uniwersalnej instrukcji wydawniczej, ponieważ każde źródło ma swoją specyfikę. Jako ewentualność Autorka wskazuje sformułowanie pewnych ogólnych zasad wydawniczych, uważa też, że rozstrzyganie kwestii szczegółowych należy pozostawić edytorom znającym doskonale źródło, nad którym pracują. Jeśli chodzi o dylemat: „transkrypcja, czy transliteracja”, to, mimo że w prezentowanej edycji listów Jana Dantyszka zastosowano transkrypcję „poddaną standaryzacji” (ze względu na możliwość przeszukiwania tekstu w wersji cyfrowej), A. Skolimowska proponuje jednak transliterowanie z „podkładaniem pod każde słowo jego wersji standaryzowanej”, co umożliwia przeszukiwanie tekstów wczesnonożytnych w językach wernakularnych (s. 102). Chcemy zwrócić uwagę na ten tekst, ponieważ pokazuje on, mimo zastrzeżeń niektórych z wydawców źródeł, ogromne możliwości, jakie daje badaczom edycja cyfrowa.

² *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, wstęp i oprac. A. Kaźmierczyk, „Studia iudaica Cracoviensia. Series Fontium” 6, Kraków 2001; *Sejm Czterech Ziem. Źródła*, oprac. J. Goldberg i A. Kaźmierczyk, Warszawa 2011.

Janusz Tandecki i Jarosław Stolicki podjęli temat edycji protokołów sejmikowych: sejmiku generalnego Prus Królewskich (J. Tandecki, *Protokoły Sejmiku Generalnego Prus Królewskich (od 1526) i problemy ich edycji*) oraz sejmiku podolskiego (J. Stolicki, *O wydawaniu źródeł sejmikowych z 2. połowy XVII wieku. Uwagi po latach na marginesie akt sejmiku podolskiego z czasów wygnania*). Pierwszy z Autorów przedstawił realizowaną do lat 90. XX w. część (do 1526 r.) oraz plany kolejnych edycji protokołów sejmiku generalnego Prus Królewskich. W roku 2001 r. zapoczątkowano bowiem wydawanie protokołów sejmikowych, mające objąć lata 1526–1569 (wydano już protokoły z lat 1526–1535). Edycja ta nie zawiera jednak akt towarzyszących recesom sejmikowym. Edytorzy uzasadnili to faktem publikacji części tych materiałów w innych wcześniejszych publikacjach, jednak — co warto dodać — niektóre z nich wciąż spoczywają w archiwach. Decyzja edytorów stanowi utrudnienie, bowiem, o ile do opublikowanej części można łatwo dotrzeć, to materiałów nieopublikowanych należy szukać w archiwum. Ich lokalizacja została, co prawda, w edycji podana, ale konieczność szukania niektórych tekstów w archiwach znacznie opóźnia pracę twórczą. Praktyczniej byłoby więc w takich przypadkach uwzględnić w edycji dotąd nieopublikowane dokumenty, a informacje o pozostałych opatrzyć odsyłaczami (takie rozwiązanie m.in. proponuje J. Stolicki w przypadku uniwersałów, s. 124). J. Tandecki zauważył ponadto, że wydawcy będą musieli rozstrzygnąć, jak postąpić publikując protokoły od 1536 r., ponieważ towarzyszące im materiały dodatkowe nie są publikowane w ramach *Acta Tomiciana*. Jako niewątpliwy „plus” edycji należy wskazać to, że zawiera ona wzmianki również o tych sejmikach, których protokoły nie zachowały się, co pozwala poszerzyć katalog problemów badawczych.

Konieczność wydawania materiałów towarzyszących uchwałom sejmikowym podkreślił również J. Stolicki, omawiając zasady edycji akt sejmiku podolskiego z czasów wygnania. Przypomniał on wskazówki edytorskie Stanisława Kutrzeby, a wśród nich i tę, która określa, że „celem wydawcy powinno być uwzględnienie wszystkich materiałów związanych z sejmikiem, a nie tylko jego uchwał” (s. 120). Jeśli chodzi o wybór, czy publikować dokumentację w całości, czy w streszczeniu, J. Stolicki, naszym zdaniem słusznie, postuluje umieszczanie całych dokumentów. Omawiając dalsze elementy wydawnictwa źródłowego akt sejmikowych Stolicki uważa — a do tego zdania również się przychylamy — że publikacje źródłowe należy opatrzyć wyczerpującymi przedmowami (s. 130 n.), przypisy rzeczowe „nie powinny być lakoniczne” (s. 132), za to wolne od ocen lub komentarza autorskiego, ewentualnie polemik, zaś przypisy tekstowe należy minimalizować. Autor odniósł się też do wciąż budzącej duże emocje kwestii modernizowania bądź niemodernizowania tekstu źródła, opowiadając się za jak najmniejszą ingerencją w tekst. W ocenie J. Stolickiego *Instrukcja wydawnicza* pod redakcją K. Lepszego spełnia swoje zadanie, choć, oczywiście, nie rozwiązuje wszystkich wątpliwości. Jak dodaje Autor „naiwnością jest jednak sądzić, że dokument taki może powstać” (s. 141).

Do roli *Instrukcji wydawniczej* z 1953 r. nawiązał też Jerzy Dygdała w obszernym artykule *Z doświadczeń edytora osiemnastowiecznych lustracji i inwentarzy — czy instrukcja wydawnicza jest w ogóle potrzebna?* Oceniał on przydatność instrukcji dla edycji lustracji (nieopublikowanej, opracowanej w ówczesnej Pracowni Edytorskiej Źródeł Nowożytnych IH PAN) oraz projektu (również nieopublikowanego) autorstwa Haliny Turskiej. Wszystkie te instrukcje wydawnicze postulowały modernizację pisowni przy zachowaniu właściwości dialektycznych i fleksyjnych dawnego języka, ale, w opinii Autora, wiedza teoretyczna w nich zawarta okazała się tylko „częściowo przydatna w praktyce” (s. 145) ze względu na specyfikę poszczególnych gatunków źródeł historycznych. Zdaniem Autora, w przypadku szczegółowych zasad wydawania należałoby zindywidualizować podejście, oczywiście przy zachowaniu pewnych wskazań ogólnych (s. 152). Szczegółowe punkty instrukcji powinny odnosić się do źródeł z konkretnych epok. W przygotowaniu dobrej edycji niezwykle istotne jest określenie odbiorcy wydawanego tekstu. Zdaniem J. Dygdały, często tego typu źródłami zajmują się osoby nie będące historykami, dlatego też, dla ich wygody, należałoby wyjaśniać niezrozumiałe terminy i pojęcia. W prezentowanym tekście znajdujemy krytykę wymogu zawartego w *Instrukcji wydawniczej* pod redakcją K. Lepszego, by wydawcy sięgali do tekstów, na które powoływali się lustratorzy i je identyfikowali, twierdząc, że zadanie to niejednokrotnie przerasta możliwości danej edycji. Naszym zdaniem taka identyfikacja służyłaby edycji, poszerzając znacząco wartość informacyjną wydanego źródła. Rozumiemy jednak zastrzeżenia Autora i obawy, że dodatkowa praca znacznie opóźniłaby publikację. Co do stopnia uwspółcześnienia tekstu, w przypadku, kiedy edycja ma nosić charakter uniwersalny, Autor sugeruje stosowanie transliteracji, ale zwraca też uwagę na możliwość skanowania źródła i udostępniania go w formie elektronicznej, co oznacza, że tekst drukowany może być w pełni zmodernizowany. W artykule tym pojawił się również ciekawy, choć mogący budzić kontrowersje, postulat połączenia przypisów rzeczowych z tekstowymi. Po raz kolejny spotykamy się też ze zdaniem, iż niechętnie podejmowanie się wydawania źródeł to również efekt braku możliwości uzyskania stopni naukowych na podstawie pracy edytorskiej.

Wnioski co do celowości stosowania instrukcji wydawniczej przedstawił też Bogdan Rok w artykule *Uwagi nad problemami edytorstwa relacji podróźniczych czasów wczesnonowożytnych*. Podkreślił on konieczność stosowania reguł „elementarnych” (s. 159), ale i uwzględnienia specyfiki poszczególnych gatunków źródeł. Dokładniej przedstawił problemy, jakie nasuwa publikacja relacji podróźniczych, sugerując konkretne rozwiązania dla poszczególnych elementów takiej publikacji.

W artykule *Edycja siedemnastowiecznych rękopiśmiennych diariuszy wojennych i kancelaryjnych* Mirosław Nagielski zastanowił się nad selekcją często ogromnego materiału, zawartego w tych źródłach. Jego zdaniem, trzeba opublikować wszystkie materiały, które mogą być uzupełnieniem tekstu diariuszy kancelaryjnych (chodzi o włączoną do diariuszy korespondencję), ponieważ pomijanie pewnych tekstów, nawet opublikowanych już w innych wydawnictwach, zuboży edycję i utrudni odbiór treści zasadniczej części źródła. W kwestii modernizacji pisowni Autor zauważył, że należy unikać nadmiernej ingerencji w tekst źródła, a funkcję ułatwiającą odbiór i zrozumienie tekstu powinny odgrywać przypisy lub słowniczki wyrażen. Natomiast końcowa uwaga, że rozbudowany wstęp „nie wchodzi w grę” (s. 184) skłania do polemiki,

ponieważ o ile postać np. J. Radziwiłła oraz dzieje konfliktu z Kozakami na Litwie mogą być dobrze znane czytelnikowi, o tyle mniej znany np. kancelarzystów hetmana.

W niewielkim objętościowo tekście Leszka A. Wierzbickiego *Edycje relacji pamiętnikarskich do czasów panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego* przypomniane zostały dotychczasowe edycje pamiętników z określonego w tytule okresu, przy czym zwrócono uwagę, że zostały one przygotowane na podstawie *Instrukcji wydawniczej* pod redakcją K. Lepszego. Podkreślono jednak kilka rozwiązań, które powinny znaleźć się w zmodyfikowanej wersji tej *Instrukcji*, np. zamianę końcówek przymiotnikowych „-em, -emi”, na „-ym, -ymi” lub stosowanie skrótów takich jak „wm”, czy „JM” (s. 189).

Monika Wyszomirska w artykule *Staropolska myśl polityczna — problemy i postulaty edycji*, bardzo drobiazgowo określiła — na podstawie wydania *Quid Est libertas?*³ oraz planowego wydania traktatu *Opisanie krótkie niektórych interesów wewnętrznych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*⁴ — z jakich elementów powinna być zbudowana edycja staropolskich pism politycznych (wstęp wyjaśniający kwestię autorstwa i okoliczności powstania pisma, przypisy rzeczowe, indeksy: osobowy i geograficzny oraz, w zależności od charakteru pisma — rzeczowy). Autorka odniosła się też do zasadności opracowania nowej instrukcji wydawniczej, przychyłając się do uznanego już w niektórych wcześniejszych tekstach omawianej publikacji poglądu (np. w artykule J. Tandeckiego), że należałoby stworzyć ogólną instrukcję, ale ze szczegółowymi ustaleniami w odniesieniu do poszczególnych epok.

Z kolei Robert Kołodziej przedstawił *Uwagi na temat edycji ulotnych pism politycznych epoki nowożytnej*. Jego zdaniem przy określaniu norm publikacji źródeł nowożytnych należałoby ściślej współpracować z historykami literatury i w perspektywie opracować jednolite zasady edycji tekstów z tej epoki. Odnosząc się do politycznych pism ulotnych zwrócił uwagę na problem przyjęcia podstawy wydawniczej oraz porównania tekstów kopii (wiele krążących rękopiśmiennych odpisów, niemożność znalezienia oryginału), kwestię wzajemnych zapożyczeń fragmentów tekstów i ustalenie autorstwa i datacji pisma. W przypadku dylematu, czy tłumaczyć pisma zachowane w innym, niż polski języku, R. Kołodziej uznał, że lepiej publikować tekst w języku autografu. Autor odniósł się również do kwestii wzbogacania aparatu krytycznego wydawnictw źródłowych pism ulotnych, m.in. o słowniczki wyrażeń i pojęć, określając te działania jako dyskusyjne, ale uzależniając sensowność ich zastosowania od charakteru edycji.

W artykule Wojciecha Krawczuka *Aspekt historii języka w edytorstwie nowożytnych źródeł historycznych* powrócił problem stopnia modernizacji wydawanego tekstu. Jego zdaniem modernizacja jest potrzebna (z przywołaniem stosownych cytatów argumentujących to podejście, s. 207), choć Autor dostrzega też szkody zbyt ingerencji wydawcy w tekst. Dlatego, po raz kolejny, proponowana jest edycja podwójna: zmodernizowana, elektroniczna lub papierowa i niezmodernizowana, elektroniczna. Zaletą tej ostatniej może być niewielki koszt, choć, zdaniem Autora ma ona również swoje wady: duża nietrwałość i ulotność danych w porównaniu z edycją drukowaną. Z tym ostatnim stanowiskiem zamierzamy polemizować niżej.

Trzy ostatnie teksty podejmują problem źródeł związanych z funkcjonowaniem miast i mieszczaństwa. Kamila Follprecht (*Teoria i praktyka edycji źródeł do historii miast i mieszczaństwa*) zadaje pytanie, czy w dobie Internetu i możliwości umieszczania tam kopii cyfrowych źródeł edycje drukowane mają sens, zwłaszcza, że źródeł do historii miast i mieszczaństwa jest bardzo dużo. Jej zdaniem krytyczna, papierowa edycja jest niejednokrotnie potrzebna, m.in. dlatego, że nie wszyscy potrafią czytać rękopisy. Nasuwa się pytanie, dlaczego niektórzy zakładają, jak się domyślamy na podstawie wymowy tego stwierdzenia Autorki, że edycja elektroniczna wyklucza elektroniczną edycję krytyczną i — po raz kolejny — zastanawiamy się, skąd biorą się obawy, że taka edycja jest gorszą. K. Follprecht zastanawia się też nad kryterium doboru źródeł do poszczególnych publikacji tematycznych. W kwestii roli *Instrukcji wydawniczej* pod redakcją K. Lepszego Autorka zwraca uwagę na najważniejszy problem edycji źródeł. Po raz kolejny w recenzowanej publikacji odnajdujemy zdroworozsądkowe refleksje o skali modernizacji tekstu, interpunkcji, potrzebie zastosowania aparatu krytycznego, zwłaszcza przypisów rzeczowych. Na koniec jednak pojawia się ciekawy postulat stworzenia bazy danych opublikowanych już źródeł i przygotowanych edycji oraz powstania forum wymiany doświadczeń edytorskich.

Konieczne elementy edycji źródłowej, w odniesieniu do intercyz, testamentów i inwentarzy pośmiertnych mieszczan krakowskich wymienia Ewa Danowska (*Intercyzy, testamenty i inwentarze pośmiertne krakowskich mieszczan epoki nowożytnej jako źródło edycji*). *Instrukcję wydawniczą* K. Lepszego ocenia jako bardzo pomocną, podkreślając, oczywistą naszym zdaniem, konieczność trzymania się konsekwentnie reguł ustalonych w trakcie prac edytorskich. Z punktu widzenia tekstu podnoszącego problemy edytorskie zbędne wydaje się też opisywanie zawartości, choćby w sposób ogólny — testamentów intercyz oraz inwentarzy. Odniesień do dyskusji nad problemami edycji nie zawiera ostatni artykuł autorstwa Jerzego Kiełbika, stanowiący wyliczenie i omówienie *Źródeł do dziejów nowożytnego miasta Fromborka przechowywanych w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie*. Jest on jednak pomocnym przewodnikiem dla osób chcących badać dzieje tego miasta.

³ A.S. Dembowski, *Co to jest wolność? zagadnienie badane przez Azjatę i przedstawione zainteresowanemu czytelnikowi w roku Pańskim 1739 przez najdostojniejszego Antoniego Dembowskiego, biskupa płockiego. Quid Est libertas? quaestio ab asiatico investigata curioso lectori exhibita Anno Domini 1739 auctore illustrissimo Antonio Dembowski episkopo plocensi*, wstęp i oprac. M. Wyszomirska, A. Perłakowski, tłum. K. Pawłowski, Kraków 2008.

⁴ Traktat ukazał się w 2011 r., *Opisanie krótkie niektórych interesów wewnętrznych najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1762 traktowanych z francuzkiego języka na polski przełożone za pozwoleniem zwierzchności w Drukarni Miclerowskiej wydane R.P. 1764 oraz Mowa JW JM księdza Józefa Andrzeja Żaluskiego biskupa kijowskiego i czerniechowskiego miana podczas Senatus Consilium Warszawskiego die 25 novembris 1762*, wstęp i oprac. M. Wyszomirska, A. Perłakowski, Kraków 2011.

Jak możemy dostrzec, w omawianej publikacji składającej się z 21 głosów w dyskusji nad „teorią i praktyką” edycji źródeł nowożytnych poruszono kilka podstawowych kwestii, m.in. potrzeby stosowania (bądź niestosowania) instrukcji wydawniczej lub zbioru bardziej ogólnych, uszczegółowionych dopiero w ramach np. poszczególnych epok zasad (przy czym najczęściej, ze zrozumiałych względów odnoszono się do *Instrukcji wydawniczej* pod redakcją K. Lepszego). Dostrzegano, że wielu autorów modyfikuje przepisy instrukcji w zależności od charakteru źródła lub wprowadza własne zasady, ewentualnie wiele kwestii rozstrzyga wzorując się na innych, podobnych publikacjach, korzystając z doświadczenia edytorskiego poprzedników. Przypominano też konieczne elementy publikacji źródłowej (wstęp, aparat krytyczny, indeksy, bibliografia itp.), ale trzeba dodać, że zgodnie z wymogami ministerialnymi, każda publikacja źródeł, jeśli ma być uznana za naukową i „dawać” edytorom punkty, musi zawierać takie niezbędne elementy jak: naukowo opracowany wstęp, aparat krytyczny, bibliografię, indeksy⁵ — trudno w tej sytuacji dyskutować celowość ich zamieszczania. Nie jest więc konieczne wielokrotne powtarzanie tych wskazań, tym bardziej, że w miarę sięgania po kolejne artykuły, ich lektura stawała się, w tych punktach, nużąca. Możemy zastanawiać się, na ile redaktor publikacji mógł ingerować w autorskie teksty, by „odciążyć” czytelnika, ale rozumiemy, że mogło to być zadanie niewykonalne.

Zamieszczone w publikacji teksty odnoszą się również do takich zagadnień, jak rozmiary wstępów lub przedmów do konkretnych edycji, skali aparatu krytycznego, zasadności wzbogacania edycji o dodatkowe pomoce typu słowniczki dawnych pojęć, tłumaczenia fragmentów łacińskich itp., skali modernizacji tekstu, zasad publikowania tekstów w języku niepolskim. Poruszają również nurtującą środowisko historyków kwestię motywacji w przypadku podejmowania prac edytorskich (brak możliwości uzyskania stopni naukowych za edycje źródłowe) oraz wpływu na jakość wydawnictwa tak prozaicznej kwestii, jak terminy zakończenia grantów edytorskich. Wielokrotnie przewijał się także w recenzowanej książce problem zastosowania i oceny edycji elektronicznych. Treść poszczególnych artykułów pokazuje dobitnie, że zdania na temat rozwiązań wielu kwestii są podzielone i każdy potencjalny edytor może znaleźć tu potwierdzenie słuszności swego podejścia. Jak wynika z lektury, przyjęcie konkretnych rozwiązań zależy od indywidualnej decyzji edytora, który musi uwzględnić m.in. rozmiary i charakter źródła, potencjalnego odbiorcę, a nawet czas na wykonanie pracy, np. w ramach grantu.

Rola i ocena edycji elektronicznych wymaga szczególnego, odrębnego potraktowania. W części artykułów recenzowanej publikacji zauważono problem ulotności informacji zgromadzonych w formie elektronicznej ze względu na wprowadzanie coraz nowocześniejszych nośników, co wskazywano jako wadę takich edycji. Naszym zdaniem szybkie zmiany technologiczne nie muszą jednak oznaczać utraty danych. Wiele zależy od liczby kopii, czy od systematycznego przenoszenia na nowe nośniki. Przyznajemy, że może to być kłopotliwe, ale musimy zdawać sobie sprawę z tego, że tylko elektroniczne zapisy dają możliwość łatwego i szybkiego dostępu do tekstu źródła. Można je umieścić w internecie np. w postaci zwykłych stron internetowych, plików tekstowych lub skanów rękopisu, ale też jako wyciąg danych z rękopisu umieszczonych w tabelach arkusza kalkulacyjnego⁶. W przypadku niektórych baz materiał źródłowy można nawet bezpłatnie pobrać w postaci pliku i korzystać z niego na swoim komputerze bez pośrednictwa internetu⁷, co również należy wziąć pod uwagę, zważywszy, że większość publikacji źródłowych finansowanych jest ze środków publicznych. Chcemy też podkreślić, że opublikowanie źródła w formie elektronicznej wcale nie wyklucza możliwości opatrzenia go aparatem krytycznym, odpowiednim wstępem lub indeksami. Warto też zwrócić uwagę na możliwości, jakie daje praca nad tekstem źródłowym w odpowiednim programie komputerowym, np. szybkie wyszukiwanie takich samych rekordów, wykonywanie obliczeń, porównywanie zapisów choćby w kolejnych kopiach rękopisu lub wyszukiwanie potrzebnych informacji⁸. Dotyczy to zwłaszcza źródeł o charakterze masowym, jak spisy ludności, księgi metrykalne, ale też np. ksiąg sądowych. Coraz więcej historyków uważa, że warto i trzeba je publikować w wersji elektronicznej, mimo że „przełamanie bariery oddzielającej nas od wydawania źródeł w wersji elektronicznej” nie jest łatwe⁹, co pokazują też niektóre teksty niniejszej publikacji. Dane elektroniczne można świadomie chronić, co znajduje potwierdzenie choćby w opublikowaniu *Karty w sprawie zachowania dziedzictwa cyfrowego*, przyjętej na 32 sesji Konferencji Generalnej UNESCO w 2003 r. Karta ta definiuje dziedzictwo cyfrowe jako „unikalne zasoby ludzkiej wiedzy i formy wyrazu. Obejmuje ono zasoby o charakterze kulturowym, **edukacyjnym, naukowym** [podkreślenie M. L.] i administracyjnym, jak również informacje o charakterze technicznym, prawnym medycznym i inne rodzaje informacji tworzone w postaci cyfrowej lub na tę postać konwertowane z dostępnych źródeł analogowych¹⁰. Kolejne artykuły tego dokumentu podkreślają niebezpieczeństwo wynikające ze starzenia się technologii informatycznych uzasadniające podjęcie działań zmierzających do ochrony tych danych, ale to właśnie środowisko naukowe jest w stanie

⁵ *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa, 1 sierpnia 2012 r. Poz. 877: *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 lipca 2012 r. w sprawie kryteriów i trybu przyznawania kategorii naukowej jednostkom naukowym*.

⁶ Przykładem pierwszego sposobu publikacji może być baza danych *Old Bailey* (umieszczone w Internecie skany oraz ich przekonwertowanie w postaci plików tekstowych), a drugiego *Three centuries of English Corp yields 1211–1491* lub *Global Price and Income History Group* (w postaci danych umieszczonych w plikach arkusza kalkulacyjnego), por. P. Guzowski, R. Poniat, *Internetowe bazy danych w badaniach nad historią gospodarczą — społeczną*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 72, 2012, s. 312–315. Opracowanie elektroniczne źródeł masowych, jakim są spisy ludności z końca XVIII w. w sposób możliwy do wykorzystania przez innych badaczy zaproponował też M.T. Mróczyński, *Edycja i elektroniczne przetwarzanie źródeł historycznych na podstawie spisów ludności z końca XVIII w.* w: *Ars historiae — historia artis. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi*, red. E. Dubas–Urwanowicz, J. Maroszek, Białystok 2012, s. 255–274.

⁷ Tak można korzystać np. z bazy *Three centuries of English Corp yields 1211–1491*, P. Guzowski, R. Poniat, *Internetowe bazy*, s. 312.

⁸ Np. wspomnianą bazę *Three centuries of English Corp yields 1211–1491* można przeszukiwać wybierając określony region, zakres chronologiczny lub też rodzaj upraw, a *Old Bailey* — wyszukując nazwy ulic, nazwiska lub określone sformułowania, tamże, s. 312 i 315.

⁹ K. Mikulski, *Społeczeństwo i gospodarka, w: Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *Średniowiecze, nowożytność*, Warszawa 2009, s. 283.

¹⁰ <http://www.archiwa.gov.pl/images/stories/Dokumenteletron/Karta%20UNESCO.pdf>, artykuł 1 [dostęp: 11.02.2013].

dostrzec to zagrożenie, a z drugiej strony „być na bieżąco” z nowinkami technologicznymi i zapobiegać utracie danych. Możemy dodać jeszcze, że niekwestionowaną zaletą edycji elektronicznych jest możliwość łatwego dostępu do nich np. podczas kwerend bibliotecznych i archiwalnych, bez konieczności wożenia ze sobą całych tomów.

Prezentowana publikacja zawiera ciekawy materiał mogący służyć pomocą w wyborze postępowania w pracy nad określonym typem źródła lub np. w edukacji studentów historii. Mamy nadzieję, że kolejne spotkania i dyskusje dotyczące praktyki edytorskiej dla źródeł z okresu wczesnonowożytnego zaowocują następnym tomem studiów. Chociaż lektura artykułów zaprezentowanych w obecnej publikacji sprawia, że trudno jest oczekiwać w przyszłości jedynie słusznych recept na edycję różnych typów źródeł, ciekawi jesteśmy, na ile zmieni się podejście do poszczególnych kwestii, np. do problemu edycji elektronicznych.

Marzena Liedke
Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku

Piotr Boroń, *Kniaziowie, królowie, carowie... Tytuły i nazwy władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 2715, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, ss. 328**

Do apelatywów określających słowiańskich władców można podchodzić na różne sposoby. Z pewnością intrygujące jest poszukiwanie ekwiwalentów językowych pomiędzy tytułami wernakularnymi a nomenklaturą zachowaną w źródłach pisanych greckich i łacińskich, a w dalszej kolejności ich współczesnych odpowiedników, lub też próby ustalenia prerogatyw i hierarchii przypisywanych poszczególnym kategoriom władców. Piotr Boroń przed swą rozprawą postawił inne zadanie: „Podejmę próbę zaprezentowania, jak kształtowały się zasady tytułowania władców słowiańskich, jak przyjmowano zwyczaje i zasady obce, zaczerpnięte z zewnątrz. Jednocześnie zamierzam ukazać podobieństwo procesów zachodzących w tzw. nomenklaturze monarszej na terenie całej Słowiańszczyzny. We wszystkich bowiem krajach widzimy tendencje do poszukiwania i wprowadzania nowych tytułów” (s. 9).

Już na etapie formułowania problemu badawczego oraz doboru bazy źródłowej P. Boroń popełnia rażące błędy. Przede wszystkim trzeba postawić pytanie o skalę odniesienia dla owych „nowości”, czyli o katalog pierwotnych, prasłowiańskich nazw. Ponadto nie można kłaść na jednej płaszczyźnie tytułów władców utrwalonych w łacinie bądź grece z tytułami zapisywanymi na Rusi w języku wernakularnym. Wszak w kancelariach stosujących języki obce tytuły musiano zapisać w tych językach i nic to nie mówi o rodzimej praktyce ani nie stanowi dowodu jakiegóż szczególnej recepcji wzorów obcych. Poza tym Autor dla swych chważeń przyjmuje nadzbyt szeroką podstawę heurystyczną, a zwłaszcza zbytnią wagę przywiązuje do źródeł narracyjnych, przez co akcent położony w prezentowanej monografii został przesunięty z tytułatury na nazewnictwo, co sprawia, że rozchodzi się ona z deklarowanym jej celem. W badaniach tytułatury źródła narracyjne mogą stanowić jedynie materiał pomocniczy, porównawczy, stosowany z najwyższą ostrożnością i ograniczony do kręgu dworskiego analizowanego władcy. Wszak teksty Widukinda czy Thietmara (by poprzestać na przykładach odnoszących się do pierwszych Piastów) w istocie ukazują stosunek tych kronikarzy do naszych władców, a w bardzo ograniczonym zakresie mówią o tytułach przez nich używanych. Jednocześnie Autor — choć deklaratywnie docenia znaczenie źródeł numizmatycznych i sfragistycznych — te kategorie traktuje dość pobieżnie, by nie napisać: z lekceważeniem. A to nie jest jedyny mankament monografii Boroń; zawiera ona szereg błędów, przekłamań i braków, które zestawilem poniżej. Ich ilość zdeterminowała objętość moich uwag.

Na książkę składa się *Wstęp*, pięć rozdziałów, *Zakończenie* i dokumentacyjne dodatki. We *Wstępie* (s. 7–17) Autor kreśli proces kształtowania przywództwa u Słowian, założenia oraz zakres chronologiczny i terytorialny przeprowadzonej analizy, a także charakteryzuje bazę źródłową oraz stan refleksji nad podjętym zagadnieniem. Wyznaczony przez Autora zakres chronologiczny monografii obejmuje wczesne średniowiecze — od VI do XII w. (s. 10). W rozdziale I: *W kręgu wpływów bizantyńskich* (s. 19–54) P. Boroń przeprowadza analizę źródeł greckich w trzech podrozdziałach: *Archont*, w którym śledzi znaczenie tego pojęcia od starożytnych Aten po wczesne średniowiecze, podkreśla jego wieloznaczność oraz analizuje przyswajanie tytułu przez władców bułgarskich, a następnie przez Słowian. W podrozdziale *Cesarz — basileus — autokrator* Autor łączy różne godności, tworząc fałszywe wrażenie tożsamości (ekwiwalentności) użytych w tytule określeń; wreszcie w podrozdziale *Jak nazwać władców Słowian? — rozwiązania greckich kronikarzy* poddaje analizie występowanie i znaczenie określenia *egzarcha* oraz pokrewnych: *filarcha*, *etnarcha*, *taksiarcha* i ich rdzenia: *archont*, a także *ryks* i *regos*. Przy tym uznaje, że „Cały problem dotyczy więc postrzegania przeszłości przez historyków, roli ugruntowanych przekonania i sposobów widzenia terminów źródłowych” (s. 46), całkowicie pomijając wpływ relatywizmu językowego ujętego w hipotezie Sapira — Whorfa! A przecież pytanie postawione w tytule tego podrozdziału kieruje uwagę na rozterki bizantyjskich historiografów, jak w języku, którym się posługiwali, nazwać zjawiska z obcej

* Książka dostępna także w wersji elektronicznej: < http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=21418&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=>.

¹ Zasada relatywizmu językowego, od nazwisk swych twórców określana jako *hipoteza Sapira–Whorfa*, zakłada, że język determinuje postrzeganie świata, a tym samym sposób jego opisu.

strefy językowej. Co więcej, Bizantyjczycy przypisywali władcom słowiańskim godności według własnej nomenklatury, ale prezentacja tego zjawiska przez Autora jest niejasna. Na s. 53 stwierdza: „Na styku kultury słowiańskiej i bizantyjskiej bardzo często dochodziło do przyjmowania przez władców Słowian bizantyjskich tytułów, godności i nazw urzędniczych”, by na następnej przejść do wniosku: „Długie oddziaływanie administracji i kultury bizantyjskiej nie spowodowało jednak przenikania godności bizantyjskich do Słowian. Owszem, znali oni nazwy nadawane przez Romajów rządcom czy namiestnikom prowincji, nie używali ich jednak szczególnie często we własnej tytulaturze”. Obie te przeciwstawne tezy nie mają w książce żadnego wsparcia źródłowego.

Rozdział II: *Tytuł podstawowy i powszechny: książę — ksiądz i książę* (s. 55–99) otwiera obszernie wprowadzenie językoznawcze *Pochodzenie słowa i przemiany znaczenia*, wykraczające daleko poza ramy chronologiczne przyjęte dla tej monografii w jej tytule. Autor wskazuje na wspólnotę, ale i odrębności znaczeniowe pojęcia *кнѣзь*, w tym wyjątkowość zastąpienia „kn” dźwiękiem „ks” w języku polskim. Powołuje się przy tym zarówno na *Kronikę* tzw. Dalimila², jak i źródła XVI-wieczne, co prowadzi go do sformułowania postulatu „Przedstawione tu przykłady [...] zmiany znaczenia i formy wyrazu „kniaź” na przestrzeni tylko XIV–XVI wieku każą zastanowić się nad wcześniejszą ewolucją tego terminu” (s. 69), lecz sam temu nakazowi się nie poddaje³. Dalsze rozważania P. Boroń rozbija — tak jak w poprzednim rozdziale — na szereg podrozdziałów: w „*Xandz veluti princeps et superior Rex*”, czyli zamieszanie wokół wywodu *Kroniki Wielkopolskiej* odwołuje się do objaśnienia etymologicznego zawartego w tym źródle, co łączy z interpretacją tzw. *Latopisu Popa Duklanina*; w kolejnym — *Jaksa — knež z Kopanicy* — podejmuje wciąż dyskutowany wątek Jaksy (Jaksów) oraz brakteatów z legendą *IAC KES* i *IAKZA COPTNIK CNE*, w której zawarta tytulatura odczytywana jest jako *kniaź*. Niestety, wokół emitenta i monet nagromadziło się więcej pytań niż odpowiedzi objaśniających okoliczności emisji, a nawet pełna postać tytulatury słowiańskiej nie daje się jednoznacznie odczytać. Podrozdział *Książę — jeden czy wielu?* w znacznej mierze poświęcony jest polemice z Ambrożym Boguckim, który przyjął, że analizowany tytuł przysługiwał nie tylko władcy naczelnemu, ale wszystkim możliwym; zaś dwa końcowe podrozdziały dotyczą tytułu wielkiego księcia. Pierwszy z nich — wprost zatytułowany *Wielki książę* — zawiera analizę występowania go u Rurykowiczów, a drugi — *Megas archont — wielki książę?* — jest studium pieczęci z legendą *MCCIΘAA ROC/METAC APXΩNPWC*; również i w tym przypadku P. Boroń podejmuje polemikę z dotychczasowymi interpretacjami, zwłaszcza dotyczącą identyfikacji właściciela dokonanej przez Walentyna Laurentowicza Janina (którego nazywa *Władimirem*), ale także z wcześniejszymi autorami. Neguje wskazanie na Mściława Wsiewłodowicza, lecz w jego miejsce nie wysuwa innego władcy. Najbardziej zaskakująca jest konkluzja — wobec bezradności w określeniu posiadacza pieczęci P. Boroń całkowicie neguje jej wartość źródłową: „nie ma żadnych możliwości wykorzystania przekazu legendy pieczęci” (s. 99). Te pięć mini-monografii nie prowadzi Autora do żadnych wniosków ogólnych, nie zamyka ich żadnym podsumowaniem czy rekapitulacją.

Kluczowy jest rozdział III: *Król — godność najwyższa* (s. 101–176), gdyż dotyczy władcy w narodowej hierarchii najważniejszego⁴. Powtarza on układ rozdziału poprzedniego — po krótkim wprowadzeniu P. Boroń prezentuje wielowiekową dyskusję wokół *Etymologii wyrazu „król”*, nad którą rozważania snuł już Stanisław Orzechowski, wywodząc go od greckiego *κοιναρος*⁵. Ostatecznie szeroką akceptację zyskała wykładnia Josefa Dobrowsky’ego, który uznał, że nazwa ta wywodzi się od imienia Karola Wielkiego (w jego germańskiej redakcji: *Karl*)⁶. Wbrew tej powszechnej opinii Autor powraca do stanowiska Mikołaja Rudnickiego, który zanegował karolińską genezę nazwy monarchii⁷. Za cytowanym autorem P. Boroń obala dwa filary karolińskiej koncepcji. Po pierwsze podważa analogię z utworzeniem tytułu od imienia Gajusza Juliusza Cezara⁸; dodatkowo argumentuje, że następcy rzymskiego dyktatora przyjmowali jego imię własne, a ostatecznie tytuł *cezara* został przyswojony łacinie, podczas gdy *Karl* u Franków jako tytuł nie wystąpił, więc na jakiej drodze miałby zostać przyjęty w tej funkcji w językach słowiańskich? Po drugie: brak poświadczenia jakiegось szczególnego kultu (czy choćby tylko podziwu) dla Karola Wielkiego, który miałby uzasadniać utożsamienie z nim władcy w ogóle i chęć przyrównania doń własnych panujących (s. 105 n.).

² Jako najnowsze studium poświęcone pojęciu *księcia* w tym źródle określa (s. 65, przyp. 35) pracę Ambrożego Boguckiego (*Książę i wojewoda. Tytulatura niekoronowanych władców czeskich i polskich*, Przegł. Hist., 89, 1998, z. 4, s. 551–571), pomijając studium Vlastimila Broma (*Panovnícké tituly v Dalimilově kronice. K využití textové lingvistiky pro historickou interpretaci*, w: *Stát, státnost a rituály přemyslovského věku. Problémy, názory, otázky. Sborník příspěvků z konference konané dne 18. října 2005 v Brně*, k vydání připravil M. Wihoda ve spolupráci s D. Malatěkem, Brno 2006, s. 217–234), które zawiera inspirujące uwagi.

³ Zapewne z racji zbyt późnego ukazania się pracy Tomasza Czarnieckiego (*O etymologii polskich terminów książdz / książę*, w: *Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze*, red. B. Śliwiński, Malbork 2009, s. 45–68) Autor nie uwzględnił jego wniosków. Jednakże również wcześniejsze prace tego autora wykorzystuje selektywnie, pomijając takie studia jak: tenże, *Czy polski król pochodzi od imienia Karola Wielkiego*, w: *Tematy. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin profesora Leszka Moszyńskiego*, red. K. Szczeniak, H. Wątróbska, Gdańsk 1998, s. 68–77; tenże, *O etymologii polskiego terminu „król”*, w: *Kaci, święci, templariusze*, red. B. Śliwiński, Malbork 2008, s. 59–77.

⁴ Oczywiście najwyżej w średniowiecznej hierarchii stał cesarz, ale temu P. Boroń poświęcił jedynie podrozdział w części pierwszej.

⁵ *Quincunx, Tho iest Wzor Korony Polskiéy ná Cynku wystáwióny przez Stánisláwá Orzechowskiégo Okszcycá z Przemyskiéy ziemie*, s. 1. et a. [Kraków 1564], s. 102 n.; wyd. współczesne: S. Orzechowski, *Quincunx*, w teoz., *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 550.

⁶ *Josephi Dobrowsky Institutiones linguae slavicae dialecti veteris, quae quum apud Russos, Serbos aliosque ritus graeci, tum apud Dalmatas glagolitas ritus latini Slavos in libris sacris obtinet*, Vindobonae 1822, s. 240.

⁷ M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska*, t. 2: *Wspólnota słowiańska — wspólnota lechicka — Polska*, Poznań 1961, s. 111 n.

⁸ Na dowód powszechności tego zjawiska przywołuje się dalszych władców-eponimów: awarskiego chagana Bajana († 602) jak wzorzec *bana* i Wolodimira (Włodzimierza) jako pierwowzór dla litewskiego *valdovas*.

Dokonanie kolejnej zasadniczej rewizji P. Boroń podejmuje w zakresie chronologii poświadczenia słowiańskiego pojęcia *król*. Do tej pory zgodnie przyjmowano, że *Legenda panońska* dowodzi jego stosowania w państwie wielkomorawskim w końcu IX w. Jednak — jak dobrze wiadomo — *Żywot św. Metodego* zachował się w przekazie z XII w., a występujące w nim słowo *краль*⁹ — zdanem Boronia — nie pochodzi z pierwotnej warstwy, lecz stanowi kontaminację kopisty. Przemawia za tym brak tego terminu w jednym z najstarszych pomników języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, jakim jest *Kodeks Zografski* z X w. Jeśliby faktycznie owa kontaminacja stanowiła XII-wieczny wtórny ruskiego *король*, to poświadcza ona jedynie istnienie wówczas zruszczonej formy polskiego słowa *król*. A to dowodziłoby pojawienia się go w polszczyźnie w XI w., co — biorąc pod uwagę dokonaną przez Ottona III koronację Bolesława Chrobrego oraz kult, jakim cesarz darzył Karola Wielkiego¹⁰ — uprawdopodobnia wywiedzioną przez Dobrovský'ego etymologię, choć zmienia chronologię tego neologizmu¹¹. Ale tego rozumowania Boroń już nie przeprowadza! Nie wykorzystuje też obserwacji podniesionej przez Andrzeja Pleszczyńskiego, że „Powszechnie wiadomo, że łaciński termin *rex* tłumaczy się polskim słowem *król*. Semantycznie jednak *rex* oznacza — co już nie zawsze jest dostrzegane — jedynie po prostu rządzącego albo też władcę, bez określenia jakichkolwiek jego cech”¹², choć jego pracę umieszcza na liście swych lektur (s. 302). Jednakże tytułatura królewska Mojmirowców jest poświadczona we współczesnych źródłach łacińskich, w których nie zawahano się określić Świętopełka I tytułem *rex* — jak papież Stefan V w inskrypcji bulli *Quia te zelo fidei*¹³ (czego Boroń w swym wykazie nie odnotowuje, por. s. 267). Dlatego należałoby oczekiwać już w pierwotnej wersji *Żywota św. Metodego* obdarzenia tego władcy jakimś tytułem. Zarówno to, jaki to był tytuł, jak i to, co skłoniło kopistę do jego zmiany (aktualizacji?) — pozostaje nierozstrzygniętą zagadką. Zasadzą Autora jest wskazanie na zapis słowiańskiej wersji tytułu transkrybowanej na alfabet grecki w dokumencie Stefana I Wielkiego z ok. 1018 r., w którym władca ten został określony jako *Στέφανος χριστιανός ο καί κράλ πάσης Ούγγριας*¹⁴, co miało być najstarszym poświadczeniem tego słowa (s. 125).

Jednakże ostateczne stanowisko Autora w sprawie pochodzenia słowa *król* jest ambiwalentne. Z jednej strony opowiada się za słowiańską etymologią wywiedzioną przez M. Rudnickiego i wspiera tę tezę greckim zapisem *кράλ* w kopii dokumentu fundacyjnego Stefana I Wielkiego dla klasztoru w Veszprémvolgy sporządzonej w 1109 r. Z drugiej jednak — opowiada się za, wynikającym z uznanego przez niego za pewnik założenia o „przyjmowaniu zwyczajów i zasad obcych”, „karolińskim” źródłosłowem tego tytułu. Nie podejmuje się rozstrzygnięcia tej kontrowersji, zwłaszcza, że argumentacja P. Boronia nie jest — najdelikatniej to ujmując — konsekwentna. Pojawiające się w IX-wiecznym źródle słowo *краль* traktuje jako XII-wieczną kontaminację, zaś grecką transkrypcję *кράλ* w XII-wiecznym insercie jako poświadczenie jego używania około 1020 r.

P. Boroń mógł uniknąć tych niejasności, gdyby wykorzystał tezy zawarte w studium Tomasza Czarneckiego, o którym on sam zadeklarował: „artykuł pisany jest głównie z myślą o historykach”. Czarnecki przedstawił w nim etymologię imienia Karola Wielkiego w języku Franków oraz jego wielokrotne zapożyczenia przez Słowian. A następnie stwierdził: „Słowiański **Kārlb/*Kārljъ* [...] zaczął oznaczać ‘władcę Franków’ [...]. W wyrazie **kārlb/*kārljъ* pojawiło się w II połowie IX w. i I połowie X w. nowe znaczenie. Wyraz oznaczający dotychczas ‘króla Franków’ zaczął być rozumiany jako ogólne określenie władcy nowego rodzaju: jako tytuł monarchy, jaki był używany w tym czasie na zachodzie Europy. Dla plemion zachodniosłowiańskich (czeskich czy też morawskich), oraz południowsłowiańskich (chorwackich i słoweńskich), które miały tylko swoich ‘książąt’, każdy ‘władca Franków’ był właśnie władcą nowego rodzaju, ‘władcą mającym koronę’”¹⁵.

Nie ma potrzeby prezentowania wszystkich przykładów użycia określenia *król* analizowanych przez Autora; istotne, że przełamał ahistoryczne traktowanie tego pojęcia. Lecz zanim rozwinę ten kluczowy wątek, pragnę jeszcze wskazać na *exemplum* wspierające jego tezę o powiązaniu pojęcia *rex* z uncją. Otóż Władysław II Przemysłyda królewską godność

⁹ Памать и жытыя блажанаго отца нашего и оувителя Меоद्या архиепискоуна Моравьска, IX, 1 — dotyczy Świętopełka I; IX, 7 — dotyczy Ludwika Niemca; XVI, 1 — dotyczy Árpada, *Żywot św. Metodego*, w: MPH, t. 1, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864, s. 105 i 106, gdzie słowo to zinterpretowano jako imię własne Karol; oraz s. 111.

¹⁰ Sam Boroń wskazuje „przesłankę mogącą świadczyć o przyjęciu kultu lub legendy karolińskiej w dynastii piastowskiej”: drugie imię Kazimierza Odnowiciela — Karol — poświadczane jedynie przez Anonima zw. Gallem (*Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, w: MPH s.n., t. 2, ed. K. Maleczyński, Kraków 1952, lib. I, cap. XVII, s. 40), a brak jego stosowania objaśnia: „Możemy się [...] pokusić o zupełnie luźne spostrzeżenie, że używanie imienia, które zapewne już wtedy w języku słowiańskim stawało się synonimem władcy, było po prostu niewygodne” (s. 175 n.), lecz nie powiązał tego ze źródłosłowem neologizmu.

¹¹ Trudno oprzeć się wrażeniu, że w swym dowodzeniu etymologii słowiańskiego określenia *król* od imienia Karola Wielkiego — tyle, że przesuniętej na XI w.! — P. Boroń popada w logiczną sprzeczność. By wykazać słuszność swej naczelnej tezy, że *król* oznaczał władcę koronowanego i namaszczonego, stwierdza: „Władcy Europy środkowej [...] przyjmując tytuł „rex”, mogli go odnosić do najważniejszej postaci tej ideologii — wzoru władcy namaszczonego, czyli Karola Wielkiego” (s. 173). Kult, jakim otaczano Karola, wiązał się z jego godnością cesarską, której nie konstituowała unkcja, a w każdym razie współczesne tej recepcji cesarskie koronacje królów niemieckich bez niej się odbywały.

¹² A. Pleszczyński, *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej (963–1034). Narodziny stereotypu. Postrzeganie i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin 2008, s. 303.

¹³ Bulla — datowana na koniec 885 r. — znana jest z odpisu w kodeksie pergaminowym z X-XI w. Pierwszy na jego związek z biskupami praskimi zwrócił uwagę Wilhelm Wattenbach publikując w połowie XIX w. z jego zawartości cytowaną bullę Stefana V i inne dokumenty dotyczące Pragi (W. Wattenbach, *Beiträge zur Geschichte der christlichen Kirche in Mähren und Böhmen*, Wien 1849, s. 43–47, por. też ostatnią edycję *Magna Moraviae fontes historici*, ed. L. E. Havlík et al., t. 3: *Diplomata, epistolae, textus historici varii*, Brno 1969, s. 215–225; wyd. pol.: *List papieża Stefana V «Quia te zelo fidei»*, przeł. M. Kosiarska, w: *Cyryl i Metody apostołowie i nauczyciele Słowian. Studia i dokumenty*, red. J. S. Gajek, L. Górka, cz. 2: *Dokumenty*, Lublin 1991, s. 101–105).

¹⁴ *Monumenta Hungariae historica. Diplomataria*, t. 6 = *Codex diplomaticus Arpadianus continuatus / Árpádkori új okmánytár*, 1. kötet: 1001 — 1235, ed. G. Wenzel, Pest 1860, nr 216, s. 347.

¹⁵ T. Czarnecki, *O etymologii polskiego terminu „król”*, s. 59, 73 n. Autor ten dopuszcza możliwość, że to już Świętopełk I używał tytułu *król*, ale kategorycznie pierwszeństwo przyznaje dopiero Tomisławowi chorwackiemu (tamże, s. 74).

datował nie od koronacji dokonanej przez cesarza Fryderyka Barbarossę w Ratyzbonie 18 I 1158 r., lecz od unkcji, której odbycie nie zostało w źródłach bezpośrednio odnotowane. Wniosek ten wypływa z uważnej analizy dokumentów przeprowadzonej przez Michała Skopała, który wykazał, że Przemysłida inaugurację swego królewskiego panowania kładł na okres pomiędzy 10 marca a 30 maja 1158 r.¹⁶ Dyskusja, jaka się wokół unkcji Władysława II rozwinęła, nie jest znana P. Boroniowi; a szkoda, bo — po pierwsze — wspiera jego tezę o roli unkcji, tyle tylko, że zjawisko to poświadcza dla XII w.; i po drugie — wspiera też przytoczoną przez niego analogię moguncko-praskiej koronacji Wratysława II z przebiegiem awansu Bolesława Chrobrego (s. 170). Repetycja sekwencji zdarzeń wskazuje na ich skonwencjonalizowanie ujęte w rytualny porządek i pozwala na stawianie nowych hipotez w sprawie koronacji naszego monarchy.

W dalszym wywodzie Autor, powołując się na encyklopedyczną definicję Izydora z Sewilli¹⁷, dowodzi — niezależnie od A. Pleszczyńskiego — że pierwotnie pojęcie *rex* oznaczało *władcę* w ogóle (s. 137). W okresie X–XI w. jego zakres znaczeniowy miałyby — jego zdaniem — ulec zawężeniu: zaczęto je odnosić tylko do władców spełniających określone warunki — koronowanych, z czasem także poddanych unkcji; słowem zsakralizowanych przez nową religię chrześcijańską¹⁸.

W najwyższym stopniu kontrowersyjny jest podrozdział końcowy *Król namaszczony i koronowany*. Trudno zaprzeczyć znaczeniu koronacji dla usankcjonowania statusu króla. Ale Autor nie wykazuje w sposób kategoryczny wpływu obrzędu na tytułaturę (sam wręcz pisze: „Nic nie wiemy o koronacjach innych władców występujących w tym czasie z tytułem *rex*”, s. 167) pozostając w kręgu obiegu zbitki „królem jest władca koronowany”, a pobieżny sposób dokonanej przez niego prezentacji zagadnienia prowokuje opinię, że z korzyścią dla książki byłoby pominięcie tej partii tekstu, bowiem wnosi on więcej wątpliwych stwierdzeń niż rzetelnych przesłanek wspierających zasadniczy wywód¹⁹!

Punktem odniesienia tego podrozdziału jest zasadnicza teza Autora, jakoby w X i XI w. nastąpiło zawężenie znaczenia pojęcia *rex*, które miałyby oznaczać *tylko władcę spełniającego określone kryteria* [tj. koronowanego i namaszczonego — przyp. WM] (s. 137). Autorowi nie przeszkadza, że jego obserwacja zacytowana powyżej popada w sprzeczność z przyjętą tezą, a co więcej — przeczy jej wymowa źródeł²⁰. Przeciwnie — wydaje się absolutyzować znaczenie unkcji w procesie stawiania się królem²¹!

P. Boroń kreśli ewolucję *znaczenia tytułu „rex” i sakry królewskiej* (s. 161) w szerokim fryzie dziejowym, który otwiera Flawiuszem Julianem, zwanym Julianem Apostatą (koronowanym *torquesem*, 360 r.). Jego postać ma stanowić przykład pierwszego koronowanego władcy rzymskiego. Także kolejne *exemplum* jest chybione: koronację Marcjana (Flavius Marcianus Augustus, 450 r.) Autor określa jako *kościelną* (s. 162) z racji asystencji patriarchy Anatola. Jest to sformułowanie niefortunne — koronację odbywaną w świątyni, łączoną z unkcją traktowaną jako niezbywalny sakrament, przeciwstawia się koronacji dokonywanej bez czynnego udziału kapłanów, a umownie określanej jako świecka. Sama obecność kapłana nie nadaje rytuałowi wymiaru konfesyjnego.

Dopiero po tych przykładach rzymsko-bizantyjskich Boroń odwołuje się do tradycji hebrajskiej zapisanej w *Biblii*, by w niej poszukiwać wzorów dla unkcji pojawiającej się w obrzędach inauguracyjnych w Europie łacińskiej, poświadczonych dla Wamby, króla Wizygotów (587 r.) i utrwalonej od czasów koronacji Pepina Małego (751 r.)²². Ostatecznie rytuał sakry królewskiej został skodyfikowany w *Pontificale Romano-Germanicum* i zapewne w tej wersji został przyswojony państwem słowiańskim. Przyczynę tego zjawiska Autor tak objaśnia: „słowiańscy książęta i kniaziowie uznali za właściwe wspierać autorytet swej władzy sankcją religijną” (s. 171), co w *Zakończeniu* uzupełnia: „w społeczności pogańskiej [...] Nie słyszymy nic o boskim pochodzeniu władców, szczególnych nadprzyrodzonych cechach rodów i tym podobnych wyznacznikach sakralno-magicznych [...]. Chrystianizacja wprowadziła w świecie słowiańskim nowe uzasadnienie wła-

¹⁶ Pierwsze użycie przez Władysława II tytułu *Boemorum rex* poświadcza dokument biskupa praskiego Daniela (ale wystawiony w obecności króla) z 30 V 1158 (*Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, [dalej: CDBoh.], t. 1: *Inde ab a. DCCCV. usque ad a. MCXCVII*, ed. G. Friedrich, Prague 1904–1907, nr 182, s. 178 n.); zaś dokument dla joannitów z 1169 r. datowany jest: *Actum est hoc anno incarnationis domini MCLXIX, anno autem mei principatus XXX, regni vero mei XI, episcopatus autem domini Fridrici Pragensis anno I* (tamże, nr 246, s. 218, v. 7–8) — o biskupie Fryderyku wiadomo, że nastąpił po biskupie Gotpoldzie, który zmarł 10 III 1169 r., i ten fakt wyznacza *terminus a quo* nadania. Lecz licząc lata panowania od sejm w Ratyzbonie — byłby to rok dwunasty (nie jedenasty).

¹⁷ *Isidori Hispalensis Episcopi Etymologiarum sive originum Libri XX*, lib. IX, cap. IV: *De regnis militariaeque vocabulis*. Ed.: ditto. *Recognovit brevique adnotatione critica instruxit* W. M. Lindsay, Oxonii 1911, k. Aa5^v–Bb1^r. P. Boroń przytacza wersy 1–4 tegoż rozdziału za wydaniem elektronicznym, URL <<http://www.thelatinlibrary.com/isidore.html>>.

¹⁸ Zachodzące we wskazanym okresie przemiany podejścia do pojęcia *rex/król* przeanalizował w szerszym ujęciu A. Pleszczyński w pracy *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej*, s. 303 n., również poddając krytyce przenoszenie późnośredniowiecznego pojmowania tak określanymi władców na czasy wcześniejsze. P. Boroń zawartych w niej wniosków nie wyzyskuje; powołuje się na nią jedynie w marginesowej sprawie drugiego imienia Kazimierza Odnowiciela (s. 176, przyp. 258; zob. wyżej przyp. 10), również całkowicie ignorując rozdział *Znaczenie tytułów określających status Mieszka I* (tamże, s. 98–106).

¹⁹ Być może część moich zastrzeżeń ma swe źródło w niezbyt rygorystycznym sposobie formułowania wypowiedzi przez P. Boronia, ale rozprawa naukowa wymaga precyzyjnego języka.

²⁰ Przykładowo Kosmas jeszcze na początku XII w. zanotował *Vnizlau rexit ducatum* (*Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag*, w: MGH SS rer. Germ. n.s., t. 2, wyd. B. Bretholz, Berlin 1923, lib. I, cap. IX, s. 21, v. 16–17, gdzie odrzeczownikowy czasownik ma ogólne znaczenie *panował* — i to w księstwie!

²¹ Późnym, bo XII-wiecznym, przykładem jest *casus* Władysława II Przemysłida (patrz wyżej), nb. Boroniowi nieznanymi.

²² Tradycyjnie koronacja (unkcja) Pepina Małego była interpretowana jako sakralizacja uzurpatora, mająca zrównoważyć charyzmę Merowingów. Ostatnio pogląd ten został podważony, D. A. Sikorski, *Karolińskie zamachy stanu — od Karola Młota do Ludwika Pobożnego*, w: *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, przy współpracy J. Olko, Warszawa 2004, s. 186–189. Tam też zawarte są sugestie, że koronacje/ unkcje odbywały się już w dobie przedkarolińskiej. Szerszą analizę tego zagadnienia zawiera książka W. Fałkowskiego, *Wielki król. Ideologiczne podstawy władzy Karola Wielkiego*, Warszawa 2011, rozdział *Przejęcie władzy królewskiej przez ród Pepina* (s. 50–98).

dzy — pochodzenie od Boga” (s. 230). Zaskakujące to konstatacje²³! Wszak legendy dynastyczne Piastów i Przemysłodów awans obu tych dynastii łączą ze zjawiskami nadprzyrodzonymi. U Kosmasa²⁴ zachodzą one w świecie pogańskim, w którym władzę nad Czechami powierzyła wybranej dynastii cudoprawcza wieszczka (w pierwotnej, indoeuropejskiej wersji — bogini²⁵), wótnie schryścianizowanym w dekoracji rotundy w Znojmie²⁶. U Anonima zw. Gallem ma w pełni schryścianizowany wymiar²⁷, choć wspólnota wątków pozwala (pomimo analogii z żywotem św. Germana i dalszymi legendami hagiograficznymi, zestawionymi przez Jacka Banaszkiwicza²⁸) domniemywać w jego opowieści pierwotnej, słowiańskiej warstwy. Przywołany autor przeprowadził analizę tego podania na szerokim tle porównawczym, wskazując na cudowność wyniesienia Piastowego syna: „Choć rzecz dzieje się w czasach pogańskich, czytelnik kroniki ma prawo wierzyć, że Piastowie zawdzięczają swoją książęcą karierę chrześcijańskiemu Bogu”²⁹. Podobnie zinterpretował świadectwo Anonima Roman Michałowski³⁰, a ostatnio także Przemysław Wiszewski³¹. Przyczyny pominięcia przez Autora tych opinii nie zostały ujawnione.

Nie wiedzieć czemu, do rozważań o królu słowiańskim Autor włączył *passus* na temat dążeń Henryka I Ptasznika (którego konsekwentnie, a wbrew utartemu zwyczajowi, określa przydawką *saski*) do odnowienia władzy cesarskiej, o czym tak pisze: „Ich widomym znakiem w dziedzinie symboliki władzy było nabycie od Rudolfa burgundzkiego relikwii — tzw. włóczni Konstantyna. Posiadanie tego przedmiotu miało otwierać drogę do panowania we Włoszech i osiągnięcia cesarskiego tytułu” (s. 166). Motywy i okoliczności przejścia *Włóczni Longinusa* vel *Konstantyna* dość szczegółowo przedstawił Liutprand z Cremony w *Antapodoseos*³², który w żaden sposób nie łączy jej z ambicjami imperialnymi Henryka Ptasznika. Co więcej, P. Boroń pomija milczeniem, że owa *Włócznia Konstantyna* po przejściu w ręce królów niemieckich zyskała nazwę *Włóczni św. Maurycego*³³! Zaś przywołując koronację Ottona I w Akwizgranie jako wyraz historycznej i symbo-

²³ Przeciwną opinię wyraził czeski mediewista Dušan Třeštík: „Taková byla situace [tj. brak chrześcijańskich pierwiastków w rytuałach inauguracyjnych władcy — dopel. WM] v celé řadě dalších evropských křesťanských zemi, christianizace světské moci postupovala jen pomalu a s obtížemi”. A o czeskim rytuale wprost napisał: „Bylo to všechno ‘pohanské’, v nastolovacím rituálu nehrály křesťanské prvky vůbec žádnou roli, pouze na jeho konec byla připojena mše konaná, pokud víme, u sv. Jiří.” (D. Třeštík, *Počátky přemyslovské státnosti mezi křesťanstvím a pohanstvím*, w: *Stát, státnost a rituály přemyslovského věku*, s. 25–46; oba cytaty: s. 34).

Podobnie, lecz na szerszym tle porównawczym, sytuację ocenił Vratislav Vaníček: „Mohli bychom předpokládat, že správní stabilizace českého státu od počátku 11. století [...] a relativně úspěšná christianizace uvolní vazbu knížecí hodnosti od pohanské složky její ideologie. [...] Přemyslovcům šlo v průběhu života dalších generací až do poloviny 12. století také o udržení pohanské legitimacy, která asi odpovídala mentalitě profánní elity.

Pohanských zdrojů své svrchovanosti se ovšem dlouho nevzdávaly ani jiné staré evropské dynastie, např. Merovejci, králové v Dánsku a Švédsku, či Piastovci. Tyto prvky jakékoliv dvojvěří zřejmě upevňovaly svrchovanou moc panovníků nad svobodnými lidmi a šlechtou [...], ale také dodávaly vládnoucímu rodu nádech tajemna (Plantageneti jako potomci Melusíny, zakladatelky hradu Lusignan)” — V. Vaníček, *Sakralita české panovnické hodnosti, dynastie Přemyslovců a Vyšehradu v proměnách christianizace a středověké modernizace*, w: *Královský Vyšehrad*, t. 3: *Sborník příspěvků ze semináře Vyšehrad a Přemyslovci*, Kostelní Vydří 2007, s. 17–57, cytaty: s. 26.

²⁴ *Cosmae Pragensis Cronica Boemorum*, lib. I, cap. VI–VII, s. 15–18. Tzw. „mit przemysłidzki” D. Třeštík uznał za prastary mit indoeuropejski, *Počátky přemyslovské státnosti*, s. 32; szerzej: tenże, *Mýty kmene Čechů (7–10. století). Tři studie ke „starým pověstem českým”*, Praha 2003, s. 99–168.

²⁵ Tenże, *Počátky přemyslovské státnosti*, s. 33.

²⁶ Na temat kaplicy grodowej p.w. św. Katarzyny i jej dekoracji por. zwłaszcza L. J. Konečný, *Románská rotunda ve Znojme. Ikonologie maleb a architektury*, Brno 2005, tam zebrana wcześniejsza literatura; a także A. Pleszczyński, *Ikonografia českých představení „Jerozolimy Niebiańskiej” (zabytki XI do počátku XIII w. ze szczególnym uwzględnieniem malowideł kaplicy pałacowej w Znojme)*, w: *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 409–422 oraz W. Mischke, *Kaplica grodowa w Znojme — spory interpretacyjne i nowe propozycje*, w: *Wielkie dzieła — wielkie interpretacje. Materiały LV ogólnopolskiej sesji naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 17 — 18 listopada 2006, red. M. Poprzęcka, Warszawa 2007, s. 37–55; i nowsze podsumowanie: M. Wihoda, *Morava v době knížecí 906 — 1197*, Praha 2010, s. 278–282. Zastrzeżenia wobec interpretacji L. J. Konečného (zawartych w jego publikacji *Vyobrazení zakladatelského mytu ve znojemské rotundě*, „Historická Olomouc”, 12, 2001, s. 91–174) i wcześniejszych interpretacji sceny powołania Przemysła od plugu zgłosiła Barbara Krzemieńska odrzucając identyfikację postaci w rotundzie z przodkami Borzywoja (por. też, *Moravští Přemyslovci ve znojemské rotundě*, Ostrava 1985; przedruk w: B. Krzemieńska, A. Merhautová, D. Třeštík, *Moravští Přemyslovci ve znojemské rotundě*, Praha 2000, s. 7–50; a także też, *Die Rotunde in Znojmo und die Stellung Mährens in böhmischen Premyslidenstaat*, „Historica”, 27, 1987, s. 5–59), co jednak nie przekreśla schryścianizowania Przemysła poprzez umieszczenie go w Niebieskim Jeruzalem.

²⁷ *Galli Anonymi Cronica*, s. 9 i 12 — lib. I, cap. I: „ex occulto Dei consilio”; lib. I, cap. III: „rex regum et duc ducum eum Polonie ducem concorditer ordinavit et de regno Pumpil cum sobole radicitus extirpavit”.

²⁸ J. Banaszkiwicz, *Podania o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wcześnieśredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 125–128; równoległe z recenzowaną rozprawą ukazało się rozszerzone wznowienie studium o Piaście i Popielu (Warszawa 2010; dalej cyt. według wyd. I). J. Banaszkiwicz poddał krytyce wcześniejsze prace na temat paraleli opowieści naszego kronikarza z *Żywotem św. Germana*, jednak przytoczone przez niego „fakty zostały zebrane bez zamiaru zaprzeczania tezie o zależności podania o Piaście od wskazanych literackich pierwowzorów” (tamże, s. 128).

²⁹ Tamże, s. 139, zob. tamże, s. 140, 150.

³⁰ R. Michałowski, *Ideologia monarchiczna Piastów wcześniejszego okresu*, w: *Imagines potestatis. Rytuály, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X — XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiwicz, Warszawa 1994, s. 185–205.

³¹ P. Wiszewski, *Domus Bolesłai W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 174–184. O ile w swej monumentalnej rozprawie jednoznacznie interpretował wędrowców jako emisariuszy boga chrześcijańskiego, to w nowszej publikacji przyjął pogląd Edwarda Skibińskiego o ich pogańskiej genezie (tenże, *Z badań nad zaginionym światem opowieści o przeszłości Polski. Uwagi na marginesie pracy Edwarda Skibińskiego* Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy, *Poznań 2009*, Kwart. Hist., 119, 2012, nr 1, s. 95 n.). Spośród literatury poświęconej temu zagadnieniu przytaczam jedynie prace najnowsze; P. Boroń na liście swych lektur odnotował tylko książkę P. Wiszewskiego.

³² *Liudprandi Antapodoseos libri VI*, w: *Die Werke Liutprands von Cremona*, hrsg. von J. Becker, Hannover u. Leipzig 1915, lib. IV, cap. XXV, s. 118 n.

³³ Na temat tego insygnium ostatnio: G. Wolf, F. Kirchweber, *Die Heilige Lanze in Wien. Insignie, Reliquie, „Schicksalsspeer”*, Wien — Milano 2005; a wokół mitologii włóczni: M. Hesemann, *Milczący świadkowie Golgoty. Fascynująca historia relikwii męki Chrystusa*, tłum. K. Zimmerer, Kraków 2006.

licznej legitymizacji jego władzy (s. 166, a także s. 172) nie uwzględnia poświęconej jej relację Widukinda z Korweii oraz monumentalnego katalogu wystawy z 2000 r. *Krönungen. Könige in Aachen — Geschichte und Mythos*, w którym temu kontrowersyjnemu świadectwu poświęcono osobne studium³⁴.

Kolejnym wątkiem wplecionym w narrację rozprawy, choć z jej zasadniczym zagadnieniem ma luźny związek, jest zagadka tronu Karola Wielkiego podarowanego przez Ottona III Bolesławowi Chrobremu po otwarciu grobu w Akwizgranie (s. 172 n., a zwłaszcza s. 174). Usprawiedliwieniem dla jego włączenia do książki byłoby miarodajne zreferowanie sprawy. Niestety, P. Boron opiera się jedynie na starszej literaturze oraz XIX-wiecznych edycjach *Kroniki* Adémara de Chabannes³⁵. W konsekwencji podtrzymuje dawne opinie kwestionujące wiarygodność świadectwa Akwitańczyka, a z nowszych prac powołuje się jedynie na publikacje Knuta Göricha i Gerda Althoffa³⁶; natomiast polskiej literatury na temat tronu Karola Wielkiego nawet nie odnotowuje³⁷.

W czwartym rozdziale Autor snuje rozważania zatytułowane *Rzadkie, ale nie mniej ważne, czyli dylematy jak nazwać słowiańskiego władcę* (s. 177–216), które przeprowadza w czterech zakresach. W podrozdziale *W kręgu kultury koczowniczych* omawia takie apelatywy, jak żupan i jego odmiany: *wielki żupan*, *ban* oraz *kagan*, które zrodziły się pod wpływem ludów koczowniczych migrujących na obszary zasiedlone przez Słowian. Analizując określenie *żupan* odwołuje się do źródła arabskiego, określanego jako *Relacja anonimowa*, niemal współczesnego *Żywotowi św. Metodego*, a zachowanego w odpisach włączonych do kilkunastu arabskich kompendiów geograficznych. W jego interpretacji idzie za tradycyjnym poglądem sformułowanym przez Daniela Abramowicza Chwolsona³⁸, identyfikującego słowiańskiego władcę ze Świętopełkiem I Wielkim, co przyjął także Tadeusz Lewicki³⁹. Uwadze P. Boronia umknęło studium Franciszka Kmietowicza, który pogląd ten zweryfikował, wysuwając hipotezę, że można „z dużą dozą prawdopodobieństwa odnieść całość informacji o strukturze władzy do państwa kijowskiego, ponieważ bliskie sąsiedztwo i pewna zależność od potężnego organizmu państwowego, jakim była wówczas Chazaria (w której panował właśnie system diarchii), [...] mogły wywrzeć zasadniczy wpływ na przyjęcie podobnej formy władzy i w Kijowie”⁴⁰. A kontynuując swój wywód polski orientalista stwierdził: „za właściwą nazwę słowiańskiego władcy uznajemy samo swjt, zaś mlk za arabskie określenie jego godności — ‘król’, stojące w apozycji.” I dalej autor ten objaśniał: „Termin swjt wiążemy ze słowiańskim wyrazem *světvъ — ‘święte’, upatrując w nim nie pierwszy szcłon imienia jakiegoś konkretnego panującego, lecz jeden z przypuszczalnych tytułów, którym w IX w. w państwie kijowskim obdarzano władców w ogóle. Wyraz ten bowiem, zdaniem A. Brücknera i innych, przed przyjęciem w wyniku chrystianizacji znaczenia łacińskiego ‘sanctus’ znaczył pierwotnie m.in. ‘silny, mocny, potężny’ mający synonim w postaci ‘jary’”⁴¹.

Kolejny podrozdział: *Princeps — termin dobry na każdą okazję* również wymaga szerszego komentarza. Zawarte w nim rozważania Autor opiera na założeniu, że określenie *princeps* oznacza władcę w ogóle, a przez to jest wieloznaczne. Co prawda odwołuje się do jego rzymskiej, antycznej genezy i wskazuje na znaczenie jako tytułu cesarskiego, ale w dalszej analizie spłaszcza zjawisko do jednego mianownika zgodnego z wyjściowym założeniem. Przy tym całkowicie ignoruje uwagi A. Pleszczyńskiego, który skomentował praktykę translatorską oddawania tego tytułu słowem *książę* jako odzwierciedlającą jedynie nomenklaturę późnośredniowieczną, podważa gdy we wcześniejszym średniowieczu — a zwłaszcza w epoce ottońskiej — kontynuowano tradycję karolińską, nawiązującą do czasów antycznych⁴². Dlatego trudno do czasów opisywanych w książce odnieść opinię, że „Tytuł *princeps* — *fürst* [sic! recte: Fürst] stał niżej w hierarchii godności Rzeszy od *dux* — *herzog*” [sic! recte: Herzog; s. 197], gdyż bliżej mu było do króla⁴³, a nawet cesarza niż księcia. Jak wiadomo, tytuł ten wystąpił na monecie Bolesława Chrobrego *PRINCES POLONIE*⁴⁴, a z nowym odczytaniem jej legendy współgra

³⁴ *Die Sachsengeschichte des Widukind von Korvei*, ed. 5 post G. Waitz et K. A. Kehr, recognovit P. Hirsch, adiuvante H.–E. Lohmann, Hannoverae 1935, lib. II, cap. I–II, s. 63–67. Zob. H. Keller, *Die Einsetzung Ottos I. zum König (Aachen, 7. August 936) nach dem Bericht Widukinds von Corvey*, w: *Krönungen. Könige in Aachen — Geschichte und Mythos*, Katalog der Ausstellung in zwei Bänden, hrsg. von M. Kramp, Mainz 2000, t. 1, s. 265–273.

³⁵ Edycja P. Bourgaina (*Ademari Cabannensis chronicon*, cura et studio P. Bourgain; iuvamen praestantibus R. Landes et G. Pon, Turnhout 1999) nie jest P. Boroniowi znana, mimo zrecenzowania jej w Polsce (D. A. Sikorski, *Kronika Ademara z Chabannes — odzyskane źródło dla najwcześniejszych dziejów Polski*, St. Źródł., 40, 2002, s. 215–220).

³⁶ K. Görich, *Otto III. öffnet das Karlsgrab in Aachen. Überlegungen zu Heiligenverehrung, Heiligensprechung und Traditionsbildung*, w: *Herrschaftsrepräsentation im ottonischen Sachsen*, hrsg. G. Althoff, E. Schubert, Sigmaringen 1998, s. 381–430 (cyt. przez P. Boronia na s. 174, przyp. 247); G. Althoff, *Otto III*, Pensylwania 2003, s. 104 n. (cyt. s. 174, przyp. 249). Opinia Knuta Göricha zawarta w cytowanym artykule, jak i w przywołanym katalogu wystawy akwizgrańskiej (*Kaiser Otto III. und Aachen*, w: *Krönungen*, s. 275–282, a zwłaszcza podrozdział *Die Öffnung des Karlsgrabe*, s. 278–280), też została sformułowana przed identyfikacją tzw. interpolacji „C” jako autografu Adémara de Chabannes.

³⁷ Zob. J. Leśny, *Lednickie podanie o tronie monarszym i jego historyczne korzenie*, w: *Studia lednickie*, t. 3. Lednica — Poznań 1994, s. 115–126; D. A. Sikorski, *Losy pośmiertne ziemskich szcztaków Karola Wielkiego*, w: *Środowisko pośmiertne człowieka*, red. W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński, Poznań 2007, s. 143–147.

³⁸ Zob. D. A. Hvol’son, *Izvestiâ o hazarah, burtasah, mad’ârah, slavânah i russah — Abu–Ali–Ahmeda–ben Omara–Ibi–Dasta, neizvestnogo dosele arabskogo pisatelâ načala X veka po rukopisi Britanskogo muzeâ*, „*Žurnal*” ministerstwa narodnego prosviešeniâ”, 140, 1869, s. 657–771.

³⁹ T. Lewicki, *S.w.nt–b.lk. *arabskiej „Relacji Anonimowej” (2 połowa IX w.) i jego „zastępcza”*, w: *Liber Josepho Kostrzewski octogenario a veneratoribus dicatus*, red. K. Jazdzewski, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968, s. 363–376.

⁴⁰ F. Kmietowicz, *Tytuły władców Słowian w tzw. «Relacji anonimowej», wschodnim źródle z końca IX wieku*, „*Slavia Antiqua*” [dalej: SA], 23, 1976, s. 175–191; tu: s. 184.

⁴¹ Tamże, s. 185 n.

⁴² A. Pleszczyński, *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej*, s. 146.

⁴³ Rangę tytułu *princeps* w schyłkowej epoce Merowingów przedstawił ostatnio Wojciech Fałkowski, *Wielki król*, s. 53–60.

⁴⁴ Według typologii S. Suchodolskiego typ IX — tenże, *Początki rodzimego mennisctwa*, w: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. H. Samsonowicz, Kraków 2000, s. 352–360.

także reinterpretacja obrazowej części numizmatu⁴⁵. Natomiast dywagacje Autora nad nią, jakoby „taki tytuł wymyślił mincerz bądź osoba posiadająca umiejętność czytania i pisania” (s. 198) rażą swą naiwnością! Jeśli już, to można się pokusić o przypisanie autorstwa tego tytułu Brunonowi z Kwerfurtu. To on w redakcji krótszej *Żywotu drugiego św. Wojciecha* napisał *Bolezti princeps christianissimus dominus*⁴⁶. Spisanie tej redakcji w Polsce ok. lat 1006–1008 zbiega się w czasie z wprowadzeniem do obiegu monety *PRINCES POLONIE*⁴⁷, a zatem nie można wykluczyć, że pomiędzy pojawieniem się tego określenia w dwóch odrębnych mediach istnieje związek przyczynowo–skutkowy. Określenie *princeps* wystąpiło także w *Epitafium Bolesława Chrobrego*⁴⁸, ale P. Boroń zastosowanie tego tytułu wobec Bolesława Chrobrego odnotowuje jedynie na monetach, a więc w wersji *princes* (s. 237, s. v. i przyp. 49).

W dalszej kolejności Autor porównuje ten tytuł z tytułurą dzielnicowych książąt morawskich, których wlicza niezbyt starannie, ujmując ich w jednym ciągu: „Otto I Piękny, Konrad III Otto⁴⁹, Brzetysław⁵⁰ i Vladimir⁵¹, synowie Ottona III⁵² oraz Spitygniew⁵³ i Świętopełk⁵⁴, synowie Wratisława Brneńskiego⁵⁵” (s. 199). I znów swą interpretację podporządkowuje apriorycznemu założeniu „Zastosowanie w odniesieniu do tych władców terminu *princeps* ma zapewne związek z ich zależnością od księcia czeskiego. Stosowanie dla głównego władcy i jemu podlegających książąt dzielnicowych tego samego tytułu *dux* mogło być niewygodne bądź nieeleganckie” (s. 199). Faktycznie, Przemysłodzi morawscy miewali problemy z określeniem swej godności, czego skrajnym przykładem jest tytułatura Ottona I *dei gracia id quod est* w akcie fundacyjnym klasztoru benedyktynów w Hradisku koło Ołomuńca z 1078 r.⁵⁶ Ale w przypadku Konrada III (II) Ottona i jego zabiegów dyplomatycznych o niezależnienie się od Pragi w okresie władzy dzielnicowej na Morawach i przyjęcie tytułatury margrabiego — co nie znalazło w książce objaśnienia — trudno mówić o szczególnej rewerencji wobec praskiego seniora. Podrozdział ten Autor kończy — wyjątkowo — konkluzją: „Nie można zatem uznawać słowa *princeps* za tytuł książęcy” (s. 203), która w literalnym odczytaniu jest zasadna, ale w kontekście wywodu Autora budzi wątpliwości zarówno z uwagi na jej kategoryczne ujęcie, jak i brak rozwarstwienia czasowego, sprowadzenie zjawisk od X aż po XIII w. do jednego mianownika. Dalsze rzadkie tytuły przeanalizowane w tym rozdziale przez P. Boronia to *satrapa* oraz nazwy słowiańskie *gospodin* i *władyka*.

Po końcowym — piątym już — rozdziale *Konwencje stylistyczne i terminologiczne, czyli jak nazwać słowiańskiego władcę* (s. 217–225) należałoby się spodziewać podsumowania i zmierzania ku wnioskom. Tymczasem zestawiona w nim typologia apelatywów jawi się jako założenie aprioryczne, które winno towarzyszyć analizie źródeł od samego początku, gdyż obejmuje wiedzę pozaźródłową, a nie stanowi rezultatu przeprowadzonych badań. O ile we *Wstępie* P. Boroń różni tytuły i nazwy (s. 14), to pod koniec tomu mówi już o tytułach własnych i apelatywach zewnętrznych (s. 217), choć ani w jednym, ani w drugim miejscu pojęć tych jasno nie definiuje. A w kolejnym zdaniu pisze już o *nazwach własnych*, na których temat formułuje zaskakującą refleksję: „pojawia się tu problem pisarza, który niekoniecznie musiał oddać własny i prawdziwy tytuł, mógł bowiem zastosować jakiś własny pomysł” (s. 217). Ta konstatacja w istocie podważa fundament źródłownawstwa negując wiarygodność dokumentów niepiśmiennych wystawców, którzy nie mieli możliwości zweryfikowania poprawności zapisu! Na szczęście przykład przywołany przez Autora na potwierdzenie jego zastrzeżeń jest dyskusyjny, jeżeli nie zgola chybiony: moneta hebrajska Mieszka III z inskrypcją *ha Kohen*. Tradycyjnie legenda na tej monecie

⁴⁵ R. Sachs, *Geneza orla heraldycznego w Europie średniowiecznej*, SA, 31, 1988, s. 204–206; T. Panfil, *Orzeł na denarze Bolesława Chrobrego — pochodzenie i znaczenie symbolu*, „Biuletyn Numizmatyczny”, 1999, nr 4 (316), s. 18–23; wokół tej publikacji rozwinęła się dyskusja: S. Suchodolski, *Czy orzeł polski ma już tysiąc lat? Uwagi o zwierzyńcu numizmatycznym Tomasza Panfila*, tamże, 2001, nr 1 (321), s. 1–12; T. Panfil, *Rara avis, czyli jeszcze zwierzęta na monetach*, tamże, 2001, nr 3 (323), s. 23–28; a także: tenże, *Orzeł na denarze Bolesława Chrobrego — znak władcy czy symbol władzy*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 2000, nr 1/2, s. 25–33; S. Suchodolski, *Orzeł czy paw? Jeszcze o denarze Bolesława Chrobrego z napisem PRINCES POLONIE*, w: *Inter Orientem et Occidentem. Studia z dziejów Europy Środkowowschodniej ofiarowane Profesorowi J. Tyszkiewiczowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 2002, s. 153–169; M. D. Kossowski, *Orzeł ukoronowany na denarze Bolesława Chrobrego z legendą PRINCES POLONIE — analiza motywu*, SA, 48, 2007, s. 161–187; tenże, *Ukoronowany orzeł Chrobrego z denarów emisji roku tysięcznego — ponadczasowe ujęcie plastyczne wyobrażenia ptaka*, Rocz. Herald., 8 (19), 2008, s. 3–25; W. Garbaczewski, *W sprawie tzw. „ukoronowanego orla” na denarze Bolesława Chrobrego*, tamże, 9 (20), 2010, s. 141–149; S. Suchodolski *A jednak paw! Uwagi o rzekomych rewelacjach numizmatycznych M. D. Kossowskiego*, SA, 50, 2009, s. 365–373; M. D. Kossowski *Jaki znów paw? Niestabilna hipoteza wciąż powraca — rzecz o denarze Bolesława Chrobrego*, tamże, 51, 2010, s. 153–164; M. Bogucki, *Nieznana hybryda denara PRINCES POLONIE i nowy typ monety Bolesława Chrobrego*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 50, 2006, nr 2 (182), s. 181–194; tenże, *Poprawianie stempli monet Bolesława Chrobrego i Mieszka II*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 54, 2010, nr 2 (190), s. 172–183

⁴⁶ Bruno Querfurtensis, *S. Adalberti episcopi et martyris vita altera, redactio brevior*, w: *Św. Wojciecha biskupa i męczennika Żywot drugi napisany przez Brunona z Kwerfurtu*, wyd. J. Karwasińska, MPH s. n., t. 4, cz. 2, Warszawa 1969, cap. XXV, s. 63.

⁴⁷ Datowana ogólnie około r. 1000 lub na pierwszą dekadę XI w., S. Suchodolski, *Orzeł czy paw*, s. 153.

⁴⁸ B. Kürbis, *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, Rocz. Hist., 55/56, 1989/1990, s. 95–132; przedruk w: taż, *Na progach historii*, t. 2: *O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 243–282.

⁴⁹ Margrabia morawski, s. Konrada II Znojemskiego, jako władca morawski faktycznie jest określany jako Konrad III, ale w historiografii lepiej jest znany jako Konrad II (według kolejności władców Czech).

⁵⁰ Lepiej znany jako Brzetysław Ołomuniecki.

⁵¹ Recte: Vladimír Olomoucký, w języku polskim określany jako Włodzimierz Przemysłodzi; niezrozumiałe jest wyróżnienie go — jako jedyne — zbohemizowanym imieniem!

⁵² Konkretnie chodzi o Ottona III Detleba, ks. ołomunieckiego, który był ojcem jedynie Włodzimierza i Brzetysława (w kolejności starszeństwa).

⁵³ Konkretnie Spitygniew Brneński.

⁵⁴ Chodzi o Świętopełka Brneńskiego, w czeskiej historiografii określanego jako Świętopełk Jemnicki (czes. Svatopluk Jemnický).

⁵⁵ To tradycyjna filiacja; przed kilku laty została zakwestionowana przez M. Włodę, który za ich ojca hipotetycznie uznał Świętopełka, s. Władysława II (tenże, *Vladislav Jindřich*, Brno 2007, s. 92–97).

⁵⁶ CDBoh., 1, Nr 79, s. 83.

była odczytywana *kapłan Mieszko oby żył wiecznie*⁵⁷, ale ostatnio pogląd ten poddano rewizji. Bogumiła Haczewska zaproponowała lekcję *MESZKA JOSZEF HAKONEN (= Mieszko sędzia sprawiedliwy)*⁵⁸; zaś Witold Garbaczewski, powołując się na liczne przykłady żydowskich monet w starożytności, przyjął, że słowo *juszef* (przez Gumowskiego uznane za życzenie skierowane ku Mieszkowi) jest imieniem własnym i do tej osoby odniósł tytuł kapłana⁵⁹, co wyłącza tę monetę z rozważań nad tytułaturą władców słowiańskich.

Dopiero na tym etapie badań Autor czyni spostrzeżenie: „Pierwszą i najważniejszą jednak barierę oddzielającą nas od rzeczywistych tytułów stanowi język tekstu” (s. 218), lecz refleksji tej nie pogłębia — a stanowi ona kluczowe zagadnienie nomenklatury władców słowiańskich, które jest punktem wyjścia do określenia prerogaty w wiązanych z poszczególnymi tytułami (choć perspektywy ich ustalenia są znikome). Tu też P. Boroń odnotowuje: „Często jeden panujący określany był na pięć czy sześć sposobów, wzajemnie sprzecznych” (s. 218); ten, zaledwie muśnięty problem, mógłby się stać przedmiotem odrębnej rozprawy, w której warto by podjąć próbę ustalenia prawidłowości rządzących tą zmiennością: czy ewolucja dokonywała się w sposób regularny, a zmiany dają się powiązać ze znanymi wydarzeniami?

Kolejnym przykładem niezdecydowania Autora jest jego stosunek do *Kroniki* mistrza Wincentego. Nie zrażony tym, że powstała ona poza ramami chronologicznymi przyjętymi przez niego dla prowadzonych badań, formułuje na jej temat opinię: „Przykładem tekstów o znikomym znaczeniu dla jakichkolwiek rozstrzygnięć w sprawie tytułatury słowiańskich władców są dwie kroniki [...]. Mowa o [...] *Kronice* Wincentego Kadłubka” (s. 220), ale już na kolejnej stronie stwierdza: „Nad wyraz interesujące dla rozważań nad tytułami władców w *Kronice* Wincentego Kadłubka są fragmenty 8 rozdziału IV księgi” (s. 221). W sumie temu źródłu o „znikomym znaczeniu”, ale równocześnie „nad wyraz interesującemu” poświęca trzystronicową analizę.

Z kolei w krótkim *Zakończeniu* (s. 227–231) neguje ponawiane w toku narracji rozróżnienie tytułów i nazw (vel *apelatywów zewnętrznych*) stwierdzając: „Rozdzielenie tych dwu sfer nomenklaturowych jest niemożliwe” (s. 227). Natomiast pozostaje wierny swemu objaśnieniu tytułu *princeps* (= władca w ogóle), a pomimo to przyczyny jego użycie przez Bolesława Chrobrego upatruje w ambicjach politycznych (s. 227), nie objaśniając jakie ambicje mogło zaspokoić ogólne określenie władcy! Dywagacje na temat pokrewieństwa — i rozdziału znaczeń — księcia i księdza, a nade wszystko negowanie nadprzyrodzonych atrybutów Piastów i Przemyślidów nie przekonują. Ogólnoindoeuropejskie zjawisko kapłańskich funkcji króla — tak wszechstronnie przeanalizowane przez sir Jamesa George’a Frazera — wymaga głębszej refleksji nad możliwością jej występowania u Słowian.

Brak konsekwencji (by wręcz nie uznać tego za brak koncepcji) w jaskrawy sposób ujawnia się w obu zestawieniach kończących książkę. *Wykaz tytułów i nazw władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu* (s. 233–278) obejmuje 561 postaci i dodatkowo 87 władców wymienionych jedynie przez popa Duklanina. Tę imponującą listę wzbogacają 732 przypisy. Jest rzeczą oczywistą, że tak ogromnego materiału nie sposób zweryfikować na użytek polemiki, ale nawet pobieżne wejście w ten zestaw ujawnia tak liczne niedociągnięcia, że podważa to jego wiarygodność! Nim przejdę do szczegółów, poczynię jeszcze jedną uwagę generalną: P. Boroń nie stosuje jednolitego systemu geograficzno-politycznego przyporządkowania poszczególnych władców. Przeważnie używa współczesne (?) nazwy krajów, niekiedy wskazuje ziemie historyczne: np. przy Bolesławie I Wysokim odnotowuje *Polska (Śląsk)* (s. 237), ale władców morawskich przeważnie lokuje w Czechach⁶⁰ (czasem tylko dodając Morawy, a w przypadku Liutolda — *Znojmo*; s. 250, w nawiasie); zaś *Bezprym, syn Bolesława Chrobrego* (s. 236) nie uzyskał żadnego zaszeregowania!

We wstępie do tego zestawienia Autor deklaruje: „W wykazie ujęto wszystkich znanych władców Słowian. Nie uwzględniono tych członków rodzin panujących, o których samodzielnych rządach nie ma informacji” (s. 233). W tym kontekście może budzić zdziwienie pojawienie się w nim m.in. Czeczora, brata Mieszka I (s. 240), o którego samodzielnych rządach do tej pory było głucho. Ale P. Boroń zyskał tu po czasie wsparcie ze strony Dariusza A. Sikorskiego, który w książce wydanej już po ukazaniu się jego rozprawy podniósł, że „państwo Mieszka I traktuje się jako twór scentralizowany, mimo że żyło dwóch braci Mieszka, którzy powinni byli mieć (wedle zasady konieczności nadziału) osobne dzielnice, natomiast faktu tego nie uwzględnia się w analizach czasów Mieszka I”⁶¹.

Nie chcę mnożyć przykładów; ograniczę się do kilku, które zauważyłem bez specjalnych poszukiwań. I tak Oldrzych Brneński, syn Konrada I Brneńskiego, występuje (s. 255) bez przydomka⁶² (s. 255), a jako kraj jego panowania wskazano *Czechy*; wpis ten Autor opatrzył komentarzem: *wszystkie wzmianki w kronice Kosmasa BT [tj. bez tytułu — objaśnienie WM]*, co nie jest

⁵⁷ M. Gumowski, *Hebräische Münzen im mittelalterlichen Polen*, Graz 1975, s. 43.

⁵⁸ I. Zabytki: *Monety*, oprac. B. Haczewska, w: *Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej. Katalog wystawy*, Gniezno 1998, s. 15.

⁵⁹ W. Garbaczewski, *Ikonaografia monet piastowskich. 1173 — ok. 1280*, Warszawa — Lublin 2007, s. 323, zwłaszcza przyp. 228.

⁶⁰ Zarówno status Moraw, jak i polska toponomastyka wymagają szczególnej precyzji w ujmowaniu relacji tej krainy z Czechami. W języku polskim potoczne nazwy państw niejednokrotnie zachowują tradycyjną postać, odbiegającą daleko od ich nazwy oficjalnej; w tym przypadku mianem *Czechy* określa się współcześnie Republikę Czeską. Ale *Czechy* to także kraina historyczna, a obecnie — część składowa Republiki Czeskiej, na równych prawach z Morawami i Śląskiem. Przenoszenie tych skrótów myślowych na okres wczesnego średniowiecza świadczy o ahistorycznym podejściu do dziejów. Zawiłości i zmagania historiografii z relacjami Czech i Moraw podsumował ostatnio M. Wihoda, *Morava v době knížecí*, s. 11–51.

⁶¹ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*. Poznań 2011, s. 254, przyp. 144.

⁶² Wbrew zapowiedzi: „Podano imię (imiona) każdego władcy oraz przydomki, pod którymi występował, identyfikację jego przodków, o ile było to możliwe, kraj, w którym panował, oraz czas panowania (s. 234)”.

prawdą! W rozdziale 51 księgi III Kosmas przy imieniu Oldrycha wpisał rzeczownik *tetrarcha*⁶³; co prawda znaczenie tego określenia wzbudziło liczne kontrowersje interpretacyjne⁶⁴, ale pojawienie się tego grecyzmu stanowi interesującą próbę „przejmowania zwyczajów i zasad tytułowania władców, zaczerpniętych od sąsiadów”, co P. Boroń czyni zasadniczym przedmiotem swych rozważań (s. 9). Oldrzych Brneński wymieniany jest również w tzw. amplifikacji třebskiej — dodanej do *Kroniki Czechów* Kosmasy — gdzie występuje z tytułem *dux*⁶⁵. *Tetrarcha* nie jest jedynym tytułem pominiętym w opracowaniu.

Już we *Wstępie* Autor rezygnuje z poddania analizie określenie *dominus* jako zwrotu jedynie grzecznościowego. Natomiast niczym nie uzasadnia pominięcia określenia *iudex*, użytego przez Kosmasa w odniesieniu do Przemysła⁶⁶, co stanowi interesujący materiał porównawczy dla tytułatury Mieszka I w *Dagome iudex*⁶⁷, jeśli pod tym imieniem faktycznie skrywa się Piast⁶⁸.

Wreszcie stosunek Autora do władców mitycznych jest co najmniej niejednolity. Pompiliusza I i II oraz Przemysła określa jako „władców legendarnych” (s. 258), ale Krak (s. 249) i Popiel (s. 258) — bez żadnych zastrzeżeń — są wymienieni jako władcy (realni?) Polski. Inni — jak Krok, Libusza — zostali całkowicie pominięci. Podobnie szczegóły identyfikacyjne poszczególnych postaci są bardzo różnorodne, nieścisłe, a nawet błędne. Datę koronacji Wratysława II Przemysłida Autor wyznacza na 1088 r. (s. 274)⁶⁹, natomiast w przypadku innych władców, którzy po koronę sięgnęli po latach sprawowania władzy książęcej (Bolesław I Chrobry; Bolesław II Śmiały; Władysław II Przemysłida) daty tego przejścia, ba — nawet samego faktu nie odnotowuje! W sumie, jeżeli tylko połowa, czy nawet tylko 10 % pozostałych haseł jest równie ścisła, to cały *Wykaz* nie ma żadnej wartości.

Bibliografia załącznikowa składa się z kilku odrębnych części. *Wykaz wykorzystanych źródeł i zastosowanych w tekście skrótów* (s. 279–290) obejmuje nie tylko edycje źródeł i skróty, jakimi Autor posługuje się przy ich cytowaniu, ale także skróty tytułów czasopism i opracowań. Z uwagi na odmienną porządku alfabetycznego, część publikacji cyrylicą Autor ujmuje w odrębnym zestawieniu, ale skróty odsyłające do takich prac zamieszcza w części „łacińskiej”. Przy niektórych źródłach wskazuje różne edycje oraz przekłady polskie, ale przy wielu je pomija⁷⁰. Nie jest łatwo posługiwać się tym zestawieniem. Farlati został zapisany przed Dagome (sic!, bo ma na imię Daniel — a więc występuje pod inicjałem D!), Konstantyn VII Porfirogeneta (Constantinus Porphyrogenetus) skrywa się pod skrótami: *DAI* i *De Cerimoniis*. Cytowany przez skrót *CDB Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae* to jedynie tom pierwszy tego wydawnictwa źródłowego, co nie zostało w żaden sposób odnotowane. Generalnie Autor nad czeskie wydawnictwa źródłowe przedkłada edycje w serii *Monumenta Germaniae historica*; ale jeżeli już po nie sięga — czyni to niekonsekwentnie. Jako miejsce edycji *Roczników grodzisko-opatowickich* wymienia *Fontes rerum Bohemicarum* (s. 280), ten sam tom w przypadku *Životů sv. Ludmily i sv. Václava* opisuje *Prameny dějin českých*, a *Fontes rerum Bohemicarum* umieszcza w nawiasie (s. 289). *Vita altera s. Adalberti* jest zarejestrowana dwukrotnie; raz pod skrótami *Brunoni* (sic!) *Vita Sancti Adalberti* (s. 282), i powtórnie jako *Żywot św. Wojciecha* (s. 290); tu odnotowuje przekład K. Abgarowicza w *Piśmiennictwie czasów Bolesława Chrobrego*, ale pomija nowszy przekład B. Kürbis⁷¹). Zaś list tegoż Brunona do Henryka II nie występuje pod imieniem autora, lecz pod L (bo: *List!*). Także obszerny *Wykaz cytowanych prac* (s. 291–313) dzieli się na część łacińską i cyrylicą. Na niektóre opuszczenia i błędy zwraca uwagę, omawiając część tekstową książki; sądzą, że nie ma potrzeby kontynuowania tej litanii.

Zarówno w przypadku bibliografii, jak i wykazu władców, P. Boroń nie szereguje ich w porządku alfabetycznym. W *Wykazie tytułów...* Teodora umieścił pomiędzy Piotrem a Pirogostem, a w bibliografii Jan Łoś i Henryk Lowmiański znaleźli się pomiędzy Samuelem Benedyktem Linde a Herbertem Ludatem. Książkę dopełnia *Indeks osób* (s. 315–322), rejestrujący jedynie postacie z zasadniczego tekstu książki (a więc pomijający przypisy!) oraz streszczenie angielskie (s. 323 n.) i rosyjskie (s. 325 n.).

W monografii sporządzonej przez P. Boronia najmniejszy problem stanowi jej niestaranne wydanie: przekręcone nazwiska autorów cytowanych prac, błędnie przytoczone ich tytuły, niezgodność używanych skrótów z kluczem zawierającym

⁶³ *Cosmae Pragensis Cronica Boemorum*, lib. III, cap. LI, s. 224: *tetrarcha Ōdalricus*.

⁶⁴ Starsze spory podsumował V. Novotný (*České dějiny*, dílu I. část II: *Od Břetislava I. do Přemysla I.*, V Praze 1913, s. 542, przyp. 1); a po nim B. Bretschneider (*Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag*, s. 224, nota 4). Wynikająca z tej dyskusji praktyka translatorska nie jest jednolita: w polskim przekładzie Maria Wojciechowska utrzymała tytułowy charakter tego określenia (*Kosmasa Kronika Czechów*, przetłumaczyła, wstęp i komentarz opracowała M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 392); podobnie Václav Vladivoj Tomek (*čtvrtokněž Oldřich*; w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 2: *Cosmae Chronicon Boemorum cum continuatoribus*, cz. I: *Kosmův letopis český*, wyd. J. Emler, przeł. V. V. Tomek, Praha 1874, s. 184), ale K. Hrdina nadał mu znaczenie kwantytatywne [...] *čtvrtinu té země* [...] (cyt. według wydania: *Kosmova kronika česká*, překlad K. Hrdina a M. Bláhová, úvod D. Třeštíka, komentáře P. Kopal, seznam rukopisů, vysvětlivky a poznámky M. Bláhová, rejstříky J. Vilím, Praha–Litomyšl 2005, s. 184).

⁶⁵ Zob. *Gründung der Třebitscher Kirche*, w: *Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag*, s. 257, v. 4; s. 260, v. 11.

⁶⁶ *Cosmae Pragensis Cronica Boemorum*, lib. I, cap. VI, s. 16.

⁶⁷ Dyskusję nad tytułaturą w tym regeście podsumował ostatnio D. A. Sikorski w pracy wydanej już po ukazaniu się monografii Autora (*Kościół w Polsce*, s. 232–236).

⁶⁸ K. Łukaszewicz, *Polski książę Mieszko Lambert czy król Polski Mieszko II Lambert? Dagome iudex i Calendarium merseburgense*, SA, 51, 2010, s. 117–126, gdzie nowa identyfikacja wystawców dokumentu. Szerzej na temat tego studium w zapisce niniejszego tomu St. Źródł., s. 234.

⁶⁹ Kontrowersje wokół daty praskiej koronacji Wratysława II połączony z unkcją wydają się wygaszać i obecnie ugruntuje się opinia, że obie koronacje — moguńska i praska — miały miejsce w 1085 r. Obszerne piśmiennictwo polemiczne zestawilem w recenzji pracy A. Merhautovej i P. Spunara, *Kodex vyšehradský. Korunovační evangelistař prvního českého krále*, Praha 2006; W. Mischke, *Monografia zawiedzionych nadziei*, St. Hist., 54, 2011, z. 2, s. 225–243, tu: 235–237.

⁷⁰ W przypadku m.in. *Chronicon Salernitanum* wymienia edycje G. H. Pertz i U. Westerbergh; dzieło Adémara de Chabannes przytacza oddzielnie w edycji G. H. Pertz i J. Chavonona, jakby były to dwa odrębne teksty, a nowszej edycji P. Bourgaina nie odnotowuje; przy *Czynach Konrada II Wipona* wymienia polski przekład, ale edycję *Kroniki wielkopolskiej* wymienia jedynie w nowej serii *MPH*, nie o polskim przekładzie nie wspominając (a ma już dwa wydania, przy czym to drugie ukazało się równoległe z omawianą książką); podobnie przy Einharda *Żywocie Karola Wielkiego* pomija wydanie w serii Biblioteki Narodowej.

⁷¹ *W kręgu żywotów św. Wojciecha*, red. O. J. A. Spież OP, Kraków 1997, s. 81–134.

ich rozwinięcie, czy wreszcie nazbyt częste gubienie (?) pojedynczych słów, niegramatyczna składnia i brak jednolitości (konsekwencji) redakcyjnej. Dla swych zabiegów nie formułuje żadnych założeń metodologicznych, a te, które stosuje — jak rekonstruowanie tytułów na podstawie źródeł narracyjnych, powstałych z dala od otoczenia tytułowanego (wręcz w innym kraju!) — są błędne. Właściwie lektura wywodu nasuwa podejrzenie, że na zinventaryzowaniu — i to niekompletnym — określeń władców poprzestaje! Co prawda deklaruje rozróżnienie źródeł na przekazy zawierające tytułaturę stosowaną przez samego władcę oraz narracyjne, którym przypisuje utrwalenie nie tytułu lecz nazwy (s. 14)⁷², ale w prowadzonym wywodzie odbicia to już nie znajduje, a w *Zakończeniu* wręcz ten podział neguje. Niestety przykłady negowania własnych tez powtarzają się też na innych miejscach. Zwracałem już na to uwagę wyżej.

W przypadku Słowian, którzy weszli w obręb kultury łacińskiej, należy odróżnić trzy sfery zjawisk językowych tyjących się nazewnictwa władców: 1 — pierwotne nazwy rodzime, dziś właściwie niedostępne; 2 — nazwy przyswojone z greki i języków państw pokarolińskich; 3 — nazwy stosowane w źródłach obcych. Autora szczególnie interesuje drugie z tych zagadnień, ale dla właściwej rekonstrukcji dziejów istotna jest korelacja znaczenia nazw poświadczonych źródłowo ze stosowanymi ich odpowiednikami przekładowymi i chronologia tych zgodności (lub rozbieżności!). Właściwie zagadnienie, które P. Boroń czyni zasadniczym szkieletem swych rozważań, jest z gruntu fałszywe. Poświadczony w źródłach łacińskich określenia władców nie stanowią absolutnie żadnego dowodu ich recepcji przez Słowian. Nawet te zapisane w nielicznych źródłach dokumentowych są wynikiem przyjętego języka zapisu i jedynie oddają w łacinie sposób włączenia władcy w europejski schemat władzy. Nic o rodzimym nazewnictwie nie mówią i nie poświadczają włączenia w jego zasób wzorów obcych. Ze wszech miar byłoby interesujące określenie chronologii ustalenia się praktyki oddawania łacińskich apelatywów słowiańskimi ekwiwalentami. Autor analizowany materiał sprowadza na jedną płaszczyznę, co nie przyczynia się do precyzji konstatacji. Zwłaszcza, że ostatnio tradycja translatorska w odniesieniu do analizowanych określeń została podważona. Sam Autor podnosi niezgodności przekładowe pojęcia *rex*; ale całkowicie lekceważy uwagi A. Pleszczyńskiego o semantycznych rozbieżnościach przekładu łacińskich tytułów. Co więcej, nadmierną wagę przywiązuje do świadectw obcych, powstałych poza krajem określanego w nich władcy. Wszak relacje sporządzone z oddali w ograniczony sposób mogą poświadczać tytułaturę w sąsiednim, a tym bardziej w odległym, kraju. W istocie mówią one o postrzeganiu przez kronikarza obcego władcy, stosunku do niego, jak to w modelowy sposób przeanalizował w swej monografii A. Pleszczyński. Ich przydatność do rekonstrukcji apelatywów słowiańskich władców wymaga przeprowadzenia krytyki źródła. Te ograniczenia P. Boroń dostrzega jedynie deklaratywnie, ale ich nie bierze pod uwagę. Wreszcie samo zestawienie nazw, bez określenia ich hierarchicznych relacji i przypisywanych im kompetencji i innych treści, pozostanie zbiorem pustych pojęć.

W efekcie Autor spisał dzieło pełne dobrych intencji. Zawarł w nim szereg interesujących obserwacji i tez, które pozostają zawieszony w próżni, bez konkluzji i wyprowadzenia wniosków wprost się nasuwających. I przeciwnie — tam, gdzie do ich sformułowania dochodzi, wyraża opinie nie znajdujące potwierdzenia w materiale źródłowym. Podstawą analizy czyni zbyt obszerny, ale jednak niepełny bądź wybiórczo wykorzystany i bezkrytycznie traktowany materiał źródłowy. Przykładowo: w przypadku Bolesława Chrobrego odnotowuje, że tytuł *princes Polonie* poświadczony jest w legendzie monety (s. 237, przyp. 49)⁷³, ale ani wystąpienia tytułu *rex*⁷⁴, ani *dux*⁷⁵ w źródłach tej kategorii nie uwzględnia. Szkoda też, że nie sięgnął po inspirujące studium V. Broma *Tytuły władców w kronice Dalimila. Nad spożytkowaniem tekstowej lingwistyki do historycznej interpretacji*⁷⁶, które — choć dotyczy źródła spoza ram chronologicznych przyjętych przez P. Boronia — ukazuje perspektywy nowego podejścia do materiału źródłowego.

To rozejście się zamierzeń i efektów ma w sumie poważny skutek negatywny. Zamiast rozwiązać interesujący problem badawczy, Autor zablokował jego pełne rozpoznanie. Nie wystarczą glosy, komentarze i rozwinięcia zawartych w książce tez. Dla miarodajnej oceny procesu kształtowania tytułów/nazw władców u Słowian konieczna jest weryfikacja podstawy źródłowej i powtórzenie mrówczej kwerendy Autora. Dopiero kompletna baza źródłowa może stać się podstawą analiz. Nie jest to wysiłek zachęcający! Ktokolwiek takiego dzieła by się podjął, winien liczyć się z mało pochlebnymi określeniami epigona, naśladowcy, może nawet plagiatora P. Boronia. Szkoda, że ani recenzenci⁷⁷, ani decydenci w wydawnictwie nie zdobyli się na wypowiedzenie magicznego zaklęcia „na druk jeszcze za wcześniej”! Autor na podstawie zaprezentowanej książki z powodzeniem odbył kolokwium habilitacyjne na Uniwersytecie Śląskim.

Wojciech Mischke
Wieliczka

⁷² Nb. nie pokusił się o zdefiniowanie tych pojęć, co pozwala mu stosować je dość swobodnie.

⁷³ Tutaj i niżej, typ według S. Suchodolskiego IX za typologią zawartą w pracy *Początki rodzimego mennictwa*.

⁷⁴ Typ XII.

⁷⁵ Typ XI i moneta BOLIZAVODVX.

⁷⁶ V. Brom, *Panovnické tituly v Dalimilově kronice*, s. 217–234, gdzie referencje do dalszej literatury.

⁷⁷ Rzecz jasna, nie znam treści i konkluzji opinii Lecha Leciejewicza i Macieja Salomona, ale ze względu na powołanie się na rekomendację recenzentów należy przypuszczać, że ich stanowisko było akceptujące; przyjmując także, że Autor zastosował się do ich ewentualnych zaleceń.

Wolfgang Eric Wagner, *Die liturgische Gegenwart des abwesenden Königs: Gebetsverbrüderung und Herrscherbild im frühen Mittelalter*, Brill's Series on the Early Middle Ages, 19, Brill, Leiden–Boston 2010, ss. 440, il. 20

Czterdzieści lat temu Piotr Skubiszewski przeanalizował wybrane miniatury z przedstawieniami ottońskich władców i doszedł do wniosku, że ich funkcją było przekazywanie informacji o charakterze politycznym, a w niektórych przypadkach wręcz manifestacyjne formułowanie programu polityki cesarskiej lub królewskiej¹. Iluminacje z przedstawieniami władców miały przemawiać do odbiorców łatwiej i skuteczniej niż specjalistyczne sformułowania traktatu lub urzędowego dokumentu². Jak długą drogę przebyła od tego czasu historiografia, uświadomienia recenzowana praca profesora na Uniwersytecie w Münster — Wolfganga Erica Wagnera, która jest próbą wyjaśnienia funkcji obrazów władców znajdujących się we wczesnośredniowiecznych kodeksach (s. 2).

Tytuł monografii celnie oddaje główne tezy stawiane przez niemieckiego historyka. W.E. Wagner dowodzi, że przyczyną powstania niektórych miniatur z przedstawieniami królów i cesarzy było zawiązanie przez władcę związku braterstwa ze wspólnotami klasztorными. Owe iluminacje, umieszczone w kodeksach wykorzystywanych podczas liturgii, miały pełnić funkcję komemoratywną, tzn. przypominać mnichom o zadzierzgniętej więzi i historycznych okolicznościach, które do tego doprowadziły. Aby właściwie zinterpretować ottońskie miniatury z przedstawieniami władców, należy najpierw zapytać: dlaczego namalowano te iluminacje i w jakich okolicznościach powstały? Jakie relacje łączyły władcę z miejscem, dla którego ów obraz był przeznaczony? Dopiero na kolejnym etapie można przystąpić do analizy treści ideowych na temat koncepcji królestwa lub programu politycznego poszczególnych władców, które ewentualnie mogą być zawarte w obrazach. Nie oznacza to jednak, że owe przedstawienia nie odgrywały żadnej roli w systemie władzy. Przede wszystkim miały za zadanie przypominać, kto jest władcą z łaski Boga i w konfliktowych regionach uobecnić symbolicznie panującego, gdy nie mógł on przybyć w dane miejsce osobiście. Obraz króla lub cesarza wykorzystywany w liturgii miał być remedium na negatywne skutki absencji monarchy na terenach podporządkowanych jego władzy (s. 301–309).

Aby zrozumieć, jak ważną była funkcja uobecniania władcy w klasztorach Rzeszy, Autor charakteryzuje w pierwszym rozdziale (s. 1–40) kluczowe aspekty władzy w ottońskiej i salickiej kulturze politycznej. Przede wszystkim przypomina o fenomenie opisywanym wielokrotnie w historiografii — wczesnośredniowieczny monarcha nieustannie podróżował, gdy swoją pozycję należało nieustannie manifestować. W jaki jednak sposób zapewniano reprezentację władzy tam, gdzie król lub cesarz nie był obecny? Niemieccy historycy odpowiadają — władca zawierał związki przyjaźni i pokoju z różnymi aktorami gry politycznej, aby zapewnić sobie ich przychylność. Temu samemu celowi reprezentacji służyły rozwijane od IX w. różne formy wizualizowania władzy za sprawą inscenizacji rytuałów politycznych, przedstawień umieszczanych na pieczęciach, monetach, w kodeksach, a także różnym praktykom liturgicznym. Wspominanie władcy w trakcie różnych celebracji kościelnych miało być narzędziem integrującym wspólnotę również w kategoriach politycznych. Z tego względu ottoński lub salicki monarcha pieczołowicie dbał o zapewnienie sobie *memorii* w wielu ośrodkach Rzeszy. Temu komemoratywnemu celowi miały służyć umieszczane prawie wyłącznie w rękopisach wykorzystywanych podczas liturgii miniatury z przedstawieniami władców. Autora interesuje jednak, jakie okoliczności towarzyszyły sporządzeniu tych obrazów. W.E. Wagner nie zadowolona się stwierdzeniem, że są one wynikiem królewskich fundacji. Wskazuje, że przecież niewiele przedstawień królów lub cesarzy z czasów ottońskich odpowiada ikonografii fundacyjnej. Celem, który Autor sobie stawia, jest opisanie dokładnych uwarunkowań politycznych i wskazanie bardziej konkretnej od zjawiska fundacji instytucji religijnej, która umożliwiła umieszczenie obrazu władcy w księdze liturgicznej. Jako odpowiedź proponuje związek braterstwa, który — jego zdaniem — przyczynił się do powstania miniatur analizowanych w dalszej części monografii.

Zanim jednak czytelnik zapozna się z interpretacją iluminacji, znajdzie w pracy imponująco udokumentowany opis dziejów władcy jako brata i władczyni jako siostry mnichów, czemu poświęcony jest rozdział drugi (s. 41–162). W.E. Wagner weryfikuje w tym miejscu tezę o obecności Henryka II w Cluny. Wskazuje, że opowieść o tym wydarzeniu, zanotowana w *Vita Heinrici*, jest konstrukcją rytuału, na której powstanie wpłynął *passus Kroniki z Monte Cassino* (s. 86–111). Celem tego rozdziału jest przede wszystkim stworzenie typu idealnego przebiegu zadzierzgnięcia związku braterstwa między władcą a klasztorem. Stało się to możliwe dzięki analizie różnych typów źródeł, które przynoszą informację o *fraternitas* — umów zachowanych we wczesnośredniowiecznych kodeksach, historiograficznych relacji, listów, dyplomów, *consuetudines*, formularzy, a także tekstów liturgicznych (głównie mszy wotywnych).

W.E. Wagner następująco rekonstruuje wizję modelowego przebiegu rytuału. Na początku władca przybywa do mnichów osobiście i jest przez nich witany śpiewem (*laudes*), ceremonialnym wyjściem naprzeciw (*occursio*) i zaprowadzeniem go wśród modlitw do kościoła (*processio*). Następnie przejęty gorliwością duchownych monarcha prosi o przyjęcie do związku braterstwa. Manifestuje swoje uniżenie przez proskynęzę lub prostrację przed zgromadzonymi w kapitularku. Aby uzyskać przychylność mnichów, władca składa na ołtarzu dar. Opat wraz z konwentem przyjmuje prośbę władcy i modli się za proszącego. Przewodniczący celebracji trzyma w ręku księgę Ewangelii. Następnie udziela się nowo przyjętemu bratu pocałunku

¹ Niniejsza recenzja została sfinansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC2011/03/N/HS3/00907. Publikacja powstała przy wsparciu finansowym Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

² P. Skubiszewski, *W służbie cesarza, w służbie króla. Temat władzy w sztuce ottońskiej*, w: *Funkcje dzieła sztuki. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1972, s. 71 n.

pokoju. Zapewnia się go o równym udziale w modlitwach, odzieniu i wikcie. Zadzierzgnięcie więzi jest potwierdzone wpisem do kodeksu z regułą lub zanotowaniem imienia w księdze braci klasztoru. Po uroczystości odbywa się wspólna uczta (*caritas*). Podczas wyjazdu władcy cała wspólnota żegna go pieśniami.

Fraternitas zapewniała panującym szczególną relację z klasztorami Rzeszy, dużo ściślejszą aniżeli było to możliwe za sprawą fundacji. Co więcej, formularze modlitw mszalnych za brata odzwierciedlały przebieg zawiązania związku braterstwa. Oznacza to, że wspólnota klasztorna wielokrotnie w ciągu roku przypominała sobie to wydarzenie. Dzięki obecności liturgicznej władca zyskiwał stałe zaufanie i oparcie u mnichów.

Dzięki uzyskanemu typowi idealnemu Autor reinterpretuje niektóre miniatury z przedstawieniami. Pierwszym dowodem na rzecz tezy o związku obrazu władcy z faktem zawiązania przezeń braterstwa jest iluminacja ukazująca Lothara I z Ewangeliarza przeznaczony dla klasztoru św. Marcina w Tours (Paryż, Bibliothèque nationale de France, Ms. lat. 266, fol. 1v). W tym przypadku stawiana przez W.E. Wagnera teza, który wiernie wykorzystuje ustalenia Joachima Wollascha³, jest z całym przekonaniem potwierdzona, gdyż znajdujący się na sąsiedniej karcie utwór dedykacyjny wyraźnie informuje o chęci zawarcia *fraternitas* przez Lothara I⁴. Autor wyznacza datę powstania kodeksu na 842 r. (s. 163–205), co podważa dotychczasowe poglądy na temat sporządzenia księgi w latach 849–851. Konsekwencją tego ustalenia jest fakt, że słynny obraz Karola Łysego umieszczony w Biblii Viviana (Paryż, Bibliothèque nationale de France, Ms. lat. 1, fol. 423r), wykonanej również w Tours, jest odpowiedzią na miniaturę Lothara I. Zmiana daty powstania kodeksu była możliwa dzięki wskazaniu na jedyny możliwy pobyt cesarza w Tours, co było niezbędne, by zawrzeć związek braterstwa. Miało to miejsce w 842 r., gdy Lothar I przemierzał władztwo Karola Łysego i skłaniał różne wspólnoty kościelne do złożenia mu przysięgi wierności. Tezę tę wzmacnia przesłanie ikonograficzne iluminacji, jak i utworu dedykacyjnego, które wskazują na Lothara jako jedynowładcę, co nie przystaje do sytuacji po 849 r., kiedy skonfliktowani bracia pogodzili się i zawarli między sobą związek przyjaźni.

Ewangeliarz podarowany wspólnocie św. Marcina został zaopatrzonej w *Capitulare evangeliorum* (fol. 207v–219v), czyli porządek czytań na poszczególne dni roku liturgicznego. Księga była zatem przeznaczona do użytku liturgicznego, a nie do prywatnej lektury. Na podstawie karolińskich tekstów interpretujących przebieg celebracji kościelnych Autor wskazuje, że otwarty kodeks mógł leżeć na ołtarzu podczas mszy i w ten sposób manifestować obecność cesarza Lothara. Według utworu dedykacyjnego mnisi, którzy ujrzą ten obraz władcy, powinni zanosić do Boga modlitwy za życie wieczne Augusta. W sferze liturgiczno-religijnej szukał zatem Lothar I sukcesów, gdy nie mógł pochwalić się nimi w sferze militarno-politycznej.

Drugim obrazem analizowanym w monografii (s. 205–250) jest miniatura z Ewangeliarza z Monte Cassino (Obraz Henryka II, Rzym, Biblioteca Apostolica Vaticana, Ottob.lat. 74, fol. 193v). W toczącej się dyskusji nad osobą przedstawionego, którą odnowił Hagen Keller⁵, Autor opowiedział się za Henrykiem II i przekonująco uargumentował tę tezę. Przede wszystkim wskazał na przywilej Benedykta VII z 1022 r., który potwierdza wizytę Henryka II w Monte Cassino i jego nadania na rzecz klasztoru. Władca ten miał bowiem odwiedzić słynny benedyktyński klasztor i podarować mu pięknie iluminowany kodeks sporządzony w Ratyzbonie. Wspomniany dyplom papieski, który potwierdza wizytę i złożenie darów przez Henryka II, zaliczono jednak do fałszerstw z czasów Piotra Diakona (+1153), a więc odmawiano mu wiarygodności. Zachowała się jednak i druga redakcja tego dokumentu na karcie w innym kodeksie⁶. Ustalono, że pierwotnie karta ta była dołączona do ewangeliarza zawierającego analizowaną miniaturę i pochodzi z XI w. Przywilej Benedykta VII został zatem rzeczywiście wydany. Oznacza to, że równie niesłuszne było podważanie wiarygodności *Kroniki z Monte Cassino* autorstwa Leona Marsicanusa (+1115), która także przynosi informacje o wizycie Henryka II w klasztorze i podarowaniu przezeń ewangeliarza. Obraz przedstawia zatem ostatniego cesarza z dynastii Liudolfingów.

Henryk II odwiedził Monte Cassino w 1022 r. Opis wizyty zanotowany w *Kronice* Leona Marsicanusa odpowiada przebiegowi celebracji zawiązania związku braterstwa. Wzmianka o cesarzu pojawia się też w nekrologu z Monte Cassino, choć dopiero w drugiej połowie XII w. Przesłanki te skłoniły W.E. Wagnera do uznania, że Henryk II zawiązał w 1022 r. *fraternitas* ze słynnym benedyktyńskim klasztorze, podobnie jak wielu władców przed i po nim. W tym kontekście Autor poddaje iluminację analizie ikonograficznej. Osądzany w dolnym medalionie tyran to Pandulf IV, książe Capui, którego wprawdzie skazano na śmierć, ale dzięki wstawnictwu arcybiskupa kolońskiego Pilgrima, ułaskawiono i zesłano na wygnanie. Bratem i sojusznikiem Pandulfa IV był Atenulf II, ówczesny opat Monte Cassino, który utonął w czasie ucieczki z Otranto w 1022 r. W klasztorze należało zatem wybrać nowego opata. Został nim Theobald dzięki wyraźnemu wskazaniu Henryka II. W takich okolicznościach miało dojść do zawiązania związku braterstwa między cesarzem a osławioną wspólnotą mnichów. Obraz z przedstawieniem Henryka II mógł być zatem ostrzeżeniem dla mnichów z Monte Cassino i przypomnieniem, jak kończą uzurpatorzy. Podobnie, jak Ewangeliarz dla mnichów z Tours, był przeznaczony do użytku liturgicznego. Być może był traktowany jako *liber vitae* i leżał na ołtarzu, gdy sprawowano msze wotywnie ku czci św. Benedykta, w których modlono się za braci klasztoru.

Ostatnim kodeksem omawianym przez W.E. Wagnera jest Ewangeliarz z Echternach, który zawiera trzy miniatury z wizerunkami Henryka III i Gizeli (Bremen, Staats- und Universitaetsbibliothek, Ms. B. 21, fol. 2r, 3v, 125r). Znaczną

³ J. Wollasch, *Kaiser und Könige als Brüder der Mönche. Zum Herrscherbild in Liturgischen Handschriften des 9. bis 11. Jahrhunderts*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 40, 1984, s. 1–20.

⁴ Utwór dedykacyjny, Ewangeliarz z Tours, Ms. Latin 266, fol. 2v: *Sed Sigilaus parens iussis regis studioso/Hoc euangelium illic totum scribere iussit/Prescripti atque gregis voluit frater fore Cesar*. Kodeks ten zdigitalizowano w ramach projektu Europeana Regia: <<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b8451637v>>.

⁵ H. Keller, *Das Bildnis Kaiser Heinrichs im Regensburger Evangeliar aus Montecassino (Bibl. Vat., Ottob. lat. 74). Zugleich ein Beitrag zu Wipos „Tetralogus”*, Frühmittelalterliche Studien, 30, 1996, s. 173–214.

⁶ Rzym, Biblioteca Apostolica Vaticana, Vat. lat. 6198, fol. 42v.

część tego rozdziału (s. 251–300) stanowi polemika z tezami J. Frieda, który interpretował owe iluminacje przez pryzmat idei propagowanych przez XI-wieczną reformę Kościoła⁷. Iluminacje zamieszczone w Ewangelistarze miałyby pokazywać przeciwstawienie sfery sacrum i profanum oraz odzwierciedlać wizję królestwa zreformowanego według gregoriańskich wzorców. W.E. Wagner odrzuca zaproponowaną interpretację przez J. Frieda. Wskazuje, że program ikonograficzny miniatur wyznaczyły wydarzenia związane z kryzysem, który dotknął klasztor Echternach. Na miniaturze z fol. 125r jeden z mnichów wręcza Henrykowi III otwarty kodeks, w którym zapisano: *Salus nostra in manu tua, respiciat super nos misericordia tua*. Jest to niemal dosłowny cytat z Księgi Rodzaju. Tymi słowami Egipcjanie zwrócili się do patriarchy Józefa, gdy ten zapewnił im pożywienie w czasie głodu⁸. Według W.E. Wagnera biblijny cytat użyty przez mnichów jest aluzją do ich trudnej sytuacji. W liście, nieprecyzyjnie datowanym na okres 1028–1043, opat Echternach skarżył się Gizele, że klasztor z trudem może utrzymywać braci, gdyż ludzie hrabiego Giselberta de Lunguich zajęli dobra wspólnoty. Odpowiedzią Henryka III była restytucja dóbr fundacyjnych klasztoru Echternach, co zostało potwierdzone dokumentem wydanym 26 I 1041 r. Po 1041 r. sytuacja mnichów była stabilna i stąd Autor wskazuje, że kodeks został sporządzony raczej przed królewskim nadaniem. Miniatura umieszczona w kodeksie podarowanym Henrykowi miałyby skłonić go do podjęcia działania. W czasie pobytu monarchy w Echternach zawiązano też *fraternitas*. W XII-wiecznym nekrologu z tego klasztoru zanotowano bowiem imię Henryka III jako brata zgromadzenia. Według W.E. Wagnera król miał się tam zjawić w 1040 r., gdy wracał z uroczystości dedykacji kościoła w Stablo do Metz. Inicjatywa zadzierzgnięcia więzi miałyby wyjść od mnichów z Echternach. Wizyta króla w klasztorze, a nie koncepcja zreformowanego królestwa miała być zatem przypominana Henrykowi, gdy ten patrzył na obrazy umieszczone w podarowanym mu Ewangelistarze.

Monografia W.E. Wagnera imponuje precyzją analizy, wszechstronnością opisu instytucji związku braterstwa oraz uwzględnieniem możliwych okoliczności powstania kodeksów. Nie dziwi zatem, że praca znalazła się w Brill's Series on the Early Middle Ages, która stawia sobie za cel publikowanie analiz odznaczających się szczególną dokładnością. Autor wywiązał się ze swego zadania, czego jednak nie można powiedzieć o wydawcy, który dopuścił do zbyt wielu błędów edytorskich (s. 66, 76, 176, 182, 241, 267). Nie przeszkadzają one wprawdzie śledzić toku rozważań W.E. Wagnera, ale po prestiżu wydawnictwa oraz cenie, którą wyznaczono za tę pracę (144 euro), czytelnik spodziewa się większej staranności.

Analiza W.E. Wagnera jest niemal pozbawiona wyraźnych błędów. Tylko w jednym miejscu znalazłem lapsus słowny — łaciński wyraz *corona* oddano niewłaściwie jako *Kruzifix* (s. 87), choć nie jest to przecież oznaką braku umiejętności, ale niedopatrzeniem. Monografia została bardzo starannie zaplanowana. Na każdy rozdział poświęcono analizie kodeksu poświęcono około 50 stron. Z tego względu usterką wydaje się wprowadzanie do pierwszego rozdziału rozważań o różnicy między fundacją a *fraternitas*. Autor wyjaśnia w drugim rozdziale, czym był związek braterstwa a wtedy niepotrzebnie powtarza zacytowane wcześniej źródła i argumenty. Na marginesie można by zresztą zapytać, czy rzeczywiście istotowo czymś zupełnie innym dla zagadnienia *memorii* jest fundacja i *fraternitas*? Wydaje się raczej, że są to zjawiska bardzo podobne w skutkach dla komemoratywnej funkcji kodeksów. Niekoniecznie trzeba je zatem sobie przeciwstawiać. Podczas zadzierzgnięcia związku braterstwa władca wchodził przecież w rolę fundatora, gdy ofiarowywał wspólnocie dary. Intencję Autora należałoby zatem rozumieć w ten sposób, że *fraternitas* jest o wiele bardziej zinstytucjonalizowanym i zrytualizowanym fenomenem w ramach ogólnych praktyk fundacyjnych zapewniających pamięć o dobrodziejcu.

W dyskusji nad książką W.E. Wagnera, która toczy się już na łamach periodyków naukowych, zwracano uwagę na inne niedopatrzenia. Ildar Garipzanov wskazał na niedostateczne wykorzystanie literatury anglosaskiej, choć nie wymienił, jakie publikacje miał na myśli⁹. Sugestia rosyjskiego badacza iluminacji karolińskich jest jednak słuszna. W pracy W.E. Wagnera, co nie dziwi, dominuje wizja niemieckiej historiografii. Wydaje się, że cenne byłoby włączenie do dyskusji prac francuskich mediewistów zajmujących się problematyką *memorii* lub malarstwem tego okresu. Szczególnie rozważania Érica Palazzo nad sakramentalną funkcją obrazów mogłyby okazać się inspirujące dla odpowiedzi, w jaki sposób obraz uobecnił przedstawionego na nim władcę¹⁰. Monografia Cécile Treffort nad karolińską *memorią* dostarczyłaby zaś Autorowi cennego materiału epigraficznego¹¹, który można było dołączyć do drugiego rozdziału, by stał się on jeszcze wszechstronniejszy.

Niesłuszne wydają się zaś zarzuty Yitzaka Hena¹², który wskazuje, że W.E. Wagner powinien odnieść analizowane miniatury z przedstawieniami władców do innych typów malarstwa oraz rozszerzyć geograficzną i czasową perspektywę. Niemiecki historyk świadomie zajmuje się iluminacjami umieszczonymi w liturgicznych kodeksach ze względu na pełnioną przez nie rolę podczas celebracji kościelnych. Nie sądzę, by wyjście poza ten kontekst miało wzmocnić lub osłabić argumentację W.E. Wagnera, który jest przecież zapoznany z dziejami malarstwa europejskiego. Sztuczne odniesienie się do innych typów malarstwa lub iluminacji spoza karolińskiego lub postkarolińskiego kręgu kulturowego osłabiałoby wręcz jasny i spójny wykład.

⁷ J. Fried, *Tugend und Heiligkeit. Betrachtungen und Überlegungen zu den Herrscherbildern Heinrichs III. in Echternacher Handschriften*, w: *Mittelalter. Annäherungen an eine fremde Zeit*, hrsg. W. Hartmann, Regensburg 1993, s. 41–85.

⁸ Ks. Rodzaju 47,25: *salus nostra in manu tua est respiciat nos tantum dominus noster et laeti serviemus regi*.

⁹ I.H. Garipzanov, „Early Medieval Europe”, 20, 2012, nr 2, s. 228–230.

¹⁰ M.in. É. Palazzo, *Les pratiques liturgiques et dévotionnelles et le décor monumental dans les Églises du Moyen Âge*, w: *Actes du Ve séminaire international d'art mural. L'emplacement et la fonction des images dans la peinture murale du Moyen Âge*, Saint-Savin 1993, s. 45–56.

¹¹ C. Treffort, *Mémoires carolingiennes: l'épithaphe entre célébration mémorielle, genre littéraire et manifeste politique, milieu VIIIe–début XIe siècle*, Rennes 2007.

¹² Y. Hen, „Francia–Recensio. Mittelalter–Moyen Âge (500–1500)”, 2012, nr 4: <http://www.perspectivia.net/content/publikationen/francia/francia-recensio/2012-4/MA/wagner_hen>

Ciekawą uwagę metodologiczną wysunął podczas dyskusji nad monografią Hans Werner Goetz¹³. Wskazał on, że argumentacja W.E. Wagnera ma charakter łańcucha dowodów i jeśli jedno z ogniw argumentacji zostanie podważone, wówczas całe rozumowanie znacznie straci na wartości. Głównym założeniem monografii, dzięki któremu możliwe było wyznaczenie nowych dat sporządzenia kodeksów, jest konieczność osobistej obecności władcy podczas zawiązywania związku braterstwa. Jeśli ktoś podważy tę przesłankę, wówczas cała praca zostanie zakwestionowana. Jak zatem ocenić znaczenie monografii W.E. Wagnera? Aby to uczynić, należy przedstawić ją na tle dotychczasowej historiografii.

Od książki Percego Ernsta Schramma, *Die deutschen Kaiser und Könige in Bildern ihrer Zeit, 751–1190*, obrazy z przedstawieniami władców zaczęły być traktowane jako źródła do badań nad treściami ideowymi królestwa, koncepcjami politycznymi poszczególnych panujących lub wręcz niekościelnymi tematami w sztuce wczesnego średniowiecza¹⁴. Przykładem takiego odczytywania miniatur jest przytoczony na początku artykuł P. Skubiszewskiego. Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku dokonał się jednak zwrot w interpretowaniu królewskich iluminacji. Stało się to możliwe dzięki zwróceniu uwagi na kontekst, w którym umieszczono większość znanych nam obrazów władców. Dostrzeżono, że znajdują się one przede wszystkim w liturgicznych kodeksach, a zatem mogą pełnić podobne funkcje, co księga przeznaczona do sprawowania służby Bożej. H. Keller wskazał, że głównym odbiorcą iluminacji był Bóg, a zatem ku niemu władca kierował swój komunikat. Jeśli zatem obrazy miały służyć legitymizacji władzy królewskiej, to raczej zapewniały one panującemu Bożą łaskę niezbędną do rządzenia¹⁵. Hartmut Hoffmann zasugerował z kolei, że miniatury umieszczone w liturgicznych kodeksach miały skłaniać duchowieństwo korzystające z owych ksiąg do modlitwy za władcę¹⁶. Na doczesne audytorium obrazu wskazywał także Gerhard Otto Oexle, który stwierdził ponadto, że owe iluminacje były *Memorialbilder*, czyli pełniły funkcję uobecniania nieobecnych lub zmarłych w ramach fenomenu, jakim w kulturze europejskiej do ok. 1800 r. była *memoria*¹⁷. Wreszcie J. Wollasch zwrócił uwagę na związki władcy z miejscami, w których wykonano lub dla których przeznaczono owe kodeksy, i uznał, że zawarcie związku braterstwa wpłynęło na obecność obrazu władcy w liturgicznej księdze, czego koronnym dowodem była miniatura Lothara I¹⁸, analizowana również przez W.E. Wagnera.

Mimo zaproponowania w latach osiemdziesiątych nowych principiów, w badaniach nad iluminacjami przedstawiającymi władców wciąż dominowało spojrzenie P.E. Schramma. Wprawdzie H. Mayr–Harting w 1991 r. próbował niektóre przedstawienia połączyć z ceremoniami kościelnymi, to jednak i on niedostatecznie wykorzystał fakt liturgicznego kontekstu, w którym znajdowały się owe iluminacje¹⁹. Dopiero L. Körntgen w 2001 r. wystąpił ze zdecydowaną tezą, że miniatury przedstawiające władców nie odzwierciedlają żadnego poglądu na organizację królestwa czy programu politycznego, ale są efektem religijnych przekonań i pobożności mnichów, którzy wykonywali owe przedstawienia. Iluminacje funkcjonowały zatem w ramach komunikacji liturgicznej między duchownymi, władcą a Bogiem. Były więc raczej modlitwami aniżeli manifestami politycznymi²⁰.

Komunikacyjną rolę karolińskich miniatur podkreślił w 2008 r. również I. Garipzanov²¹, który, co ciekawe, nie cytuje pracy L. Körntgena. Podobnie jak niemiecki historyk, wskazał on, że iluminacje niosły treści propagowane raczej przez wspólnoty kościelne, które wykonały kodeksy, aniżeli wizję narzuconą ogólnie przez dwór. Treści te miały być efektem sprawowanej regularnie liturgii za króla. Inaczej niż L. Körntgen uznaje on jednak, że obrazy podejmowały dyskusję na temat wizji władzy i uczestniczyły w dyskursie na temat sakralności karolińskiego monarchy. Były tak silnym elementem dialogu między dworem a instytucjami kościelnymi, że najpierw narzuciły, a w czasach Karola Łysego umacniały wizję monarchy jako *rex Dei gratia*. Monografia I. Garipzanova, z którą zapewne nie zdążył się zapoznać przed publikacją swojej pracy W.E. Wagner, zdaje się być powrotem do principium P.E. Schramma. Tylko pozornie rosyjski historyk wykorzystuje ustalenia niemieckich badaczy z lat osiemdziesiątych. Wprawdzie I. Garipzanov uznał komunikacyjną funkcję obrazów z przedstawieniem władcy, ale liturgiczny kontekst przedstawień nie odgrywa w jego rozważaniach prawie żadnej roli. Podobną perspektywę prezentuje dysertacja Benjamina Bussmanna²², który starał się uargumentować zdawkowo wyrażoną tezę P.E. Schramma o koniecznych duchowych uwarunkowaniach, które pozwoliły na umieszczanie obrazu władcy w księgach²³. Również ostatnie prace Elizy Garrison nie rozwijają twórczo kierunku zaproponowanego w niemieckiej historiografii²⁴, mimo że autorka krytykowała założenia interpretacji P.E. Schramma²⁵.

¹³ H.–W. Goetz, „H–Soz–u–Kult”, 05.10.2011: <<http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/2011-4-005>>

¹⁴ P.E. Schramm, F. Mütterich, *Die deutschen Kaiser und Könige in Bildern ihrer Zeit, 751–1190*. München 1983 [1. wyd. 1928], s. 16–31.

¹⁵ H. Keller, *Herrscherbild und Herrschaftslegitimation. Zur Deutung der ottonischen Denkmäler*, „Frühmittelalterliche Studien”, 19, 1985, s. 290–311.

¹⁶ H. Hoffmann, *Buchkunst und Königtum im ottonischen und frühsalischen Reich*, t. 1, Stuttgart 1986, s. 20.

¹⁷ G.O. Oexle, *Memoria und Memorialbild, w: Memoria. Der Geschichtliche Zeugniswert des Liturgischen Gedenkens im Mittelalter*, hrsg. K. Schmid, J. Wollasch, München 1984, s. 384–441.

¹⁸ J. Wollasch, *Kaiser und Könige*, s. 1–20.

¹⁹ H. Mayr–Harting, *Ottoman Book Illuminations*, t. 1–2, London 1991.

²⁰ L. Körntgen, *Königsherrschaft und Gottes Gnade. Zu Kontext und Funktion sakraler Vorstellungen in Historiographie und Bildzeugnissen der ottonisch–frühsalischen Zeit*, Berlin 2001, szczególnie s. 322–346.

²¹ I. Garipzanov, *The Symbolic Language of the Authority in the Carolingian World (c. 751–877)*, Leiden–Boston 2008, s. 235–260.

²² B. Bussmann, *Die Historisierung der Herrscherbilder. ca. 1000–1200*, Köln–Weimar–Wien 2006. Recenzja tej pracy autorstwa Roman Deutinger: „Sehepunkte”, 7, 2007, nr 6 [15.06.2007]: <<http://www.sehepunkte.de/2007/06/9968.html>>.

²³ P.E. Schramm, F. Mütterich, *Die deutschen Kaiser und Könige*, s. 17 n.

²⁴ E. Garrison, *Ottoman Imperial Art and Portraiture. The Artistic Patronage of Otto III and Henry II*, Ashgate 2012; taż, *Henry II's Renovation in the Pericope Book and Regensburg Sacramentary*, w: *The White Mantle of the Churches: Architecture, Liturgy and Art around the Millennium*, ed. N. Hiscock, Turnhout 2003, s. 57–79.

²⁵ Taż, *Ottoman Art and its Afterlife: Revisiting Percy Ernst Schramm's Portraiture Idea*, „Oxford Art Journal”, 32, 2009, nr 2, s. 205–222.

Na tym tle można właściwie ocenić wkład W.E. Wagnera w badania nad wczesnośredniowiecznymi iluminacjami. Autor w pełni wykorzystuje argumenty użyte w dyskusji nad wizerunkami władców. Przede wszystkim przejął główną tezę J. Wollascha o obrazie władcy jako rezultacie zawiązania związku braterstwa oraz G.O. Oexlego o memoratywnej funkcji przedstawienia króla lub cesarza w księdze liturgicznej. W.E. Wagner nie proponuje zatem nowej koncepcji odczytywania wizerunków władców. Nie sądzi też, iż wszystkie wczesnośredniowieczne przedstawienia władców powstały w wyniku zawarcia *fraternitas*. Jego wkładem jest przede wszystkim drobiazgową analizą trzech kodeksów, weryfikacją dotychczasowych poglądów na temat dat ich powstania i okoliczności, które do tego doprowadziły. Nie jest to wcale niewielkie osiągnięcie, jeśli wziąć pod uwagę liczbę badaczy, którzy zajmowali się owymi iluminacjami. Oryginalne jest również szczegółowe opracowanie historii władcy jako brata oraz władczyni jako siostry mnichów. Kluczowe wydaje się także uwzględnienie liturgicznego kontekstu, w którym miniatury zostały umieszczone. Pozwala to na odpowiednie interpretowanie ich ikonografii, szczególnie w przypadku Ewangelistara z Echternach. Jednocześnie W.E. Wagner daleki jest od radykalizmu L. Körtgena, który uważa, że obrazy z przedstawieniami władców nie odgrywały niemal żadnej roli politycznej. Przeciwnie, Autor wskazuje, że obrazy legitymizowały władzę przez zapewnienie rządzącemu stałej liturgicznej obecności w klasztorze. Miniatury mogły nawet wyrażać ogólne treści na temat królestwa, programu politycznego, ale w pierwszym rzędzie przynosiły informacje o związku władcy z instytucją kościelną. Principium P.E. Schramma nie zostało więc w teorii zupełnie odrzucone, choć Autor żadnego z obrazów nie interpretował jako odbłasku ogólnych treści ideowych królestwa. Wydaje się jednak, że ten metodologiczny złoty środek, wypracowany przez W.E. Wagnera, posłuży innym badaczom przy interpretowaniu iluminacji królów lub cesarzy zawartych w liturgicznych księgach. Choć zatem Autor nie zaproponował oryginalnej koncepcji co do miniatury z przedstawieniem władcy, to jednak wskazał sposób interpretacji, który przyniósł oryginalne rezultaty.

Paweł Figurski
Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
Collegium Invisibile

Kazania na różne dni postne i inne teksty z kodeksu krakowskiego 140 (43). *Praedicationes per diversa ieiunia et varia e codice Cracoviensi 140 (43)*, wyd. Brygida Kürbis, Jerzy Wolny i Danuta Zydorek, opr. Brygida Kürbis i Małgorzata Sobieraj, Monumenta Sacra Polonorum, t. 4, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2010, ss. 272, il. 8

W nowej serii edytorskiej „Monumenta Sacra Polonorum” ukazał się kolejny interesujący tom. Seria ta dobrze wpisała się w dorobek rodzimej mediewistyki i świetnie uzupełnia dotychczasowe wydawnictwa źródłowe poświęcone średniowieczu. Wiele z serii o podobnym profilu już nie istnieje, jak choćby skromna, lecz nieodżałowana „Silva medii et recentioris aevi”. Kolejny tom „Monumenta Sacra Polonorum” zawiera komentarz oraz edycję sześciu odrębnych dzieł („Egzorcyzmy pogodowe”, „Gemmarium”, „Predicationes”, Arnobiusza Młodszego „Tractatus euangeliorum”, „Wykaz soborów powszechnych”), stanowiących zawartość wczesnośredniowiecznego rękopisu Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu [dalej: ABKKK] o sygnaturze 140 (dawna 43). Jest to kodeks o nie w pełni ustalonym pochodzeniu, powstały na przełomie VIII/IX w.¹ Do zawartości kodeksu krakowskiego należy także tzw. „Zapiska Arona”. Hipotetyczną i w dużym stopniu zrekonstruowaną w polemice z Aleksandrem Gieysztołem próbę odczytu fragmentarycznie zachowanego tekstu wydano poza właściwą edycją (odczyt: przypis 8, s. 136; omówienie: s. 132–138). Książkę uzupełnia indeks osób, nazw geograficznych oraz cytowanych rękopisów. Aparat krytyczny w części edycji ujęto w systemie dwupoziomowym (literami oznaczono odmianki, cyframi arabskimi cytaty z autorytetów; na lewym marginesie zaznaczono foliację oraz cytaty biblijne).

Rękopis krakowski był badany począwszy od końca XIX w. Doczekał się on przełomowej pracy Pierre Davida², wielu przyczynków, autorstwa m.in. Brygidy Kürbis, a także Małgorzaty Sobieraj, Krystyny Białoskórskiej, Małgorzaty Krasnodębskiej-d’Aughton, Eliasa Avery Lowe’a, Bernharda Bischoff’a, Thomasa L. Amos’a. Mimo to nie został do tej pory opracowany monograficznie ani edytorsko. Wolunin przynosi zatem obszerny komentarz wraz z edycją opracowaną przez grupę badaczy na czele ze śp. prof. B. Kürbis, inicjatorką wydawnictwa, oraz przy współpracy Jerzego Wolnego, Danuty Zydorek i Małgorzaty Sobieraj. Wstęp napisał Jerzy Strzelczyk. Znakomita większość pracy heurystycznej i edytorskiej wykonała B. Kürbis, która nie doczekała omawianej publikacji, doprowadzonej do druku na podstawie pozostawionych materiałów przez D. Zydorek. Autorstwa B. Kürbis jest zatem niemal cały komentarz do wszystkich dzieł zamieszczonych w rękopisie, ponadto większość edytowanych krytycznie pism, za wyjątkiem *Praedicationes* wydanych wspólnie z D. Zy-

¹ M. Krasnodębska-d’Aughton, *Praedicationes: słowo i obraz*, w: *Źródła kultury duchowej Krakowa. Materiały z sesji naukowej Kraków, 6 listopada 2007*, red. I. Rusnaczyk, Kraków 2008, s. 80, wyodrębniła dodatkowo: *modlitwę* (f. 2r), tekst *Sanctus* (f. 3v.) oraz *zamykającą modlitwę* (f. 107r.).

² P. David, *Un recueil de conférences monastiques irlandaises du VIII^e siècle. Notes sur le manuscrit 43 de la bibliothèque du chapitre de Cracovie*, „Revue Bénédictine”, 49, 1937, s. 62–89; historia badań: B. Kürbis, *Opis kodeksu*, w: *Kazania na różne dni postne*, s. 15–20.

derek oraz „Traktatu o Ewangeliach” (*Tractatus euangeliorum*) Arnobiusza Młodszeo wydanych przez J. Wolnego we współpracy z D. Zydorek. Do części komentarzowej dołączono przedruk artykułu M. Sobieraj o iluminacjach rękopisu, opublikowany pierwotnie w 1975 r., który swoją objętością (42 stron) nieco zakłóca ogólne proporcje komentarza³.

Rękopis 140 (43) stanowi najcenniejszy poznawczo i najbardziej tajemniczy manuskrypt z najstarszego zbioru ABKKK. Zbiór ten składa się z sześciu kodeksów, w kolejności sygnatur: 141 (współprawne 142A i 142B), 143, 144, 145 oraz 146. Były one niegdyś omówione przez J. Wolnego, a niedawno ponownie (oprócz rękopisu 140) przez Grzegorza Rysia⁴. Jest to rękopis pergaminowy o wymiarach 165 x 228 mm, liczący 107 kart oprawionych w skórę, zapisany duktem przedkarolińskim, ręką z VIII w. (za wyjątkiem tzw. „Zapiski Arona” sporządzonej późniejszą ręką z XI w., s. 137) ze zdobieniami inicjałów oraz całostronicową miniaturą z symbolami czterech ewangelistów (wszystkie zostały w edycji reproduktowane w kolorze: ryciny 1–8). Niepewna przez lata datacja rękopisu (między VIII–XII w.) jest dziś niemal zgodnie określana na ok. 800 r., a jego proveniencja to północno–wschodnie Włochy lub południowo–wschodnie Niemcy. Stamtąd kodeks miał zostać przywieziony w nieokreślonym czasie i, jak sugerują niektórzy badacze, był przeznaczony dla wspólnoty benedyktyńskiej w Tyńcu lub na Wawelu bądź też był w Krakowie jeszcze przed końcem X w. i należał do duchownych sprawujących *cura animarum* wśród miejscowej czeskiej załogi grodu. Kwestie proveniencji i datacji rękopisu implikują zasadnicze pytania o zawartość, czas, miejsce, środowisko i sposób korzystania z kodeksu. Rękopis 140 (43) jest bowiem najstarszym na ziemiach polskich manuskrytem oraz kolekcją katechetyczno–ewangelizacyjną lub, używając określenia Gerarda Labudy, najstarszą księgą kościelną⁵, co do której możemy stawiać pytania o rolę w procesie ewangelizacji ziem polskich w najstarszej fazie chrystianizacji.

Dominującą część rękopisu (f. 5r.–100r. ze 107 kart całości) wypełnia kolekcja 27 kazań na dni postne (*Predicationes*). Krakowski rękopis 140 jest bowiem przede wszystkim homiliarzem, a pozostałe teksty tylko uzupełniają zawartość kodeksu. Kolekcja homilii determinuje charakter zbioru, jego intencjonalne i wtórne przeznaczenie oraz sposób wykorzystywania. Homilijny charakter kodeksu musiał zatem podlegać pierwszorzędnej obserwacji, czego byli świadomi Autorzy edycji, choć wypełniając to zadanie pozostawili pewien niedosyt. Jest pewne, że kodeks krakowski reprezentuje jeden z wczesnośredniowiecznych homiliarzy, choć, jak słusznie konstataje B. Kürbis, wśród swoich wielkich poprzedników nie jest ani najstarszy ani najważniejszy (jest „drobnym, na uboczu głównego jego nurtu powstałym fragmentem”, s. 90). Osią przedstawionej analizy treści *Predicationes* są wątki egzegetyczne iryjskiego pochodzenia kosztem ogólnego przekazu dydaktyki homilijnej. Wynika to z opinii, że „Autorowi bliższa była literatura egzegetyczna, tzn. komentarze do Pisma Świętego, niż gotowe wzorce homilii — poza Grzegorzem Wielkim” (s. 90). Można dyskutować o słuszności tej obserwacji. Przyjęto ją patrząc na homiletykę wczesnośredniowieczną na podstawie badań pochodzących spoza głównego nurtu sermunistycznego oraz bez bliższej konfrontacji z ówczesnymi homiliarzami jako podstawy do porównań, tymczasem są one omówione w przystępnych syntezach i źródłoznawczych repetytoriach, np. Johanna B. Schneeyera, Jean’a Longère lub Thomasa N. Hall, Michaela Menzla i wielu innych⁶. Dotyczy to także badań nad homiliami (*Homiliarum in Euangelia*) Grzegorza Wielkiego, które, jak sama Autorka podkreślała i co znajduje odzwierciedlenie w aparacie krytycznym do edycji, oprócz innych pism były nagminnie powoływane w *Predicationes* (Grzegorz był wymieniany 9 razy, zob. s. 261: wg Indeksu)⁷. Można m.in. wskazać na inspirującą w tym kontekście próbę zestawienia schematu elementarnych cech konstrukcji kazań wczesnośredniowiecznych autorstwa Thomasa L. Amos’a, które, z perspektywy relacji między *writing–oral culture* podsuwaną przez antropologię historyczną, odkrywają retorykę dostosowaną do warunków kultury oralnej, w jakiej działało misyjne kaznodziejstwo, szczególnie wczesnośredniowieczne⁸. T. L. Amos zaliczył do nich m.in. także pokrewny z krakowskimi *Predicationes* zbiór tzw. „Catechesis Cracouiensis”⁹. Podważa to jednostronne spojrzenie P. Davida na *Predicationes* jako wyłącznie lektury we wspólnocie zakonnej i umacnia postrzeganie krakowskich *Predicationes* jako kazań okresu pierwotnej ewangelizacji (misyjnych?). Analiza przekazu treści nauczania (w kolejności rozdziału dotyczącego *Predicationes*: pisma, języka, teologii i kerygmy, s. 105–124) jest w tej mierze kluczowa, tym bardziej, że wcześniejsze próby

³ M. Sobieraj, *Dekoracja malarska karolińskiego rękopisu w Bibliotece Kapitulnej na Wawelu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, CDXII, „Prace z Historii Sztuki”, z. 12, Kraków 1975, s. 9–56.

⁴ J. Wolny, *Z dziejów katechety*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. T. 1. Średniowiecze, red. M. Rechowicz, Lublin 1974, s. 177–179; G. Ryś, *Wawelskie homiliarze XI–XII w.*, w: *Źródła kultury duchowej Krakowa*, s. 11–49 (w aneksie: Inicia wszystkich homilii).

⁵ G. Labuda, *Jakimi drogami przyszło do Polski chrześcijaństwo?* „Nasza Przyszłość”, 69, 1988, s. 76. Może obok „Ewangeliarza gnieźnieńskiego” z rękopisu Archiwum Metropolitarne w Gnieźnie Ms 1 (por. F. Gryglewicz, *The St. Adalbert Codex of the Gospels*, „New Testament Studies”, 2, nr 5, 1964, s. 256–278) oraz zachowanego we fragmentach lekcjonarza z końca VIII lub początku IX w. wydobytego z oprawy rękopisu kapituły wrocławskiej z XV w. (por. W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 2002, s. 269).

⁶ J. B. Schneyer, *Die Geschichte der katholischen Predigt*, Freiburg 1969, s. 87–107; J. Longère, *La prédication médiévale*, Paris 1983, s. 35–46 (zwl. s. 43–45); Th. N. Hall, *The early medieval sermon*, w: *The Sermon*, red. B. M. Kienzle, Turnhout 2000, Typologie des sources du moyen âge occidental, fasc. 81–83, s. 203–270; M. Menzel, *Predigt und Predigtorganisation im Mittelalter*, „Historisches Jahrbuch”, 111, 1991, s. 337–384.

⁷ Zob. B. Judic, *Grégoire le Grand, un maître de la parole*, w: *La parole du prédicateur. (V–XV^e siècles)*. Études réunies par R. M. Dessi et M. Lauwers, Collection du Centre d’Études Médiévales du Nice, vol. 1, Turnhout 1997, s. 49–107.

⁸ T. L. Amos, *Early medieval sermons and their audience*, w: *De l’homélie au sermon. Histoire de la prédication médiévale. Actes du Colloque international de Louvain-la-Neuve (9–11 juillet 1992)*, red. J. Hamesse, X. Hermand, Louvain-la-Neuve 1993, Université Catholique de Louvain. Publication de l’Institut d’Études Médiévales–Textes, Études, Congrès, vol. 14, s. 6 n. oraz w kontekście misyjnym: I. Wood, *The Missionary Life: Saints and the Evangelisation of Europe (400–1050)*, London 2001; K. Modzelewska, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004; M. Sosnowski, *Kategorie związane z misją i męczeństwem w pismach św. Brunona z Kwerfurtu*, w: *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, red. D. A. Sikorski, A. M. Wyrwa, Poznań–Warszawa 2006, s. 205–230.

⁹ T. L. Amos, *Early medieval sermons*, s. 9.

podobnej analizy dydaktyki kazań P. Davida są dziś już niewystarczające. Szkoda zatem, że w rozdziale tym Autorka nie powtórzyła swoich obszerniejszych wywodów z poprzedniej publikacji opartych o przekaz dydaktyczny czterech kazań (w kolejności: 10, 11, 12 i 25) z tematem „Kazania na górze”¹⁰. W tej części pracy można było się także spodziewać bardziej szczegółowej analizy paleograficzno–kodykologicznej rękopisu¹¹.

Predicationes jest zbiorem kazań wyłącznie postnych i nie mógł konkurować z obszernymi wzorcowymi Homiliarzami wielkich autorytetów epoki. Poza tym, jak sugerował już P. David, *Predicationes* nie musiały być przeznaczone na msze, co dopowiedzmy, nie wyklucza ich wtórnego użycia w tym celu oraz w innych kontaktach pastoralnych. Wiemy, że Jean Leclercq uważał *Predicationes* za lekturę do czytania we wspólnocie monastycznej, benedyktyńskiej, w porze porannej¹². To zresztą problem, który dotyka wszystkich kolekcji kaznodziejskich do późnego średniowiecza — nie wszystkie z nich były wygłaszane, ale prawie wszystkie były modelowe i wykorzystywane jako pobożna lektura lub podręcznik do duchowości. Nie można odrzucić takiego przeznaczenia, ale nie można też wykluczyć innych sposobów korzystania z przekazu *Predicationes*, w tym także praktyki werbalnej. Jednym z takich markerów jest zauważone przez B. Kürbis (s. 88) powtarzane i niemal powszechne w kaznodziejstwie wezwanie *Fratres karissimi*, które trudno odnieść do konkretnej społeczności, ale które jest uważane za zwrot audialny, a we wspomnianym schemacie sporządzonym przez Th. L. Amos’a ujmowane jako zwrot, który *builds community between preacher and audience*¹³. Misyjny klimat może ponadto zdradzać wiele innych elementów, nie tylko w samych kazaniach (o czym niżej), m.in. częste nawiązywania do świata demonicznego lub wręcz krytyka bałwochwalstwa (Kazanie 2, s. 152). Słusznie zauważyła to Autorka, wskazując na ewentualną pożyczkę od pseudoaugustyńskiej „Homilia de sacrilegiis”, a dodałbym jeszcze „Indiculus superstitionum” Ps. Augustyna, „Kazania” Cezarego z Arles oraz „De correctione rusticorum” Marcina z Bragi (Kazanie 3, s. 155) lub szerzej kaznodziejstwo misyjne¹⁴. Jakże sugestywnie w tym klimacie ewangelizacyjnym brzmi zapewnienie kaznodziei w jednym z krakowskich *Predicationes*, że Pan udziela dobra nie tylko swoim wybranym, lecz poganom, choć ci wierzą w bożki i demony (Kazanie 27, s. 245 oraz s. 120) lub w „Traktacie o Ewangeliach” Arnobiusza Młodszeo, gdzie przeciwstawia Boskie dzieło stworzenia nicości dawnych bożków (s. 248). Większej uwagi wymagałaby także fragment o siedmiu grzechach głównych zgodnie z tradycją patrystyczną (s. 158), ale z wykorzystaniem literatury głównego nurtu¹⁵.

Pogłębiona analiza porównawcza przyniesie zapewne w przyszłości jeszcze wiele dodatkowych obserwacji, które powinny doprecyzować dość ogólny wniosek B. Kürbis o przekazie kazań, z których przenika klimat młodego chrześcijaństwa jako oblężonej twierdzy, „broniącego pozyskanego dobra przed zagrożeniami na chybotącej się łodzi” (s. 117). Dwa towarzyszące *Predicationes* teksty: *Gemmarium* oraz „Egzorcyzmy pogodowe”, mimo odmiennego charakteru, wpisują się chyba w ten sam kontekst homiletyczno–pastoralny jako materiał pomocniczy do kazań, choć w przypadku *Gemmarium* opinia Autorki sugeruje raczej bardziej utylitarne niż symboliczne zastosowanie wiedzy o kamieniach (s. 86)¹⁶. Przypomnę zatem podzielaną przez średniowiecze opinię *Virtus in verbis est, in petris et in herbis: Maior inest verbis, minor in petris et in herbis*¹⁷ oraz fragment z Kazania 3 o poganach, którzy *colebant lapides et ligna, quod lapidei et lignei sunt, qui colunt lapides* (s. 155). Do podobnej tradycji należą także „Egzorcyzmy pogodowe”, jakże przydatne w ówczesnych warunkach misyjnych. W procesie asymilacji i akomodacji są one przykładem rozbudowania sfery sakramentaliów o znaczeniu dla neofitów apotropaicznym, co Robert W. Scribner nazwał przejawem *sakramentalische Denkart*¹⁸. Z późniejszego średniowiecza znamy jednak specjalne prognostyki zwane *tonitrualia*, zaś w naszej tradycji obrzędy z gromnicą¹⁹. „Spis soborów powszechnych” oraz Arnobiusza „Traktat o ewangeliach” tylko utwierdzają, podniesiony wyżej, podręcznikowy, pastoralny charakter kodeksu, gdzie w jednym miejscu pomieszczono obok kolekcji kazań teksty pomocnicze dla kaznodziei, duszpa-

¹⁰ B. Kürbis, *Kazanie na górze w katechezie najstarszego rękopisu katedry krakowskiej*, w: *Benedyktyńska praca. Studia historyczne, ofiarowane o. Pawłowi Szczanieckiemu w 80–rocznicę urodzin*, red. J. A. Spież, Zb. Wielgosz, Kraków 1997, s. 31–44.

¹¹ Por. ostatnio przegląd stanu badań: D. A. Sikorski, *Anglosasi i wpływy anglosaskie w skryptoriach karolińskich do końca IX wieku (Studium paleograficzno–kodykologiczne)*, Poznań 2005.

¹² J. Leclercq, *Miłość nauki i pragnienie Boga*, Kraków 1997, s. 203.

¹³ T. L. Amos, *Early medieval sermons*, s. 7; D. d’Avray, *The Preaching of the Friars. Sermons diffused from Paris before 1300*, Oxford 1983, s. 104 n.

¹⁴ Caesarius z Arles, *Sermones*, ed. D. G. Morin, *Caesari Arelatensis opera omnia*, pars I, Tvrnholti 1953, *Corpus christianorum. Series Latina*, t. 103–104; Martin z Bragi, *De correctione rusticorum*, w: *Martini episcopi Bracarenensis Opera omnia*, ed. C.W. Barlow, New Haven 1950, s. 183–203 oraz w tłum. W. Wójcika, Marcin z Bragi, *Dziela*, Kęty 2008, Ad fontes, t. 6, s. 182–217. Por. P. H. Millemann, *Caesarius von Arles und frühmittelalterliche Missionspredigt*, „Zeitschrift für Missionswissenschaft und Religionswissenschaft”, 23, 1933, s. 12–27.

¹⁵ M. W. Bloomfield, *The Origin of the Concept of the Seven Cardinal Sins*, „Harvard Theological Review”, 34, 1941, s. 121–128; tenże, *The Seven Deadly Sins: An Introduction to the History of Religious Concept*, Michigan 1952.

¹⁶ K. Bracha, *Predigerkodex als Pastoralhandbuch. Am Beispiel der Sermones dominicales et festuales der sogenannten Sammlung von Petrus von Miloslaw*, „Medieval Sermon Studies”, 52, 2008, s. 75–80.

¹⁷ Tenże, *Teolog, diabeł i zabobony. Świadełstwo traktatu Mikołaja Magni z Jawora De superstitionibus (1405 r.)*, Warszawa 1999, s. 164.

¹⁸ S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacje społecznych postaw i wzorców u Germanów*, Warszawa 1968, s. 339; E. Bartsch, *Die Sachbeschreibungen der Römischen Liturgie. Eine Liturgiegeschichtliche und Liturgietheologische Studie*, Münster 1967; R. W. Scribner, *Magie und Aberglauben. Zur volkstümlichen sakramentalischen Denkart in Deutschland am Ausgang des Mittelalters*, w: *Volksreligion im hohen und späten Mittelalter*, red. P. Dinzelbacher, D.R. Bauer, Paderborn 1990, s. 259; tenże, *Ritual and Popular Religion in Catholic Germany at the Time of the Reformation*, „Journal of Ecclesiastical History”, 35, 1984, s. 47–77; tenże, *Cosmic Order and Daily Life: Sacred and Secular in pre-industrial German Society*, w: *Religion and Society in Early Modern Europe 1500–1800*, red. K. von Greyerz, London 1984, s. 21–24.

¹⁹ W średniowieczu znano traktat Greka Jana Wawrzyńca Lydos z przełomu V/VI w. przypisywany Bedzie, *De tonitruis libellus ad Herefridum*, ed. Migne PL, t. 90, kol. 609–614. Por. D. Harmening, *Superstitio. Überlieferungs- und theoriegeschichtliche Untersuchungen zur kirchlich–theologischen Aberglaubensliteratur des Mittelalters*, Berlin 1979, s. 118–120; V. I. Flint, *The Rise of Magic in Early medieval Europe*, Princeton, New Jersey 1991, s. 191 n.

sterza. Oczywiście nie wyklucza to prywatnej lektury lub lektury we wspólnocie zakonnej dla pobożnego budowania lub dla formacji duchowej.

Powyższe uwagi zbliżają nas do zasadniczego pytania, postawionego mocniej przez B. Kürbis w jednym z wcześniejszych artykułów niż w omawianej edycji, czy „kodeks jest najstarszym świadkiem chrystianizacji szerzonej przez ludzi przybywających do Polski z południa?”²⁰. Jeśli przychylimy się do tezy proweniencyjnej Edytorów (s. 101–105), że *Predicationes* zostały zredagowane w kręgu Wirgiliusza, biskupa bawarskiego Salzburga (742–784), mnicha irlandzkiego pochodzącego z wyspy Iona, misjonarza wśród Słowian Karyntii (a wszak z Bawarii szły misje do Czech), to pytanie, czy kodeks dotarł z Bawarii przez Czechy do Krakowa jeszcze przed Mieszkiem I lub później, za czasów biskupa Poppona w 1000 r., jest bardzo w tym kontekście inspirujące²¹. Już w poprzedniej pracy B. Kürbis uznawała za mniej prawdopodobne przywiezienie kodeksu przez benedyktyna Arona w I poł. XI w., późniejszego (arcy)biskupa krakowskiego (1046–1059)²², i opinię tą zdaje się w edycji podtrzymywać i umacniać hipotezę, że wyrazy ARON EPS pismem z XI w. napisano na głębokiej razurze, podobnie KRaC (s. 137), a zatem wtórnie wobec wcześniejszej noty. W jej mniemaniu ta wtórna nota mogła mieć charakter wpisu nekrologicznego (s. 137). Wszystko to stawia misyjną rolę kodeksu jako możliwą. B. Kürbis nie odpowiada na to pytanie, chociaż reprezentowana w pracy teza o braku kodeksu 140 w najstarszym spisie ksiąg biblioteki katedralnej na Wawelu z 1110 r. możliwości tej nie wyklucza (s. 20)²³.

Mimo wielu dyskusyjnych tez omawianej książki, oczywistych w przypadku tak zagadkowego i wczesnego kodeksu, edycje trzeba uznać za wydarzenie i przełom w badaniu manuskryptu krakowskiego. Znaczenie tej edycji dla polskiej humanistyki jest zatem niepodważalne i wielorakie, ale jej prawdziwe owoce pozostają w gestii przyszłych badań. Dopiero teraz, po udostępnieniu krytycznej edycji, kodeks może stać się obiektem wielostronnych i interdyscyplinarnych analiz i reinterpretacji. Można tylko żałować, że do publikacji nie zaproszono Małgorzaty Krasnodębskiej–d’Aughton, z której prac i konsultacji korzystano. Udziału tej badaczki w tomie wyraźnie brakuje.

Krzysztof Bracha
Instytut Historii
Uniwersytet Jana Kochanowskiego Kielce;
Instytut Historii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

Lesław Spychała, *Studia nad legendą dynastyczną Arpadów. Między pulpitem średniowiecznego skryby a „warsztatem” współczesnego badacza*, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 3329; Historia 182, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, ss. 114

Autor tej niezbyt obszernej monografii, Lesław Spychała, znany jest czytelnikom „Studiów Źródłoznawczych” z wnikliwych recenzji edycji kronik węgierskich. Specjalizuje się w badaniach nad nimi, był też płodnym współpracownikiem dwutomowej *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*, wydanej w 2010 r. W polskiej historiografii zagadnienia węgierskiego dziejopisarstwa nie cieszyły się większą popularnością. Przyczyniał się do tego bez wątpienia hermetyczny język, jakim władają nasi „bratankowie” (choć wiele studiów ukazywało się również w językach kongresowych) oraz koncentracja naszej historiografii na zagadnieniach źródłownawstwa polskiego. Właściwie wymienić można tylko studium Jana Dąbrowskiego *Średniowieczne kroniki węgierskie w świetle ostatnich badań* z 1914 r., charakterystykę kronik węgierskich dokonaną przez niego w 1964 r. w *Dawnym dziejopisarstwie polskim (do roku 1480)*, podjęte przez niżej podpisanego próby zasygnalizowania problemów dziejopisarstwa węgierskiego przy okazji studiów nad Kroniką węgiersko–polską [zwłaszcza w pracy *Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii (do 1320 roku)*] oraz przygodne wzmianki u innych autorów. Dopiero spod pióra L. Spychały polski czytelnik otrzymuje pełnoprawną monografię tego dziejopisarstwa. Tym cenniejszą, że opartą na imponującej wręcz znajomości literatury węgierskiej. Autor wykorzystał tak wiele pozycji, że jego praca może wręcz służyć za bibliografię węgierskiego kronikarstwa i choćby z tej racji powinna być udostępniona w tłumaczeniach czytelnikom niepolskim, w tym węgierskim. Dodać można, że Autor dedykuje ją (po węgiersku) swoim przyjaciołom.

Jak stwierdza Autor (s. 9–19), pomysł napisania tej pracy zrodził się podczas III Kongresu Mediewistów Polskich w Łodzi, kiedy podczas obrad jednej z sekcji zastanawiano się nad zagadnieniem, „Czy historyk stwarza źródło historyczne?”. A zatem, na ile badacz przypisuje źródłu pewne treści, które w nim nie występowały. Na ile metody badawcze, argumen-

²⁰ B. Kürbis, *Kazanie na Górze*, s. 32.

²¹ G. Labuda, *Jakimi drogami przyszło do Polski chrześcijaństwo?* s. 68 n.; tenże, *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku, w: Chrystianizacja Polski południowej. Materiały sesji naukowej odbytej 29 czerwca 1993 roku*, Kraków 1994, s. 76–80 ustalał okres panowania czeskiego w Krakowie na lata 950/55–987/989.

²² B. Kürbis, *Kazanie na Górze*, s. 32. Podobnie sądzi M. Krasnodębska–d’Aughton, *Predicationes: słowo i obraz*, s. 80.

²³ Przeciwnego zdania był J. Wolny, *Z dziejów katechezy*, s. 179, twierdząc, że widnieją one w wawelskim spisie ksiąg z 1110 r. pod mianem *Sermo*. Zob. też A. Weiss, *Pozwolenie na głoszenie ewangelii — licentia apostolica ad missionem — w czasach św. Wojciecha*, „Universitas Gedanensis”, 9, 1997, s. 61–71.

tacja, podstawa źródłowa (od siebie dodajmy jeszcze, za J. Topolskim, określenie „wiedza pozaźródłowa”, jako mieszanka nabytej erudycji oraz światopoglądu) wpływają na interpretację przekazów źródłowych (s. 11). Autor do analizy wybrał krótki motyw snu Emese, czyli narodzin Álmosa, którą po dokładnej analizie określił funkcjonujących w literaturze proponuje nazwać „Legendą dynastyczną Arpadów” (s. 18). Dalszą część rozważań wstępnych poświęcił on analizie przynależności gatunkowej węgierskiego dziejopisarstwa. Zwyczajowo określa się część powstałych wtedy dzieł mianem gesta. Do nich należą *Gesta Hungarorum* anonimowego notariusza króla Béli (Autor słusznie podąża za powszechną już dzisiaj opinią, że chodziło o Béle III). Akceptuje (s. 12) opinię nieżyjącego mediewisty, Gyuli Kristó, że „termin gesta nie oznaczał tu dzieła literackiego, lecz ciąg wydarzeń”. Omawia zresztą całą dyskusję, jaką wzbudziło to dzieło, które wcale nie jest jednoznacznie kwalifikowane do gatunku gesta. Część badaczy uznaje, że są one typową kroniką, podobnie jak dzieło mistrza Szymona z Kézy, a część uznaje je wręcz za literaturę piękną, za *epos v próze*, jak wyraził się słowacki badacz Peter Ratkoš, którego badania również uwzględnione zostały przez Autora.

Z dyskusją nad charakterem *Gesta Hungarorum* Anonima związany jest problem praźródła dziejopisarstwa węgierskiego. To zagadnienie analizowane jest przez badaczy od ponad dwóch wieków i nikt, kto zajmuje się kronikarstwem tego kraju od niego nie ucieknie. Wspomnijmy tylko, że Bálint Hóman określił to praźródło mianem *Gesta Ungarorum*, posługując się wzmianką brata Ryszarda, tuż przed najazdem tatarskim relacjonującego swoją wyprawę do Wschodnich Węgier, o których wzmiankę znalazł *in Gestis Ungarorum Christianorum* (s. 12; por. *Scriptores rerum Hungaricarum* [dalej: SRH], t. 2, Budapest 1938, s. 535). Przed badaczami staje pytanie, czym były te zaginione pragesta, kiedy powstały, w jakim stopniu ich treść przechowały dochowane do dziś kroniki. Czy to były gesta, czy kronika, a może, jak przypuszcza ostatnio László Veszprémy, zapiski historyczne z XI w., na podstawie których za czasów Kolomana Uczzonego napisano kronikę (omawiana praca, s. 14).

Z zagadnieniem tym wiąże się „Problem filiacji średniowiecznych kronik węgierskich, ze szczególnym uwzględnieniem anonimowych *Gesta Hungarorum*”, jak tytułuje Autor pierwszy rozdział swej monografii (s. 22–33). Autor przedstawia różnorodność poglądów na czas powstania zaginionych Gesta (od końca lat 40. XI w. po lata 30. XII w., por. s. 23 oraz obszerny przyp. 24 na s. 23 n.) oraz ich treść. Rozpatrując to ostatnie zagadnienie badacze dochodzili do nieraz wykluczających się wniosków, co zauważył Elemér Mályusz w wypowiedzi cytowanej (we własnym tłumaczeniu) przez L. Spychałę (s. 27 — nb. tłumaczenia opinii węgierskich badaczy są kolejną dobrą stroną omawianej publikacji). Część badaczy uznawała, że zaginione Gesta opisywały za Reginonem z Prüm, Justynowym wyciągiem z dzieła Pompejusza Trogusa, oraz ustną tradycją węgierską ich praojczyznę, wspomniane już wyżej Wschodnie Węgry, wędrowkę Madziarów na zachód, osiedlenie się w Basenie Karpackim, najazdy z X w., dzieje Arpada i jego potomków, działalność św. Stefana oraz wojny o tron aż do czasów św. Władysława. Inni badacze (zwłaszcza przywoływany już Gy. Kristó) nie dość, że wątpili, czy w praźródle mogły być opisane czasy przed św. Stefanem, to poddawali w wątpliwość istnienie samych pragesta (s. 24–27).

Szczególnie wiele uwagi poświęca wrocławski Badacz zagadnieniu stosunku *Gesta Hungarorum* anonimowego notariusza do kronik z XIV w., podkreślając zresztą słusznie (s. 21 n., przyp. 22), że dzieło w postaci, jaką znany z SRH (*Chronici Hungarici compositio ex saeculi XIV*) nigdy nie istniało i jest ono rekonstrukcją dokonaną przez wydawcę, Sándora Domanovszky'ego. Zasygnalizujmy tylko, odkładając argumentację do innej okazji, że również w przypadku Legendy św. Stefana mamy do czynienia z edycją rękopisów, uznanych przez wydawczynię, Emmę Bartoniek, za najlepsze. Analiza podanych przez nią odmianek rękopiśmiennych pokazuje jednak w przypadku Legendy Hartwika, że wybrany przez nią XIII-wieczny rękopis z klasztoru cysterskiego w Reun przynosi niekiedy gorsze lekcje, niż odrzucony przez nią, a ceniony przez poprzednich edytorów, rękopis budapesztański (niegdyś frankfurcki), którego składka zawierająca Legendę musiała powstać jeszcze w XII w. Być może historiografia węgierska powinna pomyśleć o nowym wydaniu średniowiecznych kronik i legend, uwzględniającym wiedzę na ich temat, która narosła przez trzy czwarte wieku, jakie upłynęło od wydania SRH.

Zagadnienie ewentualnej znajomości dzieła notariusza przez późniejszych dziejopisów poruszone przez L. Spychałę badane jest również od początku historiografii krytycznej, zajmowali się nim już Maciej Bél (Mátyás Bél, Matej Bel) i Dániel Cornides, XVIII-wieczni erudyci. Najczęściej podobieństwa wyjaśniano czerpaniem ze wspólnej podstawy, czyli zaginionych *Gesta Ungarorum*. Dopiero György Györffy w swej fundamentalnej pracy z 1948 r. (reprint z komentarzem autora ukazał się w 1993 r.) uznał, że twórca kontynuacji z czasów Stefana V, mistrz Ákos, czerpał nie tylko z *Gesta Ungarorum*, ale również z *Gesta Hungarorum* anonimowego notariusza. Jak podkreśla L. Spychała (s. 33) „obecnie dominuje pogląd głoszący, że w zachowanych tekstach kronik brakuje wskazówek *expressis verbis* pozwalających określić, z jakiego węgierskiego źródła korzystał Anonim, względnie autorzy tekstu przechowywanego przez Kompozycję”. Dodajmy, że zdanie to opatrzone jest przypisem, gdzie obszernie przedstawia się dyskusję nad poszczególnymi odwołaniami Anonima lub kronik z XIV w. Tak wnikliwy przegląd badań jest charakterystyczny dla metody wykładu L. Spychały.

„Legenda dynastyczna Arpadów, jej podstawowe warianty i poglądy badaczy na ich wzajemne relacje” (s. 34–64) to przedmiot drugiego, najobszerniejszego rozdziału omawianej monografii. Legenda ta zachowana jest zarówno u notariusza, jak i w kompozycji. Zgodnie z najlepszą praktyką źródłoznawczą, Autor na początku rozważań (s. 38) zestawia oba teksty. Przy okazji parę słów poświęca zapisowi u Anonima imienia ojca Emese, czyli dziadka Álmosa, brzmiącego w genetywie *unedubeliani*, wobec prób zakwestionowania początkowego „e caudata”, na którego miejscu proponuje się y. Autor opierając się na dotychczasowych wydaniach faksymilowych dzieła Anonima (do edycji wymienionych w przyp. 47 na s. 35 dołączyłbym jeszcze słowackie wydanie Vincenta Múcski z 2000 r., zresztą znane Autorowi, por. Bibliografia, s. 92) pieczołowicie przegląda wszystkie miejsca, w których Anonim (albo kopista?) zapisuje *ę* oraz *y* dochodząc do wniosku, że „e caudata” zastosowano wszędzie tam, gdzie pisarz chciał podkreślić występowanie samogłoski *e*. Litera *y* z kolei

zawsze zapisywana jest z kropkami nad laseczkami (s. 36 n., przyp. 49). W trakcie lektury czytelnik może śledzić tekst rękopiśmienny, gdyż zapis legendy dynastycznej Arpadów z jedyne go manuskryptu Anonima zdobi okładkę książki.

Reszta narracji rozdziału poświęcona jest drobiazgowo omówionej dyskusji nad interpretacją Legendy w historiografii, przede wszystkim węgierskiej. Pomijając szczegóły przejdźmy do podsumowania, w którym podkreśla się, że „dominujący wpływ na postawy badaczy na przestrzeni dwóch stuleci miały z jednej strony wykorzystana podstawa źródłowa, która to uwaga praktycznie odnosi się do redakcji kronikarskiej określanej mianem Kompozycji, z drugiej zaś takie albo inne postrzeganie genezy związków zachodzących pomiędzy zachowanymi kronikami węgierskimi” (s. 59). Do 1948 r. źródła analizowane przez L. Spychałę Legendy doszukiwano się w *Gesta Ungarorum*. Po wystąpieniu Gy. Györffy’ego powszechne stało się przypuszczenie, że podanie zapisał dopiero anonimowy notariusz, gdyż pragesta zajmowały się głównie dziejami chrześcijańskich Węgier. Doszukiwano się wpływów różnych dzieł literackich, np. powieści o Aleksandrze Wielkim, o Cyrusie czy nawet hagiografii św. Stefana, gdzie również mamy do czynienia z wizją zapowiadającą narodziny niezwyklej osoby. Analiza zapisu węgierskiego słowa *alom* („sen”) prowadzi Autora do wniosku, „iż redakcja Legendy zachowana w kronikach węgierskich XIV–XV wieku nie jest wcześniejsza niż czas powstania konstrukcji kronikarskiej z okresu rządów Stefana V” (s. 62 n.). Jak przestroga brzmia L. Spychały (s. 61), które należy przytoczyć w całości: „Nie trzeba chyba też specjalnie podkreślać, jakie znaczenie ma rozumienie całego tekstu czy poszczególnych zwrotów, nie wspominając już o niebezpieczeństwach kryjących się w wyniku opierania się niekiedy przez badaczy (np. D. Dümmerth) na przekładach przekazów źródłowych na języki narodowe” (por. też s. 53, przyp. 92, gdzie znakomita analiza błędów, wynikłych z korzystania przez badaczy z przekładu, a nie tekstu oryginalnego).

Po przygotowaniu sobie w ten sposób pola badawczego przystępuje Autor do funkcjonalnej analizy, zastanawiając się nad „Rolą Legendy w kompozycji węgierskich zabytków dziejopisarskich (*Gesta Hungarorum* i *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*)” (s. 65–83). Zaczyna od refleksji nad znaczeniem zwrotów: *quid ultra?*, *quid plura?*, *item hystorie teneamus* u Anonima, którymi — zdaniem Gy. Kristó — kronikarz sygnalizował oparcie się przez niego na źródłach pisanych. Rację ma chyba obóz przeciwny (ostatnio G. Silagi i L. Veszprémy) wskazujący na retoryczny charakter tego zwrotu. Ku temu stanowisku skłania się też Autor. Do tej argumentacji można dodatkowo przywołać przykład naszych kronik, Galla–Anonima lub Wincentego Kadłubka (szkoda, że L. Spychała tego nie czyni), którzy również okraszają narrację tego typu zwrotami, pełniącymi funkcje retoryczne.

L. Spychała zauważa, że przekaz anonimowego notariusza jest bogatszy od kronik z XIV w. o łacińskie wyjaśnienie imienia Almus — jako „święty”. W świetle poglądu Gy. Györffy’ego, że źródło kompozycji z XIV w., gesta z czasów Stefana V wykorzystywało, obok pragesta, również dzieło notariusza, budzi to niepokój, gdyż autor przeróbki, Ákos nie pominąłby wzmianki o świętości protoplasty dynastii pisząc w czasach, gdy ugruntowało się przekonanie o świętości tej dynastii (s. 67). Jednym z możliwych rozwiązań jest przyjęcie, że Ákos korzystał tylko z zaginionych *Gesta Ungarorum*, gdzie takiego wyjaśnienia brakowało, drugim, że znał dzieło notariusza, ale zdanie podające etymologię imienia Almus jest późniejszą interpolacją, nieznaną jeszcze Ákosowi. Pogląd ten L. Spychała słusznie odrzuca, podnosząc (s. 69), że kronikarz ten w całym dziele wykazywał zamiłowanie do etymologizowania, pisał też w czasach, kiedy wyniesiono już na ołtarze św. Władysława, ugruntowało się już zatem przekonanie o świętości rodu. Opisując Álmosa wskazywał na towarzyszącą mu opiekę sił wyższych (s. 70–73), dzięki czemu notariusz wykazał „niepodważalne prawo potomków Almusa do rządzenia”, wskazując „na towarzyszącą im opiekę sił wyższych, która spływa również na innych” (s. 73). Celem dzieła anonimowego notariusza było zatem wzmocnienie pozycji dynastii (s. 75). Odchodząc znowu od referowania wniosków L. Spychały zauważmy, że bardzo podobną rolę spełnia w Kronice węgiersko–polskiej Akwila–Attyla. I on, choć poganin, doznaje wizji anioła, wstrzymującego go przed zdobyciem Rzymu i w nagrodę obiecującego chwałę dla jego potomków. Proroctwo to realizuje się w osobie św. Stefana.

L. Spychała zauważył, że dynastia rządząca Węgrami mianem Arpadów określona została dopiero przez renesansowych (János Zsamboky) i oświeceniowych historyków (István Katona). W średniowieczu określano ją jako *stirps Sancti Stephani*, przy tym określenie to obejmowało niekiedy również Andegawenów. W późniejszym okresie dominowała teoria o pokrewieństwie huńsko–węgierskim wpływająca na przedstawienie rodu panującego na Węgrzech (s. 81). Nb. Autor datuje ją na wieki XVI–XVII, co jest datacją zbyt późną, bo ślady tego myślenia znaleźć można już u Anonima, a w pełni przekonanie to wyraził Szymon z Kézy. A jednak w XIII w. utrzymywała się świadomość pochodzenia dynastii od Álmosa, ojca Arpada. Pokazują to też późniejsze kroniki, np. karynckiego kronikarza Jakoba Unresta. Legenda dynastyczna Arpadów, zdaniem L. Spychały, została „spisana” (pod tym pojęciem rozumiałbym skomponowanie na podstawie istniejącej tradycji ustnej) przez anonimowego notariusza (s. 83).

Recenzowaną pracę zamykają Uwagi końcowe (s. 84–88) poświęcone obserwacjom metodologicznym: jak należy pracować ze źródłem narracyjnym. Jak stwierdza Autor, należy uwzględniać kontekst analizowanej wiadomości, czas powstania dzieła, intencje autora, jego źródła lub choćby zależności filiacyjne. Należy też pamiętać o miejscu analizowanego fragmentu w ramach całości dzieła. Uwagi te są oczywiście dla każdego historyka, ale czy istotnie zawsze o nich pamiętamy? Omawianą pracę oceniam bardzo wysoko. Skrzy się ona od erudycji. Autor ze swobodą nieznaną innym polskim autorom porusza się po meandrach węgierskiej historiografii. Bez wątplenia studia Lesława Spychały (nie tylko omawiana praca) dawno już zdezonizowały pracę Jana Dąbrowskiego jako obowiązkowy punkt wyjścia dla wszystkich zainteresowanych dziejopisarstwem węgierskim. Ze względu na wzorcowo przeprowadzane analizy filologiczne *Studia nad legendą dynastyczną Arpadów* należy polecić jako lekturę obowiązkową dla studentów źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii.

Ryszard Grzesik
Poznań

Joanna Nastalska–Wiśnicka, *Rex martyr. Studium źródłoznawcze nad legendą hagiograficzną św. Wacława (X–XIV w.)*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2010, ss. 402, il. 28

Ostatnie dziesięciolecie w historiografii polskiej przyniosło znaczące ożywienie badań nad piśmiennictwem średniowiecznego państwa czeskiego, przy czym w większym stopniu niż poprzednio, kiedy to zagadnienia te były traktowane marginalnie, pojawiają się dzieła zajmujące się problematyką stanowiącą dotychczas domenę badaczy czeskich, jaką jest najstarsza czeska hagiografia. Zaowocowały one w ostatnich latach kilkoma artykułami, a także pracą A. Kuźmiuk–Ciekankowskiej¹, poświęconą jednej z legend wacławskich oraz recenzowaną pozycją.

Już samo podjęcie tego trudnego i słabo obecnego w historiografii polskiej problemu zasługuje na docenienie. Legendy wacławskie, ich powstanie, filiacje, wiarygodność twórców oraz miejsce poszczególnych zabytków w rozwoju piśmiennictwa czeskiego interesują badaczy już ponad dwa stulecia. W dotychczasowej literaturze nie brak burzliwych sporów i polemik, z których część nie milknie po dzień dzisiejszy. Recenzowana praca ma szerszy wymiar, wykraczający znacznie ponad zasygnalizowane kwestie, niemniej umiejętność odnalezienia się w gąszczu przeciwstawnych koncepcji i argumentacji należy zaliczyć do pozytywnych stron pracy Autorki.

Czytelnika, znającego bohatera analizowanej pracy, zastanawia zapewne już przy lekturze tytułu historycznie nieadekwatna tytulatura *rex*, bowiem jak wiadomo, męczennik do śmierci pozostał tylko księciem i poświęcona mu tradycja hagiograficzna w większości tytuł *dux* powiela. Autorka tłumaczy we Wstępie, że idzie tu za XIII–wieczną legendą *Oriente iam sole* i jej pojmowaniem godności władcy związanej z męczeństwem (s. 14).

Praca jest podzielona na trzy części, te z kolei na dalsze rozdziały i podrozdziały, mające na celu podkreślenie różnych aspektów szczegółowych rozważań. Część I «Legendy o św. Wacławie» poświęcona została zaprezentowaniu dzieł starosłowiańskich i łacińskich poświęconych męczennikowi (s. 21–117), część II z tytułem «Factum» wprowadza czytelnika w kontekst historyczno–geograficzny i biografię św. Wacława na tle dziejów Czech X w. (s. 119–239), wreszcie część III przybliża obraz Wacława w hagiografii na przestrzeni kilku stuleci (s. 241–329). Praca została wyposażona w Wykaz skrótów, Wprowadzenie, krótkie podsumowanie («Uwagi końcowe», s. 331 n.), materiał ilustracyjny, streszczenie w języku niemieckim, obszerną bibliografię, spisy tabel, wykresów i map oraz ilustracji.

Część pierwszą, jak wspomniano, poświęconą przedstawieniu poszczególnych legend, podzielono na trzy rozdziały: w pierwszym prezentuje Autorka legendy słowiańskie (s. 23–41), w kolejnym legendy łacińskie (s. 43–83), rozdział trzeci zaś poświęca retoryce tekstów (s. 85–117), zwracając uwagę m.in. na zróżnicowanie w zakresie wykorzystywanych środków przy realizacji zasad retorycznych we wczesno– i późnośredniowiecznych zabytkach. Przy omawianiu każdej z legend (rozdz. 1, 2) przybliża czas odkrycia zabytków i dotychczasowe badania, informuje o dacie, okolicznościach i miejscu powstania, odnosząc się również do zawartości treściowej i kompozycyjnej. W odniesieniu do, dyskutowanego w nauce czeskiej, problemu piśmiennictwa słowiańskiego przyjmuje początkowe współlistnienie obrządku słowiańskiego i łacińskiego, nie wykluczając wspólnych ośrodków i dwujęzyczności twórców.

Część II pracy, zatytułowana „Factum”, składa się z dwóch zasadniczych rozdziałów. Pierwszy z nich, jak sugeruje tytuł, ma za zadanie nakreślenie tła wydarzeń (s. 121–201). Celem, jaki sobie stawia Autorka, jest uchwycenie w opowieściach hagiografów odbicia rzeczywistości i realnych wydarzeń z końca IX i pierwszej połowy X w., wobec naturalnej modyfikacji przekazów, związanej z nowym kontekstem historycznym i odmiennym zapotrzebowaniem w czasie powstawania kolejnych legend. Za punkt wyjścia Autorka przyjmuje problem czasu, zarówno sposób postrzegania przez hagiografów, rodzaje stosowanej chronologii, obecność w zabytkach swoistej „teologii czasu”, by następnie przejść do ustalenia chronologii życia i panowania pierwszych historycznych przedstawicieli dynastii, poczynając od Borzywoja. Jakkolwiek bazuje tu na tekstach hagiograficznych, to jednak przy ich weryfikacji odwołuje się również do innych przekazów pisanych. Choć w zasadzie pomija istniejące w nauce spory na ten temat, Jej ustalenia nie odbiegają od poglądów obecnych w nowszej literaturze czeskiej². Przed przystąpieniem do analizy biografii męczennika, jaka rysuje się w świetle przekazów hagiografów, Autorka analizuje również topografię legend oraz horyzonty geograficzne autorów (np. ślady świadomości podziałów plemiennych, odnotowywane obiekty historyczne: grody, obiekty sakralne, wiadomości o sąsiadach państwa czeskiego). J. Nastalska–Wiśnicka konfrontuje te informacje z rzeczywistością historyczną³ oraz nowszą (choć nie zawsze najnowszą) literaturą przedmiotu. W dalszej kolejności znajdujemy podrozdziały poświęcone obecności w przekazach źródłowych państwa, społeczeństwa oraz Kościoła. Rozważania te służą Autorce do sformułowania wniosku o aktywnej obecności w analizowanych przekazach dynastii Przemyślidów, w dalszej zaś kolejności oceny sposobu postrzegania społeczeństwa oraz jego podziałów przez hagiografów.

¹ A. Kuźmiuk–Ciekankowska, *Święty i historia. Dynastia Przemyślidów i jej bohaterowie w dziele mnicha Krystiana*, Kraków 2007.

² D. Třeštlík, *Počátky Přemyslovců. Vstup Čechů do dějin (530–935)*, Praha 1997, s. 99–116, 176–206.

³ Wyjaśnienie niektórych problemów ulega czasem w książce uproszczeniu, np. kwestia Chorwatów i ich lokalizacji (s. 146), wokół których toczy się w historiografii długa dyskusja — cytowany R. Turek uznaje istnienie dwóch plemion Chorwatów w Czechach (zob. R. Turek, *Kmenová území v Čechách*, „Časopis Národního muzea”, 121, 1952, s. 30 — mapa; tenże, *Čechy v raném středověku*, Praha 1982, s. 125), ale inni badacze nie są zgodni ani co do takiej lokalizacji, ani kierunku ucieczki Drahomiry, por. np. J. Bakala, *Severní Chorvati a Slezsko. Příspěvek k zeměpisu a etnicité středoevropských Slovanů v 9. a 10. století*, „Slezský sborník”, 65, 1967, s. 370; D. Třeštlík, *Počátky Přemyslovců*, s. 377 n. Z punktu widzenia tematu książki jest to oczywiście problem marginalny.

Rozdział 2 (s. 203–239), stosunkowo krótki na tle pozostałych, jest próbą wydobycia i uporządkowania elementów biografii św. Waclawa, obecnych w analizowanych legendach. Najwięcej miejsca zajmują rozważania o najstarszych legendach, najbliższych opisywanym wydarzeniom i wykorzystujących żywą tradycję, obecną w środowisku czeskim. Dla lepszego porównania poszczególnych elementów biografii świętego w różnych zabytkach zostały one dodatkowo przedstawione w postaci tabel (s. 204 n.), co dobrze obrazuje dość różnorodne podejście i dokonywanie selekcji przez autorów legend. Najwięcej zgodności w nich pojawia się w odniesieniu do elementów związanych ze śmiercią Waclawa (abstrahując od odmiennego czasem jej naświetlenia). Autorka wydzieliła tu podrozdziały związane z dzieciństwem i młodością Waclawa, następnie okresem sprawowania władzy i jej obrazem w legendach, wreszcie samym konfliktem dynastycznym. Biografię Waclawa inicjuje podrozdział poświęcony dzieciństwu i młodości Waclawa (gdzie analizie poddano takie elementy, jak obecność chrztu, postrzyżyn i ich religijnej oprawy, kwestię zakresu edukacji Waclawa, okoliczności sukcesji itd.). Weryfikując poszczególne przekazy w kontekście nowszych badań poświęconych dziejom przemysłowych Czech tego okresu, przybliżyła sytuację wewnętrzną, walki o władzę i warunkujące je geopolityczne usytuowanie Czech, w tym potencjalne sojusze lub konfliktami z sąsiadami. Podrozdział kończy próba weryfikacji zagadkowej informacji o małżeństwie Waclawa i losie jego syna. W odniesieniu do tego fragmentu pracy zaznaczyć można, że przy niektórych wątkach biograficznych należałoby bardziej krytycznie ustosunkować się do wykorzystywanych przekazów, jakkolwiek bowiem praca poświęcona jest analizie zawartości legend waclawskich, to jednak w pewnych okolicznościach przejmowanie pojedynczych informacji każdej z nich, nie potwierdzonych w pozostałych, prowadzi do stwierdzeń (np. ilość dzieci Wratysława i Drahomiry, s. 205), których wiarygodność może budzić wątpliwości⁴.

W kolejnym podrozdziale Autorka wykazuje, iż osoba Waclawa jako panującego i jego działalność w tym zakresie nie była w centrum zainteresowania pierwszych hagiografów — więcej szczegółów znajdziemy w legendach późniejszych. Niemniej, wychodząc od fragmentarycznych wzmianek, Autorka przybliży elekcję i intronizację władcy, choć w znacznej mierze na podstawie zwyczajów uchwytnych w innych źródłach kręgu środkowoeuropejskiego; w odpowiednich ustępach weryfikuje zaś anachroniczne doniesienia niektórych hagiografów o inwestyturze lennej władcy niemieckiego lub powinnościach wobec Rzeszy oraz rzeczywistych relacjach politycznych. Z dalszych samodzielnych rządów Waclawa zainteresowała Autorkę translacja Ludmiły jako m.in. podłoże pod zabiegi o biskupstwo oraz nieliczne ślady polityki wewnętrznej Waclawa: wojna z księciem kurzymskim w kontekście polityki jednoczenia Czech i rozwoju legendy, ustawodawstwo i stosunek do prawa ukazany w żywotach.

Biografię Waclawa kończy podrozdział „Konflikt dynastyczny” (s. 229–238), w którym Autorka analizuje wzmianki legend donoszące o walkach o władzę w Czechach, poczynając od lat dwudziestych X w., przez konflikt Waclawa z Bolesławem, jego podłoże i okoliczności, zakończony zgładzeniem męczennika oraz przejściem władzy przez Bolesława. Przy ich odtworzeniu duży stopień wiarygodności przypisany został Pierwszej starosłowiańskiej legendzie o św. Waclawie. Podsumowując Autorka stwierdza, że jakkolwiek legendy hagiograficzne nie są wdzicznym źródłem dla historyka w odniesieniu do poszukiwania realiów, to jednak starsza czeska hagiografia posiada „wiele cech przekazu historycznego” (s. 238), pozwalającego na rekonstrukcję głównych etapów życia bohatera. J. Nastalska-Wiśnicka wskazuje przy tym np. na legendę słowiańską lub legendę Krystiana. Dodajmy, że konstatacja ta znajduje też potwierdzenie w pracach poświęconych wczesnym dziejom Czech. Autorka uznaje również, mimo skąpości wzmianek, że można dostrzec w Waclawie władcę energicznego, który nie odbiegał od innych monarchów swojej epoki (s. 239), co odbiega w słusznym zresztą kierunku od dotychczasowego sposobu postrzegania tego władcy przez tradycyjną historiografię.

Tak nakreślone podstawy służą Autorce do przejścia do kolejnej, III części: „Treści hagiograficzne”. Zajmuje się w niej treściami służącymi do zobrazowania modeli świętości, jakie kreują hagiografowie w związku ze świętym Waclawem, zwłaszcza modelu świętego króla i modelu ascetycznego mnicha (s. 243–291). Zanalizowano tu zasób elementów wykorzystywanych do formowania tych modeli, ich symbolikę, rolę jaką spełniały lub wpływ zmieniających się w poszczególnych okresach wyobrażeń na modyfikacje wprowadzane przez późniejszych hagiografów. Wychodząc od podstawowego obrazu Waclawa jako męczennika, z podkreślanymi analogiami do życia Chrystusa, w dalszej kolejności poddaje rozważaniom model „mnicha na tronie, ascety”, gdzie akcentuje dostrzegalny inny katalog cnót, zależny od doby, celu i środowiska hagiografa, w tym dostrzegalny oddźwięk reformy życia monastycznego z X w. W innej grupie przekazów rysuje się obraz Waclawa jako dobrego i sprawiedliwego władcy, którego cechy idealnego panującego („model świętego króla”) znajdują odzwierciedlenie w obowiązujących w średniowieczu wzorcach kulturowych (s. 268). Młodsze legendy konstruują też model świętego rycerza, w którym pobrzmiewają echa ideologii krucjatowej. Wśród analizowanych wizerunków Waclawa nie zabrakło obrazu patrona ziemi czeskiej, „wiecznego władcy”, który został wzbogacony przez Karola IV, twórcę kolejnej legendy, przez związanie z osobą świętego materialnego symbolu władzy, tj. korony królewskiej. Autorka tym samym podejmuje rozważania o roli kultu Waclawa w ideologii państwowej i sakralizacji władzy książęcej, nurt dość wyraźnie zresztą obecny w historiografii czeskiej.

⁴ Jakkolwiek liczbę siedmiorga dzieci odnotowuje również np. ostatnia popularnonaukowa biografia Bolesława I — M. Lutovský, *Bratovrah a tvůrce státu. Život a doba knížete Boleslava I.*, Praha 1998, s. 56, to jednak autor zaznacza: *údajně [rzekomo–M.M.] tři syny [...] a čtyři dcery*. Zauważmy bowiem, że zadna z legend nie odnotowuje wszystkich dzieci jednocześnie. O innych, niż Waclaw i Bolesław, dzieciach Wratysława i Drahomiry wzmiankują tylko niektóre przekazy (zestawienie podaje Autorka, s. 173), ze starszych: I starosłowiańska legenda w redakcji Vostokova mówi dodatkowo o 4 córkach; Krystian wspomina jedną z sióstr Waclawa, Przybysławę (roz. 8). Natomiast syna Spitygniewa wymienia tylko słowiańska legenda waclawska zamieszczona w ruskim Prologu i chyba zgodzić się należy ze zdaniem badacza, że autor pomylił brata Waclawa z jego stryjem, por. *Staroslověnské legendy českého původu. Nejstarší kapitoly z dějin česko-ruských kulturních vztahů*, red. A.I. Rogov, E. Bláhová, V. Konzal, Praha 1976, s. 287 n.

Rozpoczynając od translacji zainicjowanej przez Bolesława I, zwraca uwagę na zabiegi o biskupstwo, inicjatywę Krystiana i św. Wojciecha, różne przejawy obecności kultu w dynastii, wykreowanie męczennika na patrona ziemi i „wiecznego władcę”, który stał się „jednym z elementów narodowej identyfikacji Czechów” i integralnym elementem ideologii władzy. Jednocześnie podkreślając zmienność sposobu obrazowania w zależności od wzorców obowiązujących w środowisku, z którego wywodzili się twórcy, Autorka dostrzega sprzeczności w kreowanym wizerunku, podkreślając jednak, że dwa podstawowe wzorce: mnicha na tronie oraz sprawiedliwego monarchy stanowią główne konwencje obrazowania w hagiografii waclawskiej.

W kolejnym rozdziale („Rex thaumaturgos”, s. 291–329) Autorka wyodrębnia w oddzielne podrozdziały *mirabilia* oraz wizje, zjawienia i sny. Śledzi m.in. funkcjonowanie katalogów cudów poczynając od najstarszych legend, konstatując dokonywanie swoistych selekcji i aktualizacji przez kolejnych hagiografów, w związku ze zmianą kontekstu historycznego w czasie ich tworzenia. Analizuje je w powiązaniu z przemianami religijności, obowiązującymi wzorcami w zakresie literatury hagiograficznej, popularnymi teoriami (np. oniryczną), próbując również odnaleźć potencjalne inspiracje.

Recenzowana praca jest niewątpliwie dziełem interesującym i niezwykle przydatnym dla polskiego czytelnika, wprowadzającym go w specyfikę waclawskiej hagiografii w kontekście dziejów wczesnośredniowiecznych Czech, ale też z odwołaniami do rozwoju hagiografii europejskiej i szerszych nurtów panujących w tym zakresie. Źródłoznawcze prześledzenie ewolucji legend poświęconych pierwszemu czeskiemu męczennikowi daje nie tylko obraz zmieniającego się gatunku, przeobrażeń wzorców świętości, ale pośrednio również przemian społeczno-obyczajowych, ewolucji państwa (zwłaszcza jego ideologii, której św. Wacław stał się istotnym elementem) oraz Kościoła. Autorka wykracza niekiedy poza obszar czeski, odnotowując zarówno legendy, jak i ślady kultu poza granicami państwa Przemyslidów. Interesującym dodatkiem są zestawienia tabelaryczne, obrazujące różnice między legendami w zakresie odnotowywania poszczególnych faktów. Podkreślić warto obszerną bibliografię, wskazującą na dobrą znajomość czeskiej historiografii. Niewątpliwie książka ta stanie się ważną lekturą dla badaczy pragnących się zajmować dziejami i piśmiennictwem średniowiecznego państwa czeskiego.

Marzena Matla
Instytut Historii
Uniwersytet Adama Mickiewicza
Poznań

Alicja Szymczakowa, *Nobiles Siradienses. Rody Porajów, Pomianów, Gryfów, Kopaczów i Pobógów*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, ss. 586

Książka Alicji Szymczakowej jest drugim w kolejności tomem prezentującym plon jej wieloletnich studiów genealogicznych nad późnośredniowiecznymi rodzinami ziemiańskimi w Sieradzkim. Prócz licznych studiów mniejszych rozmiarów, Autorka opublikowała książkę *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici i generosi* (Łódź 1998). Przedstawiła w niej genealogie 14 rodzin i kręgów krewniactwa, które na podstawie precyzyjnie zdefiniowanych kryteriów zaliczone zostały do ścisłej elity tej ziemi. A. Szymczakowa zestawiała wówczas, według porządku pozycji społecznej wyróżnionej na podstawie tych kryteriów, 83 rodziny sieradzkiej szlachty. Opublikowany w 2011 r. tom prezentuje 40 kolejnych genealogii rodzinnych (we wstępie mylnie podano liczbę 39 rodzin), zaliczonych do zamożnej i średniozamożnej szlachty. Tę kontynuację należało chyba mocniej uwypuklić we wstępie, tym bardziej, że stanowi ona kolejny krok w realizacji zamiaru „nakreślenia portretu szlachty sieradzkiej w XV w.”, co A. Szymczakowa sygnalizowała w 1998 r., proponując jako drogę osiągnięcia tego celu „dokładne badania nad rodzinami szlacheckimi tego obszaru”. O ile rodziny elitarne uszeregowane były w porządku hierarchicznym, a nie według przynależności do jednego herbu, tym razem Autorka posłużyła się „modelem Semkowiczowskim, którego zasadniczym elementem jest rekonstrukcja rozsiedlenia rodu na określonym terytorium”. O układzie treści decydował więc krąg rodowy, a nie pozycja rodzin. W pracy zaprezentowano genealogie 18 rodzin herbu Poraj, 11 herbu Pomian, po 4 z herbu Gryf i Kopacz oraz 3 herbu Pobóg. Zaletą takiego ujęcia jest możliwość uchwycenia powiązań między rodzinami jednego herbu; wadą zaś trudność uchwycenia związków międzydzielnicowych (koligacji i identyfikacji członków rodziny spoza ziemi sieradzkiej). Zdaniem A. Szymczakowej nie ma to większego znaczenia, gdyż kontakty osób należących do badanych przez nią środowisk rzadko sięgały poza obszar województwa lub nawet powiatu.

Każdemu z wymienionych wyżej rodów poświęcony jest osobny rozdział (rozdziały 1–5). Prócz tego merytoryczną część pracy tworzy wstęp (s. 9–15) i interesujące podsumowanie (s. 479–495). Orientację w tekście, cechującym się wyjątkowo dużym nasyceniem faktograficznym, co jest zresztą typowe dla opracowań genealogicznych, znakomicie ułatwiają 44 tablice genealogiczne, a także starannie zestawiony indeks. Horyzont chronologiczny pracy zakreśla, w punkcie wyjścia, pojawienie się ksiąg ziemskich sieradzkich. Większość osób reprezentujących pierwsze zbadane pokolenia poszczególnych rodzin, wzmiankowanych jest dopiero w końcu XIV w. Informacji wyprzedzających koniec XIV w. nie jest wiele. Opracowania poszczególnych rodzin obejmują 4–5 pokoleń, sięgając przełomu XV i XVI stulecia. Podstawę ustaleń stanowi dogłębna kwerenda w rękopiśmiennych księgach sądowych sieradzkich. Oceniając wyniki badań należy wziąć pod uwagę brak ksiąg powiatu radomszczańskiego i piotrkowskiego, co wyraźnie widać w dysproporcji informacyjnej. Baza źródłowa pracy umożliwiła rekonstrukcję genealogii rodzin na przestrzeni kilku pokoleń na podstawie pewnych, bezpośrednich informacji filiacyjnych, bez konieczności stosowania pośrednich kryteriów identyfikacyjnych. Powinno to zadowolić badaczy, którzy bardzo krytycznie i niesłusznie oceniają metody pośredniej identyfikacji osób.

Poszczególne rozdziały mają podobną strukturę. Informacje o każdej rodzinie, zestawione w podrozdziałach, poprzedzone są krótką, ogólną charakterystyką osadnictwa, zawierającą najstarsze informacje o majątkach, a także wzmianki o przodkach. Często są to informacje szcztątkowe, nie zawsze dające możliwość ustalenia stopnia pokrewieństwa. Następnie materiał uporządkowany został w formie biogramów, w układzie generacyjnym, z nie dość jasnym oznaczeniem, którego zasadny nie zostały niestety wyłożone we wstępie. Warto jednak ostatecznie pochwalić ten system, gdyż ułatwia on później wskazanie w innych partiach tekstu, o jaką osobę chodzi, co jest niezwykle ważne przy ciągle powtarzających się imionach w różnych generacjach.

Wprawdzie we wstępie zdefiniowano jako jeden z celów pracy rekonstrukcję rosziedlenia wybranych rodów na badanym terytorium (s. 10), jednak zamiar ten został zrealizowany tylko częściowo. W rzeczywistości praca zawiera wybór rodzin poszczególnych herbów. W odniesieniu do Pomianów i Porajów zapewne większość z nich, jednak z grona Gryfów i Kopaczów zaprezentowane zostały nieliczne rodziny — tylko te, które wydały osoby sprawujące urzędy w ziemi sieradzkiej. Trudno wymagać więcej od bardzo obszernej i wymagającej benedyktyńskiej pracy, jednak warto było zamieścić pełne listy rodzin należących do rodów omówionych w książce. Dla Badaczki tak świetnie zorientowanej w materiale źródłowym nie stanowiłoby to większego problemu.

Książka A. Szymczakowej omawia losy 858 osób, wśród których ok. 35% stanowiły kobiety. Dysproporcja ta odzwierciedla, uwidoczniona już w starszych opracowaniach, możliwości badawcze. W pracy znajdują się informacje o znacznie większej liczbie osób, skoligaconych z bohaterami pracy, współdziedziczących z nimi w tych samych dobrach lub mających wspólne z nimi interesy. Wśród 509 mężczyzn jedynie ok. 5% piastowało urzędy, w przeważającej liczbie niższe. Ponad połowa omówionych rodzin nie wydała żadnego urzędnika. Status majątkowy pozwolił natomiast Autorce zaliczyć badane środowiska do warstwy średniej i zamożnej szlachty. Interesujący jest krótkotrwały charakter karier urzędniczych. Pomijając najczęstsze, jednorazowe kariery, występują też częste przypadki sprawowania urzędów przez dwie osoby z jednego pokolenia tej samej rodziny, względnie należących do dwóch kolejnych pokoleń (zazwyczaj ojciec i syn). Jak widać, niższe urzędy w późnym średniowieczu stanowiły wprawdzie wyznacznik prestiżu, nie były jednak istotniejszym czynnikiem awansu.

Konstruując poszczególne biogramy A. Szymczakowa uwzględniła ze szczegółami wszystkie informacje źródłowe. Ich treść wynika oczywiście z natury źródeł sądowych, stanowiących podstawę wiedzy. Odzwierciedlają one potencjał majątkowy poszczególnych osób i ich aktywność gospodarczą. Informują o posiadanych zasobach pieniężnych, funkcjonowaniu kredytu, wysokości posagów, koligacjach i potomstwie. Niedobory gotówkowe uwidaczniały się np. wydzielaniu kobietom, posiadającym braci rodzonych, części majątku w nieruchomościach, a nie w postaci pieniężnego posagu (np. s. 203, 207). Materiał zaprezentowany w książce ujawnia postępujące zjawisko pauperyzacji sieradzkiej „klasy średniej” w ciągu XV w., zwłaszcza w następstwie bardzo znaczącej dynamiki demograficznej skutkującej rozdrabnianiem majątków.

Jak pisze słusznie Autorka: „badania genealogiczne, żmudne i mało efektowne, przynoszą wiele korzyści nauce historycznej. Prostują błędy [...] powtarzane od lat przez historyków, dostarczają bogatego materiału porównawczego do badania rodziny i majątności szlacheckiej”. Rozpoznanie struktury powiązań społecznych, nie tylko rodzinnych lub rodowych, ale również sąsiedzkich lub terytorialnych, nie jest możliwe bez badań genealogicznych. W historiografii rysują się dwa kierunki badania struktur krewniczych: „rodowy”, proponowany przez Janusza Bieniaka oraz „rodzinny”, którego patronem jest Antoni Gąsiorowski. A. Szymczakowa opowiada się za opinią drugiego z tych badaczy, co oznacza pewien dystans do realnego znaczenia więzi rodowych w późnym średniowieczu. Tym ważniejsze są konkluzje zawarte w podsumowaniu: „Generalnie rzecz ujmując — można znaleźć liczne przykłady funkcjonowania więzi rodowych, jeżeli będziemy traktować krewnych agnaticznych jako krąg rodowy” (s. 481). Oprócz protekcji, zaliczono do nich również prezentację agnatów na patronackie świątynie. Interesujący jest przykład fundacji w 1411 r. kościoła parafialnego, bardzo bogato uposażonego, z rezerwacją plebanii wyłącznie dla przedstawicieli rodu Porajów (s. 85). Książka potwierdza również wcześniejsze spostrzeżenia o powtarzalności imion w grupach agnaticznych, a także egzogamicznym charakterze małżeństw. Pojawienie się nielicznych małżeństw między przedstawicielami rodzin tego samego herbu miało miejsce dopiero w końcu XV w. A. Szymczakowa stwierdza również bliskie pokrewieństwo łączące rodziny należące do jednego herbu. W przypadku Porajów lub Pomianów dało się wskazać na bliższe kręgi pokrewieństwa łączące po kilka rodzin sieradzkich, a także innych, np. osiadłych w sąsiednich ziemiach Wielkopolski. Autorka zauważa również, że wobec zagęszczenia własności jednego rodu w rozdrobnionych już w XV w. kluczach własnościowych, podtrzymywanie świadomości o wspólnym pochodzeniu wspierane było przez sąsiedztwo, przy czym koligacje małżeńskie zawierane najczęściej w najbliższej okolicy sprawiały, że cała, rozległa grupa sąsiedzka przerażała się w grupę rodzinną. Jest to oczywiście zgodne z prawdą, jednak — co potwierdza omawiana książka — trwałość związków rodzinnych rozciągająca się na odległość kilku stopni pokrewieństwa, dotyczyła wyłącznie grup agnaticznych. Ujawniała się ona przy okazji nagan szlachectwa, wśród rodowych lub protekcji, które uwidaczniają międzydzielnicowy zakres tych więzi. Np. objęcie starostwa sieradzkiego przez Małopolanina Mikołaja Białuchę z Michałowa herbu Poraj skutkowało pojawieniem się w jego otoczeniu przedstawicieli licznych rodzin sieradzkich Porajów. Obsadził on nimi niemal wszystkie urzędy pozostające w związku z jego kompetencjami jurysdykcyjnymi. Bardzo wyraźna jest protekcja wobec krewnych ze strony wyższego duchowieństwa. Ustalenia te zmierzają w innym kierunku, niż wnioski S. Szybkowskiego, który skonstatował zanik udziału agnatów jako elementu zaplecza politycznego osób z elity późnośredniowiecznych Kujaw. Istota problemu tkwi być może w jego zdefiniowaniu. Klientelizm i protekcja, w obrazie zjawiska rysowanego przez Janusza Kurtykę, to dwie strony tego samego medalu. Znaczenie związków rodzinnych (agnaticznych i kognaticznych) ujawnia się również na poziomie codziennych spraw majątkowych. Wśród poręczycieli dominują krewni z obu linii wierzyciela.

Potwierdzenie znajdują również spostrzeżenia o ograniczeniach w obrocie ziemią, wynikających z praktyki alienowania dziedziny w gronie najbliższej rodziny (także z obu linii). Dopiero przy braku zainteresowania nabyciem nieruchomości przez krewnych, w dalszej kolejności oferowano je powinowatym, a dopiero w ostateczności oddawano go w obce ręce. Rynek obrotu ziemią oferował zresztą niewielkie, zazwyczaj jednowioskowe majątki. Interesująca jest także niewielka aktywność gospodarza średniej szlachty sieradzkiej w modernizacji dóbr ziemskich, chodzi zwłaszcza o przenoszenie wsi na prawo niemieckie. Zdaniem Autorki, miało to obiektywne przyczyny w rozdrobnionej strukturze własnościowej z dominacją jednowioskowej własności. Warto jednak pamiętać, że ten stan majątki szlachty sieradzkiej osiągnęły dopiero w XV w. w efekcie działów. Słabe upowszechnienie prawa niemieckiego sugeruje jednak odmienną politykę gospodarczą szlachty sieradzkiej w XIV w., przynajmniej w wymiarze ilościowym, w porównaniu np. do szlachty małopolskiej. W każdym jednak razie, podobnie jak w innych dzielnicach, w okolicznościach uzasadnionych możliwością osiągnięcia zysku, inwestowano w urządzenia gospodarcze (młyny, karczmy, duże rynkowe folwarki), a także fundacje kościołów parafialnych. Sieradzka „klasa średnia” w badaniach A. Szymczakowej sprawia jednak wrażenie dość prowincjonalne. Małżeństwa zawierane były najczęściej w obrębie powiatu, rzadziej województwa, a wyjątkowo z osobą z innej dzielnicy.

Interesującym wynikiem badawczym jest określenie liczby duchownych w całej przebadanej, w pełni reprezentatywnej statystycznie grupie. Przeciętnie, co dziewiąty chłopiec przeznaczony był do stanu duchownego. Przy tym, na ogólną liczbę 54 duchownych, jedynie 3 osoby trafiły do zakonów (w tym jedna kobieta). Co trzeci osiągał w finale swej kariery prałaturę lub kanonię katedralną. Niewielka liczba studentów, zaledwie dziewięciu, wskazuje, że synów średnioszlacheckich kształcono przede wszystkim z zamiarem skierowania ich na drogę kariery kościelnej, również w celu obsady patronackich świątyń. Liczba duchownych, jak zaznacza Autorka, jest z pewnością zanizona, jako że część z nich znamy tylko z imienia. A. Szymczakowa zwraca uwagę na petryfikację struktury szlacheckiej, w jej średniej warstwie, na poziomie kilkunastu rodzin utrzymujących swą pozycję przez kilkaset lat. Powinno być to brane pod uwagę w badaniu zjawiska „ludzi nowych”, dla których środowiskiem awansu było jednak bezpośrednie otoczenie króla lub możnowładców, a nie środowiska lokalne.

Bogactwo materiału szczegółowego, jaki przynosi książka A. Szymczakowej, identyfikacja setek osób, ich związków rodzinnych i stanu majątkowego, służyć będzie z wielkim pożytkiem badaczom osadnictwa i historii społecznej, badaniu koligacji, strategii rodzinnych itp. Ustalenia odnośnie do liczby małżeństw i czasu ich trwania, liczby dzieci, czas występowania w źródłach odzwierciedlający długość życia, z pożytkiem powinny wykorzystać badania demograficzne. Genealogia, w takim wydaniu, z jakim mamy do czynienia w recenzowanej książce, wypełnia jednak przede wszystkim swój obowiązek jako nauka pomocnicza, ułatwiająca spożytkowanie źródeł. Książkę A. Szymczakowej doceni każdy, kto zagłębi się w lekturze sieradzkich ksiąg ziemskich i grodzkich.

Jan Wroniszewski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Księgi wójtowsko-lawnicze miasta Lublina z XV wieku, oprac. i wyd. Grzegorz Jawor, Małgorzata Kołacz-Chmiel, Anna Sochacka, wstęp Piotr Dymel i Wydawcy, Fontes Lublinenses, 4, Lublin 2012, ss. 624, il. 8

Omawiana publikacja została przygotowana przez doświadczony zespół edytorów związanych z UMCS (G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, A. Sochacka) oraz Archiwum Państwowym w Lublinie (P. Dymmel), którzy pracowali już nad poprzednimi tomami serii „Fontes Lublinenses” AP w Lublinie (*Księga sądowa miasta Kamionki w ziemi lubelskiej 1481–1559*, oprac. A. Sochacka, G. Jawor, Lublin 2009; *Księga sądowa podlubelskiej wsi Konopnicy 1521–1555*, oprac. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2009). Wydane wpisy (łącznie 1631 notatek) pochodzą z jednych z najstarszych zachowanych lubelskich ksiąg miejskich, przechowywanych w lubelskim archiwum (AP w Lublinie, Księgi Miasta Lublina, sygn. 1 i 2). Opublikowano cały rękopis o sygn. 1, który zawiera rejestr spraw rozpatrywanych przez sąd wójtowsko-lawniczny w latach 1465–1475 oraz liczącą 5 kart składkę z wpisami z posiedzeń tego samego sądu z 1458 i 1465 r. (łącznie 50 zapisek) wszytą do XVI-wiecznego rękopisu o sygn. 2 (k. 146–150). Do jurysdykcji sądu wójtowsko-lawniczego należały zarówno sprawy sporne, jak i niesporne, które rozstrzygano na sądach wyłożonych (*iudicium bannitum espositum*), wielkich (*iudicia magna*), gościnnych (*iudicium hospitale*) i potrzebnych (*iudicium complusum*). W edycji zdecydowanie dominują notatki o długach oraz ustanowieniu pełnomocnictw, obok których występują też postępowania spadkowe, działy majątkowe, darowizny, rozmaite transakcje i umowy. Informacje o sprawach kryminalnych (zabójstwa, zranienia, kradzieże) pojawiają się tylko przy okazji spłat zasądzonych grzywien i odszkodowań (s. 21). Językiem źródła jest niemal wyłącznie łacina, występują tylko pojedyncze słowa z języków wernakularnych (wyjątkiem jest zapiska nr 1478, którą sporządzono po niemiecku).

Edycję poprzedza rozbudowany wstęp edytorsko-źródłoznawczy. Otwiera go krótka charakterystyka ustroju i przemian organizacji lubelskiej gminy miejskiej w późnym średniowieczu. Szersze omówienie historii ustroju średniowiecznego Lublina było zbędne, ponieważ jej szczegółowy wykład znalazł się w wydanej niedawno syntezie dziejów miasta (R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, *Lublin. Dzieje miasta*, t. 1, Lublin 2008). Następnie omówiono organizację i funkcjonowanie kancelarii miejskiej, której wytworem były wydawane księgi, oraz jej produkcję aktową. Autorzy przedstawili

nowe wnioski oraz uzupełnili i skorygowali niektóre ustalenia Marii Stankowej, *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII w.*, Warszawa 1963. Część ogólną wstępu zamyka rozdział poświęcony dziejom lubelskich ksiąg miejskich, w tym rękopisów będących podstawą edycji. Wydawcy dość szczegółowo omówili ich dziewiętnasto- i dwudziestowieczne losy, które miały znaczący wpływ na zachowanie materiału źródłowego.

Charakterystykę podstawy wydania rozpoczyna szczegółowy opis zewnętrzny obu ksiąg. Wydawcy dokładnie przedstawili budowę rękopisów i układ składek, prześledzili ich zmiany oraz zidentyfikowali pochodzenie istniejących foliacji i paginacji. Wywód zilustrowano też schematami składek. Pozwala to użytkownikowi edycji na zrozumienie i odtworzenie pierwotnego wyglądu ksiąg i rzeczywistego układu zapisek, co jest niezwykle istotne dla badaczy zainteresowanych sposobem rejestrowania spraw, praktyką pracy kancelarii i określeniem charakteru akt. Autorom wstępu udało się również wykazać, że, wbrew wcześniejszym przypuszczeniom, składka wszyta do księgi o sygn. 2 nie pochodzi ze starszego rękopisu o sygn. 1 (s. 19 n.). Niestety jej proveniencja nadal pozostaje niewyjaśniona. W opisie zewnętrznym brakuje jedynie nieco szerszej charakterystyki stanu zachowania ksiąg. W dalszej części wstępu omówiono pisarzy prowadzących rejestry sądu wójtowsko-lawniczego, krótko charakteryzując zmiany sześciu wyróżnionych rąk pisarskich. Następnie Autorzy przedstawili zawartość ksiąg. Szczególnie cenną pomocą jest zamieszczona tabela, w której podano sesje sądów z wyszczególnieniem rodzajów posiedzeń, ich dat, kart, na których znalazły się poszczególne wpisy oraz numerów zapisek w edycji. Zestawienie nie tylko ułatwia korzystanie z wydawnictwa, lecz także dostarcza przydatnych informacji o rozkładzie sesji sądowych w roku i liczbie spraw rozpatrywanych na kolejnych posiedzeniach, co pozwala dostrzec specyfikę trybu życia miejskiego i śledzić jego zmiany.

Wstęp zamyka opis metody edytorskiej. Wydawcy przyjęli zasady proponowane przez Adama Wolffa (*Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 1, 1957, s. 155–181), modyfikując je na podstawie doświadczenia zespołu zdobytego w trakcie wcześniejszych prac edytorskich nad miejskimi i wiejskimi księgami sądowymi (zob. wspomniane wyżej edycje oraz *Księgi sądowe miasta Wąwolnicy z lat 1476–1500*, oprac. G. Jawor, A. Sochacka, red. R. Szczygieł, Lublin 1998). Układ i sposób oddania tekstu w druku jest bardzo przejrzysty i konsekwentny. Poszczególne sesje sądowe otrzymały numery w zapisie rzymskim, przy zachowaniu ciągłej numeracji arabskiej zapisek. Uwagę zwracają polskie streszczenia każdego wpisu (w przypadku najkrótszych notatek stanowiące w zasadzie ich tłumaczenie), które czynią edycję przydatną i ciekawą także dla miłośników historii, umożliwiając np. wykorzystanie wydawnictwa w dydaktyce szkolnej. Regesty stanowią również pomoc dla młodszych adeptów nauk historycznych, a także dla zawodowych badaczy, choćby przyspieszając przeszukiwanie akt, przy czym, zgodnie z zastrzeżeniem poczynionym przez wydawców, nie mogą one stanowić podstawy badań naukowych. W przypisach rzeczowych obok objaśnień topograficznych i osobowych znalazły się również definicje pojęć stosowanych w polskich streszczeniach (np. pamiętne, postaw) Doskonały aparat krytyczny dopełniają indeksy: osób i nazw miejscowych oraz słów polskich. W hasłach osobowych obok imion i przydomków (tam, gdzie udało się to ustalić) umieszczono informacje o pochodzeniu, statusie społecznym i zawodowym, koligacjach rodzinnych, sprawowanych funkcjach oraz urzędach. Nazwy miejscowe opatrzone w nawiasach ich rzadszymi wariantami. W indeksie występujących w księgach słów polskich (przed wszystkim rzeczowniki pospolite i czasowniki związane z czynnościami sądowymi), jeśli było to możliwe, podano ich łaciński kontekst np. *korczaki alias piccarios*. Dzięki temu indeks może być przydatny także przy lekturze innych źródeł z epoki, pomagając odczytywać i interpretować nie zawsze jasne polskie terminy. Wydawnictwo zamykają podobizny kilkunastu kart rękopisów.

Edycja została przygotowana niezwykle starannie i może stanowić wzór do naśladowania dla przyszłych wydawców sądowych akt miejskich. Jej ogromną zaletą jest to, że profesjonalne, naukowe wydanie będzie również dostępne dla niemających warsztatu historyka miłośników przeszłości. Pozostaje wyrazić wielkie uznanie zespołowi edytorskiemu, który zmagął się z trudnym w odczycie, niejednokrotnie mocno uszkodzonym i niewyraźnym rękopisem, i czekać na kolejne owoce ich pracy.

Maciej T. Radomski
Wydział Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Bogdana Petrišak, „Licar pera i kalamara”. Pisar міста L'vova Wojceh Zimnick'kij (1583–1639 rr.), Nacionalna Akademiâ Nauk Ukraïni, Institut Ukraïns'koï Arheografii ta Džereloznavstva im. M. C. Grušew'skogo, L'viv'ke Viddilennâ, Central'nij Deržavnij Istoričnij Arhiv Ukraïni, M. L'viv, L'viv 2011, ss. 207

Wśród pracowników kancelarii miejskich okresu nowożytnego możemy znaleźć niezwykle interesujące postacie — ludzi z dorobkiem literackim, naukowym lub wreszcie archiwariuszy wprowadzających nowe formy pracy w instytucjach, którymi kierowali. Niektórzy z nich doczekali się biogramów w *Polskim Słowniku Biograficznym*, innym poświęcono artykuły i studia. Najnowsza praca ukraińskiej badaczki, autorki publikacji poświęconych dziejom i personelowi kancelarii miejskiej lwowskiej, dotyczy życia i kariery zawodowej Wojciecha Zimnickiego (1583–1639), pisarza miejskiego w Samborze, później we Lwowie; człowieka, który w żaden szczególny sposób w dziejach się nie zapisał. Pisarzy takich jak Zimnicki

było wielu. Bogdana Petryszak prezentuje portret przeciętnego pracownika kancelarii miejskiej, jednak nakreślony przez nią obraz jest niezwykle barwny i wielowymiarowy. Stało się tak z jednej strony dzięki żmudnej kwerendzie przeprowadzonej przez Autorkę, z drugiej — dzięki Jej wiedzy, erudycji i doświadczeniu zdobytym podczas badań nad dziejami lwowskiej kancelarii miejskiej i pracy w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie.

Recenzowana praca składa się ze Wstępu, trzech rozdziałów, Zakończenia, aneksów (w tym dodatku źródłowego), Bibliografii, krótkich streszczeń angielskiego i polskiego oraz indeksów, osobowego i geograficznego. We Wstępie B. Petryszak przedstawiła stan badań nad późnośredniowiecznymi i nowożytnymi kancelariami miast Królestwa Polskiego, a także przedstawiła bazę źródłową stanowiącą podstawę Jej studiów, czyli przede wszystkim siedemnastowieczne księgi miejskie Lwowa i Sambora. Trzeba jednak podkreślić, że aby odtworzyć „pozaruskie” epizody życia swego bohatera Autorka musiała sięgnąć do akt z Archiwum Zamojskich (AGAD w Warszawie) i akt miasta Zamościa (AP w Lublinie).

Rozdział pierwszy nosi tytuł „Pochodzenie, wychowanie, wykształcenie. Samborski okres życia (lata 1583–1616)”. Odtworzenie pierwszych lat życia Zimnickiego nie było proste, B. Petryszak musiała się często opierać na pośrednich przesłankach, wszystkie jej tezy wydają się być jednak słuszne i dobrze udokumentowane. Pewne wątpliwości może budzić jedynie próba ustalenia daty dziennej urodzin Zimnickiego (s. 17). Przyszły lwowski pisarz miejski urodził się w wielkopolskim miasteczku Gostyń, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej. B. Petryszak starała się skrupulatnie zebrać wszystkie informacje dotyczące rodziny i wykształcenia Wojciecha Zimnickiego, w tym także przesłanki świadczące, że odbył on studia na Akademii Zamojskiej, mimo braku jego nazwiska w spisach studentów tej uczelni (s. 22–24). Dzięki rodzinnym koneksjom i znajomościom po zakończeniu nauki Zimnicki otrzymał posadę pisarza miejskiego w Samborze. Podobnie jak w wypadku wielu innych niezbyt zamożnych profesjonalistów słowa pisanego, punktem zwrotnym jego drogi życiowej okazało się małżeństwo z bogatą i wpływową kobietą, wdową po samborskim ławniku Janie Krtaniku, Anną Wolską, matką trojga dzieci (s. 25, 81). Jak się wydaje, jej kontakty sprawiły, że w 1616 r. Wojciech Zimnicki objął urząd pisarza miejskiego lwowskiego i — później — ławnika. Jego trzynastoletnia praca jako pisarza jest tematem drugiego rozdziału omawianej monografii. Autorka rozpoczyna swój wywód od przedstawienia tytułatury, którą się posługiwali pisarze lwowscy, charakteryzuje ich obowiązki i system pracy kancelarii miejskiej w XVII w. i na tym tle prezentuje działalność Zimnickiego. Charakteryzuje zarówno jego udział w posiedzeniach sądowych miejskich, jak i obecność jako przedstawiciela miasta na sejmach i sejmikach. Niezwykle interesujący jest trzeci rozdział recenzowanej pracy, poświęcony życiu prywatnemu naszego bohatera. B. Petryszak dysponowała niezwykle wartościową bazą źródłową w postaci korespondencji prywatnej Zimnickiego i jego krewnych oraz współpracowników. To pozwoliło na odtworzenie realiów życia codziennego i nakreślenie żywego obrazu z wieloma barwnymi szczegółami (np. zaczerpnięta z listu Anny Zimnickiej informacja o płaszczu podbitym „zamorskimi kotami”, s. 69). W 1639 r. Zimnicki zmarł, pozostawiając rodzinę w dosyć trudnej sytuacji finansowej, z pokaźnymi długami do spłacenia. Ostatnia część tego rozdziału kończy się informacjami na temat dalszych losów wdowy i jej ponownego, trzeciego małżeństwa oraz dzieci i pasierbów Wojciecha Zimnickiego.

Integralną część pracy Bogdana Petryszak stanowią aneksy (*Dodatki*, s. 88–167). Największy pod względem objętości stanowi edycja 43 listów pisanych przez i do Wojciecha Zimnickiego i jego krewnych (s. 88–148). Opublikowana spuścizna epistolograficzna dotyczy zarówno spraw zawodowych [m.in. list Zimnickiego do lwowskiej rady miejskiej, nr 5; listy pisane do niego związku z wyjazdami na sejmy, nr 7, 9, 10, 12; listy z prośbą o protekcję pisane do Zimnickiego zarówno przez osoby prywatne (nr 13, 14, 16, 30, 31), jak i urzędników, m.in. burmistrza, rajców i pisarza miejskiego z Rohatyna, nr 19, 20], jak prywatnych (m.in. list od siostry Heleny Zimnickiej, nr 28), a także związanych z prowadzonymi przez niego interesami (np. list do żony, nr 1; list do królewskiego sekretarza Jana Rudawskiego, nr 15; listy kupców z Jarosławia Andrzeja Pawłowskiego i Wojciecha Portansa, nr 11, 33). Do kręgu prowadzących korespondencję z pisarzem lwowskim należeli także ci, którym świadczył on różnego rodzaju uprzejmości: Remigian z Otoka Zaleski, referendarz koronny (listy nr 37, 39) lub duchowni: protonotariusz apostolski Chryzostom Janecki (nr 43), sufragan lwowski Zachariasz Nowosielski (nr 29), kanonik warszawski Stanisław Łubieński (nr 24), a nawet arcybiskup lwowski Stanisław Grochowski (nr 22, 23, 26, 27). Znajduje się tu także korespondencja Anny Zimnickiej, prywatna z synem z pierwszego małżeństwa dominikaninem Rajmundem Krtanikiem (nr 40) i ludźmi, z którymi prowadziła interesy handlowe (nr 2, 3, 4, 18). Tę kolekcję uzupełnia list pisany przez starostę lwowskiego Stanisława Mniszka do samborskiego pisarza miejskiego Oszczyngielka w sprawie infamii, która miałaby być nałożona na Zimnickiego (nr 41). Dokument ten znalazł się w zbiorach tego ostatniego, ponieważ „w niebytności Oszczyngielka” trafił do rąk pisarza wójtowskiego w Samborze, Stanisława Dudkowicza, tego samego, który zwracał się kilka lat wcześniej do Zimnickiego o protekcję (nr 20). Najwyraźniej pisarz lwowski potraktował te prośby życzliwie i w rewanżu otrzymał oryginał listu starosty lwowskiego „do przeczytania y przestrogi” (nr 42).

Jako aneksy w recenzowanej książce zostały umieszczone ponadto: tablica genealogiczna rodziny Zimnickich (s. 149), wykaz pisarzy miejskich lwowskich pierwszej połowy XVII w. (s. 150 n.), pochodzący z 1645 r. tekst przysięgi składanej przez lwowskiego pisarza miejskiego (*Juramentum notarii*, s. 152), tabela zawierająca zestawienie zarobków Zimnickiego jako pisarza miejskiego (s. 153), materiał ilustracyjny w postaci fotografii jego podpisu i pieczęci z gmerkiem (s. 154), kolejne edycje źródłowe (mowa wygłoszona na pogrzebie Zimnickiego, s. 155, jego inwentarz pośmiertny, s. 156–161, rejestr wydatków pogrzebowych, s. 162–165 oraz oszacowanie dóbr pozostawionych przez Zimnickiego dokonane na żądanie jednej z wierzycielek zmarłego pisarza, s. 166 n.). Dokumenty opublikowane jako załącznik do recenzowanej monografii są niezwykle interesujące. B. Petryszak wprawdzie bardzo skrupulatnie je wykorzystała, odtwarzając losy swego bohatera, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że mogą one stać się podstawą jeszcze wielu badań. Korespondencja Zimnickiego pokazuje krąg towarzysko zawodowy, w jakim obracał się pisarz miejski dużego miasta Królestwa Polskiego XVI–XVII w.

i mechanizmy rządzące tym środowiskiem. Niezwykle interesujący jest inwentarz pośmiertny Zimnickiego, zarówno jako źródło do dziejów kultury materialnej, jak umysłowej. Głębszej analizy godny jest zarówno spis posiadanych przez Zimnickiego obrazów, jak i lista jego bardzo bogatej kolekcji książek, mogące służyć jako źródło do badań nad religijnością, wykształceniem, horyzontami myślowymi zarówno pisarza miejskiego lwowskiego, jak i całego środowiska, do którego należał. Tak samo godny uwagi jest inwentarz pogrzebowy Zimnickiego, w niezwykle interesujący sposób pokazujący obyczajowość związaną z *pompa funebris* w kręgach elit mieszczańskich.

Jak stwierdza Autorka, jej celem było „stworzenie kwestionariusza badawczego przydatnego w opracowywaniu biografii [...] [ukazanie] możliwości prowadzenia badań prozopograficznych poświęconych innym urzędnikom miejskim” (s. 184). Z jednej strony, należy zgodzić się z tym stwierdzeniem, z drugiej jednak — powstaje pytanie, w ilu jeszcze przypadkach zachowana baza źródłowa pozwoli na tak precyzyjne odtworzenie drogi życiowej miejskiego urzędnika. Na pewno księgi miejskie XVI–XVII w. kryją w sobie jeszcze wiele możliwości, niemniej jednak — realnie oceniając stan badań nad nimi (Lwów jest chlubnym wyjątkiem, w dużej mierze dzięki B. Petryszak) — podobne monografie w większej liczbie w najbliższym czasie nie powstaną. Tym większa wartość recenzowanej książki, prezentującej modelową postać urzędnika miejskiego pierwszej połowy XVII w.

Agnieszka Bartoszewicz
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Vitaliy Perkun, *Katalog pieczęci z ziem ukraińskich ze zbiorów Profesora Mariana Gumowskiego*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, ss. 580, il. 533

Książka Vitalija Perkuna jest kolejnym, po *Pieczęciach królów i królowych*¹, katalogowym wydawnictwem materiałów sfragistycznych z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Autor omawianego katalogu, ukraiński specjalista w zakresie nauk pomocniczych historii, ma już w swoim dorobku drobne prace polskojęzyczne z zakresu sfragistyki. V. Perkunowi polscy czytelnicy zawdzięczają m.in. bibliograficzną prezentację nowszych badań ukraińskiej sfragistyki². Z kolei do prac tego Autora, wydanych na Ukrainie, należą m.in. recenzje polskich publikacji sfragistycznych³ oraz niewielkie edycje pieczęci (związanych z historią Ukrainy), z wybranych polskich zbiorów państwowych⁴. Tym razem Autor podjął się wydania dużej liczby pieczęci w osobnym katalogu i taka forma publikacji stanowi debiut V. Perkuna na polskim rynku wydawniczym.

Już sam tytuł książki wskazuje, iż mamy do czynienia z publikacją fragmentu wielkiej spuścizny sfragistycznej prof. M. Gumowskiego. Rozmiar i rozproszenie owego zbioru nie dają dużych nadziei na jego rychłe wydanie w całości, więc każda edycja, choćby drobnego skrawka tego zbioru, jest cennym krokiem naprzód. Omawiane tu opracowanie objęło część *Zbioru odcisków pieczętnych Mariana Gumowskiego* — kolekcja ta stanowi część składową (tzw. serię) *Zbiorów sfragistycznych Oddziału I* (nazwa zbioru) AGAD.

Tytuł wskazuje również na obszar zainteresowania badawczego, jednak polscy badacze pieczęci mogą z powodzeniem korzystać z tego katalogu w celu studiów nad rodzimą sfragistyką. Wydawca odniósł termin „ziemie ukraińskie” nie tylko do granic państwowych współczesnej Ukrainy, ale rozszerzył go na historyczny zasięg ukraińskich terytoriów etnicznych (s. 8, przyp. 3; s. 10, przyp. 9). Rezultatem zastosowania tak szerokiego kryterium doboru materiału jest katalog prezentujący zarówno ucrainica, jak i niemalą liczbę poloników, np. pieczęcie samorządowe Sanoka i polskich wsi powiatu sanockiego, pieczęcie terenowej administracji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, itp.

Katalog składa się ze wstępu (s. 7–22), wykazu skrótów (s. 23), katalogowych not (s. 26–558) i indeksu geograficznego (s. 559–579). Wstęp, jak na swoją umiarkowaną długość, prezentuje szeroki wachlarz informacji — łącznie z rozważaniami nad treścią pieczęci w różnych kontekstach. Autor wylicza m.in. urzędy i instytucje reprezentowane przez pieczęcie, zarówno z całej kolekcji Gumowskiego w AGAD, jak i te zebrane w katalogu, następnie omawia ich ramy chronologiczne i terytorialne, po czym przechodzi do uwag ogólnych nad cechami formalnymi, a potem wewnętrznymi pieczęci, np. analizując układy legend i wymieniając typowe błędy ortograficzne w inskrypcjach. Autor zatrzymuje się dłużej przy ikonografii pieczęci wiejskich, wyszczególniając ich elementy i podając zestawienia wariantów godeł wiejskich, analizuje nazewnictwo wsi i urzędów wiejskich, trochę miejsca poświęca wizerunkom pieczęci kościelnych, następnie charakteryzuje godła państwowe i ziemskie występujące na pieczęciach dysponentów różnej kategorii. Widać więc, że wstęp ma nie tylko charakter

¹ *Pieczęcie królów i królowych Polski*, Tabularium Actorum Antiquorum Varsoviense Maximum, Divisio Prima — „InSimul”, Warszawa 2010.

² V. Perkun, *Badania sfragistyczne na Ukrainie w latach 1991–2003*, w: *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej*, red. Z. Piech, J. Pakulski, J. Wroneński, Warszawa 2006, s. 355–363.

³ V. Perkun, *Rec. na kn.: Karczmazewski A., Pieczęcie gmin jednostkowych z okresu Galicyjskiego*, — Rzeszów, 2006, „Specjal¹ ni¹ historii¹ disciplini: pitannâ teorii ta metodiki. Zbirnik naukovih prac”, cz. 16, 2010, s. 244 n.; *Rec.: Zbiory pieczęci w Polsce, pod redakcją Zenona Piecha i Wojciecha Strzyżewskiego*, wydawnictwo DiG, — Warszawa 2009, — 528 s., tamże, cz. 17, s. 190–198.

⁴ Np. V. Perkun, *Ukraińs¹ ki cerkovni pečatki iz zibrân¹ Nacional¹ nogo muzeu¹ u m. Varšavi ta biblioteki Fundacii kn. Čartorijs¹ kih pri Nacional¹ nomu muzei¹ u Krakovi*, tamże, cz. 11, s. 268–276.

informacyjny, ale również stanowi formę studium Autora nad publikowanym materiałem. Dalsza część wprowadzenia poświęcona została omówieniu formularza opisu pieczęci i objaśnieniu zasad wydawniczych. Autor podaje także wykaz bibliograficzny wybranych skorowidzów miejscowości i opracowań historycznych, które stanowiły pomoc w identyfikacji miejscowości i ustalaniu ich przynależności administracyjnej.

Wartość poznawczą wprowadzenia pomniejszają pewne problemy narracyjne i błędy rzeczowe w części dotyczącej opisu struktury zbioru archiwalnego, z którego pochodził materiał objęty katalogiem. Autor informuje (s. 8), że „omawiany zbiór jest zaledwie częścią wspomnianej kolekcji [M. Gumowskiego]”, liczącej ponad 10 tys. jednostek. Czytelnik może odnieść mylne wrażenie, iż chodzi o rozmiary całej kolekcji M. Gumowskiego w AGAD, choć w rzeczywistości chodzi tu o *Zbiór sfragistyczny Oddziału I AGAD* (por. s. 8, przyp. 5). Na s. 8 pojawiły się także dwa błędy, które warto zasygnalizować. Pierwszy dotyczy kalkulacji wielkości zbioru M. Gumowskiego, w całości zinwentaryzowanego przez AGAD. Otóż zbiór ten liczy 4532 odcisków pieczętnych, gdy tymczasem V. Perkun podaje liczbę 4196. Najwyraźniej doszło tu do pomylenia liczby jednostek inwentarzowych z liczbą jednostek fizycznych⁵. Mniejsza liczba pozycji inwentarzowych wynika z faktu występowania dubletów w interesującym nas zbiorze. Drugim, mniej istotnym błędem, jest uwaga w przyp. 6, iż „pieczęć Tyrawy Królewskiej” (nr 269 — nota bene chodzi tu pieczęć kościoła, nie zaś samej gminy) stanowi zapewne wyjątek w zbiorze odcisków datowanych na XIX i XX w. (s. 8). Bez wątpliwości trafne jest stwierdzenie, iż odbitka przedstawia pieczęć z okresu staropolskiego, lecz metryka samego odcisku wpisuje się w podane wcześniej ramy chronologiczne. Nieścisłość wkrađa się także do omówienia metody uporządkowania kolekcji M. Gumowskiego w AGAD. Faktycznie zbiór został podzielony na cztery grupy językowe, lecz pieczęcie łacińskie nie zostały usystematyzowane pod względem tematycznym, wbrew temu, co podaje Autor (s. 9)⁶.

Gwoli uzupełnienia warto odnieść się do aspektu źródłowego omawianego fragmentu zbioru M. Gumowskiego. Zbiór ten tworzą tuszowe/atramentowe odciski (pozytywowe i negatywowe) o różnej wartości poznawczej nie tylko ze względu na stopień ich rozpoznania lub ich walor informacyjny. Otóż zbiór składa się z oryginalnych odcisków, a więc uwierzytelniających lub zamykających pisma urzędowe, które zostały wycięte przez twórcę kolekcji z dokumentów lub akt⁷, oraz z kolekcjonerskich reprodukcji wykonanych tłokami w okresie wojennym i powojennym, w różnych zbiorach państwowych, np. w dawnym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Wyższa jest wartość źródłowa tych pierwszych odcisków, albowiem stanowią one dowód funkcjonowania kancelaryjnego pieczęci, te drugie zaś potwierdzają tylko istnienie tłoków pieczętnych. Warto przy okazji wspomnieć, iż Marian Gumowski zwykle notował na marginesie odbitek źródło pozyskania reprodukcji, ale nierzadko pomijał te adnotacje na dubletach. Można przypuszczać, że kolekcję Gumowskiego w AGAD współtworzą właśnie nieoznaczone dublety reprodukcji, skoro Autor katalogu nie wspomina o tego typu zapiskach na marginesach odcisków. Przykładowo, w zbiorach pieczęci wiejskich w spuściznie Profesora, znajdującej się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, występuje spora część odcisków, która koresponduje z materiałem zaprezentowanym przez V. Perkuna, a zarazem posiada owe oznaczenia — odsyłające głównie do zbiorów tłoków z dawnego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie i Muzeum Ziemi Sanockiej⁸.

Część edycyjna książki V. Perkuna składa się z 533 not katalogowych pieczęci. Wszystkie opisy zostały zilustrowane. Fotografii nie zamieszczono w skali naturalnej, odciski są prezentowane w różnych, zwykle wielokrotnych powiększeniach. Formularz opisu pieczęci zawiera numer porządkowy pozycji katalogowej, nazwę dysponenta pieczęci (opartą na tytułaturze z pieczęci) i jego topografię⁹, sygnaturę jednostki archiwalnej, opis fizyczny odcisku (materiał pieczętny, barwa, kształt, wymiary), opis wizerunku, opis legendy, formę liter legendy oraz uwagi (związane z zapiskami na marginesach odcisków lub danymi inwentaryzacyjnymi AGAD). W stosunku do standardu międzynarodowego opisu pieczęci formularz ten stanowi wersję znacznie uproszczoną¹⁰, niemniej dopasowaną do specyfiki źródłowej materiału, jak i jego dużej ilości. Jednak w schemacie deskrypcji wystąpił brak dwóch podstawowych i bardzo wartościowych elementów edycji źródeł historycznych. Po pierwsze, brakuje bibliografii do pieczęci, co może wywołać wrażenie, że Autor wprowadza wszystkie zaprezentowane przez siebie źródła sfragistyczne po raz pierwszy do obiegu naukowego. Tymczasem przynajmniej 20% pieczęci było już publikowanych i często towarzyszyły im czytelniejsze reprodukcje pieczęci¹¹. Drugim mankamentem jest brak chronologii pieczęci. Jest on tym bardziej bolesny, iż wielu dysponentów występuje tu z niejednym sigillum. Nie tylko więc daty powstania pieczęci, ale i relacje chronologiczne, które łączą te sigilla, pozostają dla czytelnika nieznanne. Uwagę V. Perkuna, iż większość pieczęci nie posiada notat na temat metryki odcisku lub okresu używania tłoka (s. 8), można chyba zinterpretować jako formę uzasadnienia braku elementu chronologicznego w opisach. Należy mieć na uwadze, że Autor, chcąc opracować pod tym względem materiał, musiałby zetknąć się z podobnym problemem, z ja-

⁵ J. Grabowski, *Zbiory sfragistyczne Archiwum Głównego Akt Dawnych*, w: *Zbiory pieczęci*, red. Z. Piech, W. Strzyżewski, Warszawa 2009, s. 71 n. Zob. też *Archiwum Głównego Akt Dawnych. Informator o zasobie archiwalnym*, red. D. Lewandowska, Warszawa 2008, s. 214.

⁶ J. Grabowski, *Zbiory sfragistyczne*, s. 72.

⁷ Przypuszczam, iż chodzi o materiały aktowe lub dokumenty nabyte przez M. Gumowskiego.

⁸ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny, *Teki Gumowskiego*, np. nr XLV, k. 94 i 144 (por. z nr kat. 142 i 204); XXX, k. 128 i 178 (por. z nr kat. 60 i 29). Odbitek oryginalnych Gumowski nie wyróżniał żadnym zapisem. Czasami widnieją na nich ślady kancelaryjnej czynności, np. fragmenty subskrypcji, datacji itp.

⁹ Termin „topografia” stosuję jako równoznaczny z lokalizacją geograficzno-administracyjną.

¹⁰ *Vocabulaire international de la sigillographie*, Roma 1990, s. 19–34.

¹¹ Dane zbliżone, w oparciu jedynie o większe polskie publikacje: K. Pałuch, *Pieczęcie i herby miast ziemi przemyskiej i sanockiej*, w: *Materiały numizmatyczne i sfragistyczne*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Okręgowego w Rzeszowie”, nr 4, 1994, s. 63–117; *Tłoki pieczętno w zbiorach Muzeum Historycznego w Sanoku*, oprac. A. Romaniak, Sanok 2002; A. Karczmarzewski, *Pieczęcie gmin jednostkowych z okresu galicyjskiego*, Rzeszów 2006.

kim przychodzi się zmierzyć autorom katalogów tłoków pieczętnych, a więc z kwestią datowania pieczęci bez kontekstu źródłowego. Wartościową pomoc w opracowaniu tego zagadnienia mogłyby stanowić kartoteki opisowe pieczęci ze zbioru M. Gumowskiego, sporządzone przez samego twórcę zbioru¹². Nie ma większego sensu tworzyć tu całej listy metod użytecznych w ustalaniu chronologii pieczęci z tego zbioru, niemniej sam Autor wskazał jedną z tych ważniejszych, jaką jest analiza nazwy topograficznej znajdującej się na pieczęci, w połączeniu z badaniem historii dysponenta i jego tytułatury. Mianowicie V. Perkun zwrócił uwagę na nazwę Zwiąhel (dziś Nowogród Wołyński), występującą na kilku pieczęciach w katalogu (nr 38, 57, 66, 74, 181, 204) i odwołał się do historii tego miasta i regionu w celu uściślenia ram chronologicznych nie tylko powstania pieczęci, ale i okresu ich funkcjonowania (s. 12–13). Niestety, informacja Autora o zajęciu miasta Zwiąhel przez Polaków dopiero w kwietniu 1920 r., na skutek sojuszu polsko-ukraińskiego (datę tę Autor wyznacza jako *terminus post quem* powstania wskazanych pieczęci z nazwą Zwiąhel w legendzie), jest pomyłką, a V. Perkun nie podał źródła tej informacji (s. 12). Z historiografii wojskowej wiadomo zaś, że oddziały polskie Frontu Wołyńskiego obsadziły Zwiąhel już na początku listopada 1919 r.¹³ Prezentowana przez Autora m. in. pieczęć starosty zwiahelskiego, funkcjonującego w ramach struktur administracyjnych Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich [dalej: ZCZW], mogła zatem znajdować się w użyciu już w 1919 r.¹⁴ Ważnymi dla wyznaczenia dolnych dat większości pieczęci „zwiahelskich” z okresu II RP są następujące akty urzędowe ZCZW z 1919 r.: utworzenie powiatu zwiahelskiego dnia 9 września¹⁵, zmiana tytułu komisarza powiatowego na starostę dnia 10 października¹⁶, pełna regulacja władz powiatowych z dnia 5 listopada¹⁷. Warto też zauważyć, że pieczęcie gminne w starostwie zwiahelskim mogły pojawić się dopiero w marcu 1920 r., gdyż dopiero na wiosnę tego roku starosta zorganizował samorząd¹⁸.

W uwagach do kwestionariusza pieczęci nie należy pomijać faktu, iż nawiązuje on w pierwszym rzędzie do schematów wykorzystywanych w poprzednich opracowaniach Autora, który sam to zresztą przyznaje (s. 20). Co prawda, V. Perkun wymienia kilka ważnych polskich i litewskich katalogów sfragistycznych, które pomogły ustalić mu wzorzec opisu (s. 20), ale akurat te pozycje raczej nie mogły mieć wpływu na opuszczenie wskazanych wyżej członów deskrypcji¹⁹. Warto podkreślić, że pod względem zakresu opisów katalog Perkuna koresponduje ze zwyczajami wydawniczymi sfragistyki ukraińskiej w zakresie analogicznych materiałów²⁰.

Analizując szczegółowo formularz, łatwo spostrzec koncentrację uwagi Autora na elementach legendy: Autor opisuje jej układ na pieczęciach, identyfikuje język napisów, w miarę możliwości rekonstruuje nieczytelne części i rozwija skróty, określa formę liter, uwzględniając ją w edycji legendy²¹. Cennym ustaleniem jest wskazanie sporej grupy pieczęci z cyrylicą ukraińską, które podczas opracowywania zbioru prof. Gumowskiego przez AGAD włączono do rosyjskiej grupy językowej (s. 9, przyp. 8). Uzasadniano to ich małą liczbą, ale takich pieczęci, jak się okazuje, jest znacznie więcej niż pieczęci łacińskich — wyodrębnionych w osobną grupę. Za wadę edycyjną trzeba natomiast uznać stosowanie tych samych nawiasów (kwadratowych) w rekonstrukcjach nieczytelnych napisów i rozwinięciach skrótów. Te drugie, najlepiej zapisane kursywą, należy zamykać okrągłymi nawiasami²².

O ile schemat opisu pieczęci, mimo pewnych luk, jest jasny i czytelny, o tyle układ treści tworzy skomplikowaną, mało wyraźną strukturę. We wstępie zabrakło istotnej informacji, iż układ pieczęci w katalogu opiera się na kolejności nadanych im numerów ewidencyjnych w AGAD. Druga rzecz to pytanie o sens powtórzenia tego porządku. Inwentaryzator zbioru M. Gumowskiego miał ograniczone pole działania z racji bardzo dużej liczby odcisków. W oparciu o dane z publikacji Janusza Grabowskiego na temat zbiorów sfragistycznych AGAD²³, w tym kolekcji prof. Gumowskiego, można

¹² Zob. np. Muzeum Narodowe w Krakowie, rkps 1495, *Pieczęcie wiejskie*.

¹³ A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993, s. 131 n.; L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 1, Warszawa 2010, s. 220.

¹⁴ O czynnościach służbowych tego starosty, np. w okresie od 3 do 10 III 1920 r., zob. W. Kozyra, *Ziemia Wołyńska w okresie funkcjonowania administracji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego (1919–1921)*, „Ucrainica Polonica”, nr 1, 2007, s. 176 n.

¹⁵ J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 — 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 331. Powiat powstał w oparciu o część rejonu zajętego już przez wojska polskie i stopniowo rozrastał się w miarę postępów militarnych Polaków.

¹⁶ Tamże, s. 78.

¹⁷ Tamże. Do powiatów przydzielono naczelników policji, referentów m. in. weterynarii, aprowizacji, itd. Zob. *Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich* [dalej: DU ZCZW], 1919, nr 28, poz. 303.

¹⁸ W. Kozyra, *Ziemia Wołyńska*, s. 177.

¹⁹ M. in. S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Warszawa 1978; E. Rimša, *Pieczęcie miast Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 2009. W cytowanej przez Autora grupie tylko A. Karcmarzewski (*Pieczęcie gmin*) nie zamieścił not bibliograficznych.

²⁰ Np. A. Zađorożnik, *Podil's'ki pečatki kińčâ XVIII — seređini XX st. (za materialami sfragističnoi kolekcii Muzeu Šeremet'evih)*, Kiiv 2010; M. Puzdrovs'ka, *Sfragistični pam'atki Kiivs'koj gubernii XIX — počatku XX st. z kolekcii Oteksia Šeremet'eva*, w: *Sfragističnij šoričnik*, vol. 2, Kiiv 2012, s. 99–107; A. Sova, *Dokumenty Centralnego deržavnogo arhivu Ukraïni u L'vovi âk dzerelo do vivčeniâ sfragistiki organizacij „Sič” u Galicini*, w: *Sfragističnij šoričnik*, vol. 3, Kiiv 2012, s. 213–232 (katalog).

²¹ Metoda wydawnicza, uwzględniająca format liter, nie stoi w zgodzie z postulatem Komitetu Sfragistycznego (*Vocabulaire*, s. 27), jak również z ostatnimi polskimi propozycjami wydawniczymi, M. Hlebionek, *Zasady transkrypcji inskrypcji napieczętnych*, <<http://adacta.archiwa.net/file/sceaux/transceaux.pdf>> [dostęp: 03.01.2013] Ma ona jednak w Polsce także swoich zwolenników, np. P. Nowak, P. Pokora, *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju melneńskiego z 1422 roku*, Poznań 2004, s. 15–99 (*Edycja pieczęci*). Również piszący te słowa popiera taką formę edycji.

²² *Vocabulaire*, s. 27. Zob. też G. Bascapè, *Zbiory pieczęci. Zagadnienie metod porządkowania, klasyfikacji i katalogowania*, Warszawa 1960, s. 23.

²³ J. Grabowski, *Zbiory sfragistyczne*, s. 71 n. Bardziej szczegółowo o kolekcji pieczętny prof. Gumowskiego w AGAD zob. tenże, *Odciski pieczętny Mariana Gumowskiego w zbiorach sfragistycznych Archiwum Głównego Akt Dawnych*, referat wygłoszony na konferencji naukowej p.t.: „Dorobek naukowy profesora Mariana Gumowskiego. W 35 rocznicę śmierci”, 23 X 2009 r.

stwierdzić, że porządek oparto na następujących regułach: najpierw podział na cztery grupy językowe: język polski, niemiecki, łaciński, rosyjski (w tym ukraiński), następnie podział na grupy tematyczne (z wyjątkiem grupy łacińskiej) ułożone alfabetycznie, a na koniec na poziomie dysponentów układ geograficzno–alfabetyczny. Względnie nieduża liczba pieczęci uwzględnionych w katalogu V. Perkuna dawała nieporównywalnie większe możliwości lepszego uporządkowania materiału, np. według klasyfikacji dysponentów. Być może dla twórcy katalogu najważniejsze było kryterium lingwistyczne oraz perspektywa badań pod tym kątem, ale nie wyjaśnił on tej kwestii we wstępie. Układ pieczęci w omawianym katalogu odzwierciedla układ przyjęty w AGAD i przedstawia się następująco: **1. Pieczęcie polskie** (w tym bilingwiczne), nr kat. 1–253: Apropowizacja, 1–3; Cechy, 4–5; Gmina, 6–33; Kasy, 34; Komisarz Rządu Polskiego, 35–36; Lekarze, 37–38; Oświata, 39–42; Policyjne, 43–57; Przemysł i rolnictwo, 58; Sołtys, 59–61; Starosta/starostwo, 62–75; Urząd gminny, 76–169; Urząd miejski/magistrat, 170–178; Urzędy i urzędy [różne], 179–181; Urzędnik Stanu Cywilnego, 182; Varia, 183–198; Wojskowe (199–202); Wójtowie gmin, 203–204; Zarządy gminne/miejskie, 205–215; Zwierzchności gminne, 216–253; **2. Pieczęcie niemieckie**, 254–261: Budowlane, 254–255; Magistrat, 256; Sądowe, 257–258; Urząd gminny, 259–260; Urzędy i urzędnicy [różne], 261; **3. Pieczęcie łacińskie**, 262–270; **4. Pieczęcie rosyjskie** (w tym bilingwiczne), 271–533: Diecezja chełmsko–warszawska, 271; Gmina, 272–309; Kościelne, 310–313; Magistrat, 314; Oświata, 315–335; Pieczęć cerkwi, 336–344; Sądowo–Policyjne, 345–348; Sołtys, 349–392; Starosta cerkwi grecko–unickiej, 393–406; Towarzystwa, 407–408; Urząd gminny, 409–470; Urzędnicy i urzędy [różne], 471–479; Urzędnik Stanu Cywilnego, 480; Varia, 481–494; Wójt, 495–505; Zwierzchność gminna, 506–533. Dużym ułatwieniem dla czytelnika mógłby być bardzo szczegółowy spis treści, czego jednak zabrakło. Powtórzenie w katalogu układu przyjętego w AGAD ma niekiedy negatywne konsekwencje. Brak np. zestawień pieczęci dla jednego dysponenta. Zamiast tego pieczęcie te występują w rozproszeniu z racji podziału językowego, np. pieczęcie gminy miejskiej Sanok można znaleźć aż w trzech różnych miejscach (nr 176, 260, 267). Inną, poważną konsekwencją jest powtórzenie błędów czy nieścisłości popełnionych przy porządkowaniu pieczęci przez AGAD, których V. Perkun nie koryguje ani nie komentuje.

Nie zawsze treść katalogu jest zgodna z utworzonymi kategoriami, a kryteria klasyfikacji do poszczególnych kategorii nie zawsze są ostre. Już w grupie polskiej, wśród pieczęci policyjnych umieszczono pieczęcie sądów powiatowych i straży pożarnej. Z kolei pieczęć naczelnika rejonowego starostwa (nr 181) z grupy „Urzędy różne” powinna znaleźć się w kategorii „Starostwo” (por. nr 72), zaś pieczęć referenta apropowizacji (nr 74) należałoby cofnąć do grupy „Apropowizacja”. Zarówno w zestawie „Urzędy różne”, jak i w „Variach” umieszczono pieczęcie władz i urzędów skarbowych (nr 180, 184, 187, 193, 194), które nawiasem mówiąc zasługują na osobną kategorię. Do „Variów” wstawiono także pieczęć sanockiej Gwardii Narodowej z 1848 r. (nr 196), która powinna być zakwalifikowana do grupy wojskowej. Z kolei do tej kategorii omyłkowo przydzielono pieczęcie urzędów i urzędników ZCZW (nr 199, 200, 202). Zapewne zasugerowano się dodatkiem *Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich* w legendach tych pieczęci. Co prawda ZCZW podlegało Naczelnemu Dowódcy WP, ale stanowiło odrębny, cywilny aparat administracji II RP. Status tych władz znalazł wyraz w zarządzeniu wydanym na podstawie rozkazu Naczelnego Dowódcy o usunięciu wojskowej tytułatury z nazw urzędów i biur ZCZW (13 XI 1919)²⁴. Analogiczne miało być postępowanie wobec pieczęci²⁵. Przykładowo miejscem pieczęci nr 202 powinna być kategoria „Komisarz Rządu Polskiego”. Z kolei w grupie rosyjskiej, poza różnymi błędnymi identyfikacjami, wystąpiły problemy z układem na poziomie alfabetycznym, np. w kategorii „Sołtys”, nr 384–392. Zilustrowanie pewnych niedoskonałości inwentarza AGAD ma tu na celu podkreślenie problemu bezkrytycznego przyjęcia układu pieczęci przez Autora katalogu.

Bez wątpliwości pozytywną stroną pracy V. Perkuna jest rozpoznanie odcisków i korekta identyfikacji części pieczęci, które były słabo czytelne. Nie wszystkie odciski, z powodu złego ich wykonania lub słabego stanu zachowania, udało się zidentyfikować lub poprawić. Większa liczba błędów wystąpiła jednak przy opisie materiału czytelnego, a wielu z nich dałoby się uniknąć, gdyby Autor wykorzystał także literaturę przedmiotu. Pomyłki spotykamy w różnych elementach identyfikacyjnych, począwszy od typu dysponenta. Autor nie poradził sobie najlepiej z pieczęciami pocztowymi. Choć we wstępie V. Perkun podaje, że w materiale wystąpiło pięć pieczęci pocztowych, to w katalogu określa w ten sposób tylko trzy z nich (nr 68, 482, 488). Pozostałych dwóch można się domyślać pod nr 489 i 493, tym bardziej, że odpowiadają typowi pieczęci manipulacyjnej pod nr 488 — nie wiadomo zatem, dlaczego urząd w tych dwóch przypadkach widnieje jako nieznan. Pieczęci pocztowej nie rozpoznano również pod nr 275, przedstawiając ją jako pieczęć wsi — jest to zaś klasyczny datownik pocztowy z pocz. XX w.²⁶ Pieczęcie związane z pocztą figurują również pod nr 483, 484, 492. Charakteryzuje je godło poczty rosyjskiej z końca XIX w. (dwa skrzyżowane pioruny na dwóch skrzyżowanych trąbkach pocztowych) umieszczone pod godłem Rosji. Ten element ikonograficzny — średnio czytelny — Autor zinterpretował jako podest dla rosyjskiego Orła. Z kolei błąd translacyjny przełożył się na niewłaściwą identyfikację urzędu w przypadku pieczęci nr 345 i 346. Termin ЗАСЪДАТЕЛЪ wskazuje na ławnika, nie zaś przewodniczącego kolonii²⁷. Autorowi umknął także fakt, iż pieczęć błędnie zakwalifikowana jako sigillum wsi (nr 494), odpowiada schematowi pieczęci przewodniczących wiejskich w grupie „Sołtys” (nr 364, 371, 373, 383). Katalog zawiera ponadto kilka niedociągnięć iden-

²⁴ J. Gierowska–Kałhaur, *Zarząd Cywilny*, s. 78.

²⁵ DU ZCZW, 1919, nr 30, poz. 325.

²⁶ Typy datowników z przełomu XIX/XX w., J. Dobrzeński, *Znaki pocztowe Warszawy XVIII, XIX i początków XX wieku*, „Filatelista”, R. 28, 1981, nr 10, s. 263–267, np. ryc. 52.

²⁷ *Słownik rosyjsko–polski*, t.1, Warszawa 1825–1828, s. 266; *Słownik polsko–rosyjski, administracyjny i sądowy...*, oprac. P. Dubrowski, Warszawa 1847, s. 128.

fikacyjnych na poziomie topografii pieczęci. Wspomniane już wyżej pieczęcie pocztowe nr 275 i 482 przypisano miejscowości Bereznica z d. powiatu liskiego lub hrubieszowskiego. Jednak żadna z tych wsi nie posiadała poczty, miało ją zaś miasteczko Bereznica na Wołyniu, w d. pow. rówieńskim/sarneńskim²⁸. Z nieznanymi przyczyn pieczęć nr 351 nie ma zidentyfikowanej miejscowości, pomimo że jej nazwa (Biwaki) jest zupełnie czytelna. Miejscowość ta, co prawda, nie wystąpiła w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego*, ale figuruje w nowszych wykazach²⁹. Nie są także znane powody, dla których pieczęcie ze ściśle określoną proveniencją administracyjną w legendzie, otrzymały różne propozycje topograficzne (nr 110, 126). Z kolei pieczęć wiejską nr 308 powiązano z bliżej nieokreślonym Wagdypolem. Miejscowość taka nie istniała — Autor po prostu błędnie rozczytał legendę, a napis w rzeczywistości brzmi ЗАГАИПОЛЬ i odnosi się do wsi Zahajpol z d. pow. kołomyjskiego³⁰. Należy podkreślić skrupulatność Wydawcy w rozczytywaniu lub rekonstruowaniu legend pieczęci, jedynie niektóre z rosyjskich pieczęci mają legendy nierozwinięte. Ale na poziomie rozwinięć również można trafić na lapsusy, których konsekwencją jest błędna identyfikacja dysponenta. Przykład stanowi pieczęć miejska Sanoka (nr 267), przypisana dziwnej hybrydzie miejsko–kościelnej o nazwie „magistrat obrządku łańciskiego”. Błąd powstał w efekcie rozwinięcia skrótu R. L. C. w: *Ritus Latinus Catholicae*. Cokolwiek miaoby to znaczyć, nie można tego łączyć z przedstawioną tu pieczęcią wiejską³¹. Sam skrót nie oznacza nic innego jak R(*egiae*) L(*iberae*) C(*ivitatis*) i jest łańciską wersją tytułatury występującej na polskojęzycznej pieczęci miasta Sanoka³². Tytułatura ta była zresztą bardzo charakterystyczna dla wielu miast galicyjskich³³.

Niektóre braki w zakresie identyfikacji można było uzupełnić w oparciu o opisy i ilustracje z innych publikacji. Np. nierozpoznana pieczęć nr 198 należała do korporacji rzemieślniczej, zaś różnorodność narzędzi i wytworów rzemiosł, występujących w jej wizerunku sugeruje, iż mamy do czynienia z pieczęcią cechu zbiorowego³⁴. Z kolei dawniejsze edycje pieczęci nr 334, 343, 344 umożliwiają określenie topografii dysponentów pieczęci³⁵. W przypadkach takich, jak nr 40 i 338 literatura daje odpowiedź do właściwej lub pełnej rekonstrukcji napisów³⁶, zaś dla nr 262 i 339 pozwala określić treść wizerunku³⁷ — pieczęć nr 262 znana jest też z innych publikacji³⁸ i bez wątpienia w godle przedstawia głowę konia, otoczoną dwiema gałązkami palmy, natomiast w katalogu zasugerowano zarys postaci świętego (!).

Katalog V. Perkuna zamyka indeks miejscowości wzbogacony o ukraińską (w tym staroukraińską) wersję pisowni nazw miejscowych. Indeks operuje stronami, pomimo że pieczęcie mają numerację katalogową, niemniej nie utrudnia to poszukiwań, gdyż każda ze stron zawiera pojedynczą pozycję. Można jednak postrzeżać ten wykaz jako niewykorzystaną szansę na stworzenie klucza, ułatwiającego szybki i sprawny dostęp do wybranej pieczęci. Przy tak zaprojektowanym układzie treści pożądanymi byłoby rozbudowany indeks topograficzno–rzeczowy — do poziomu typów dysponentów. Za wzór *ad hoc* można postawić sztandarowy katalog Franciszka Piekosińskiego, który w prezentacji zróżnicowanych źródeł sfragistycznych zastosował porządek chronologiczny³⁹. Dzięki trafnej metodzie indeksowania dotarcie do wybranej pieczęci w tym katalogu jest stosunkowo proste, czego nie zapewnia indeks w omawianej publikacji. Przykładowo, hasło „Sanok, miasto” odsyła aż do 16 różnych pozycji (np. do pieczęci miasta, cerkwi, cechu, szpitala, itd.), lecz na poziomie indeksu nie wiadomo o jakich dysponentów chodzi. Spotykamy się również z dwuznacznością odniesień do powiatów, np. pod hasłem „Sanok, powiat” umieszczono pieczęcie, dla których identyfikacja topograficzna ograniczyła się do określenia rejonu administracyjnego, zaś pod hasłem „Sambor, powiat” znalazły się w pełni rozpoznane sigilla, które w legendzie mają określony ten rejon.

Pewne zdziwienie wywołują też znaki zapytania w indeksie, postawione przy niektórych miejscowościach ukraińskich, oznaczające brak wiedzy Autora na temat obecnego statusu administracyjnego miejscowości. Dotyczy to tych gmin z ziem dzisiejszej Ukrainy, które nosiły niemieckie nazwy albo przestały istnieć. Na przykład wieś Demycze z d. pow. śniatyńskiego (nr 224) stała się integralną częścią miasta Zabłotów już w 1924 r.⁴⁰, zaś wieś Sokołów z d. pow. stryjskiego (nr 152), która uchodziła w czasie zaborów za miasteczko, uległa likwidacji w 1967 r.⁴¹

Przedstawione wyżej ogólne i szczegółowe uwagi nie oddają w pełni moich zastrzeżeń wobec omawianej publikacji. Moim zamiarem było przede wszystkim ukazanie podstawowych problemów i wątpliwości, jakie mogą rodzić się w trakcie korzystania z tej książki. Niniejszy komentarz pisany jest z punktu widzenia czytelnika, który z wielkim zadowoleniem przyjął fakt ukazania się tej pracy i wiązał z nią duże nadzieje, w perspektywie przyszłego opracowania analogicznych ucrainiców ze zbioru prof. Gumowskiego w Ossolineum. W tym subiektywnym ujęciu katalog V. Perkuna przyniósł pewne rozczarowanie — okazał się niełatwym narzędziem do pracy inwentaryzacyjnej, wymagającym dłuższego osławiania się

²⁸ Najnowszy skorowidz pocztowy wszystkich miejscowości w królestwie Galicyi..., oprac. H. Stupnicki, Lwów 1877, s. 8; Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej z oznaczeniem terytorjalnie im właściwych władz..., Przemysł–Warszawa [ok. 1933], s. 81.

²⁹ Skorowidz miejscowości, s. 8.

³⁰ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 14, Warszawa 1895, s. 278; Skorowidz miejscowości, s. 1951.

³¹ K. Paluch, *Pieczęcie i herby*, s. 91 (edycja bez rozwinięcia skrótu).

³² Tamże, s. 92.

³³ Np. na pieczęciach Jarosławia i Krosna, tamże, s. 74, 78.

³⁴ *Tłoki pieczętno w zbiorach*, nr 110.

³⁵ Tamże, nr 64, 85, 94.

³⁶ Tamże, nr 61, 79.

³⁷ Tamże, nr 13, 81.

³⁸ Np. A. Karcmarzewski, *Pieczęcie gmin*, s. 78.

³⁹ F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich. Część I. Doba piastowska*, Kraków 1899.

⁴⁰ *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1924, nr 60, poz. 602.

⁴¹ A. Grečilo, Ū. Savčuk, Ī. Svarnik, *Gerbi mist Ukraini, Kiiŭ* 2001, s. 318.

z jego sposobem prezentacji źródeł sfragistycznych, a także zmuszającym do ostrożności w czerpaniu z niego danych. Niewątpliwie jednak dzięki staraniu V. Perkuna otrzymaliśmy edycję pieczęci mniej popularnych w badaniach sfragistycznych, ze względu na bardziej współczesny charakter tych źródeł. Ale właśnie takie pieczęcie stanowią bezpośrednie ogniwo, łączące dzisiejsze sigilla z dawnymi, a ich znajomość pozwala na pełniejsze uchwycenie cech stałych i zmiennych pieczęci w ich długiej historii trwania. Należy się cieszyć, że wybrany materiał ze spuścizny sfragistycznej prof. Gumowskiego ukazał się drukiem, tylko sposób jego udostępnienia jest dyskusyjny.

*Robert Forysiak–Wójciński
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
we Wrocławiu*